

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Henryk Olszewski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa—Poznań 1973, PWN, s. 475.

W środowisku historyków państwa i prawa kolejna synteza historii doktryn politycznych i prawnych pióra H. Olszewskiego spotkała się ze zrozumiałym zainteresowaniem, ale i satysfakcją zarazem. Jeśli bowiem jeszcze przed sześcioma laty w kręgu tym powszechne były narzekania na brak podręcznikowych ujęć przedmiotu, co tak poważnie utrudniało proces dydaktyczny, to obecnie to szczupłe grono poszczycić się może szeregiem cennych edycji, które dowodnie świadczą o poważnym potraktowaniu tego zapotrzebowania. Najwcześniej, bo już w 1967 r. ukazała się praca K. Grzybowskiego, *Historia doktryn politycznych i prawnych*. Od państwa niewolniczego do rewolucyj burżuazyjnych, niezwykle inspirująca i erudycyjna, ale jednocześnie zbyt ambitnie nakreślona jak na potrzeby środowiska studenckiego, ponadto zaś bez wiążącego w całość tomu II. Już w rok później ukazuje się ujęcie J. Baszkiewicza, *Historia doktryn polityczno-prawnych do końca XVII w.*, które to dzieło legitymuje się szeregiem zalet dobrego podręcznika, przede wszystkim zaś systematycznym i przejrzystym wykładem materiału. Kolejna, poszerzona edycja tego dzieła, doprowadzoma piórem F. Ryszki do czasów najnowszych (ukazuje się w 1970 r.), objęła już całość materiału przewidzianego w programie 'ministerialnym, choć w dziele tym, tak przecież często bywa ze współautorstwem, dostrzega się nie tylko odmienność stylu, ale także różnice w sposobie akcentowania poszczególnych zagadnień oraz dyskusyjne, zwłaszcza w partii materiału dotyczącej XIX i XX w., selekcje zagadnień, (całkowicie pominięto polską ideologię polityczną XIX w. oraz rosyjską myśl polityczną tego okresu, odczuwa się także brak chociażby zarysu najnowszych idei dotyczących państwa i prawa). Kompendium to uzupełniają dwie edycje wyboru tekstów źródłowych z historii doktryn polityczno-prawnych (J. Juiśtyńskiego, *Wybór tekstów źródłowych z historii doktryn polityczno-prawnych, Od Platona do Lenina*, Toruń 1970, t. II: *Nowsze doktryny polityczno-prawne*, Toruń 1972 oraz A. Reissa, F. Ryszki i A. Szcześniaka, *Historia doktryn politycznych. Materiały źródłowe*, Warszawa 1972), a także szereg prac prezentujących ideologię polityczno-prawną poszczególnych okresów (między innymi W. Kornatowski, *Wybór tekstów źródłowych z historii doktryn polityczno-prawnych*, t. I: Iera, *Myśl polityczna czasów nowożytnych*, Kraków 1972).

Mimo tej swoistej erupcji syntetycznych zarysów przedmiotu wydanie przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe dzieła H. Olszewskiego ani przez moment nie może budzić wątpliwości. Celowość tego posunięcia podyktowana jest nie tyle zniknięciem nakładów wymienionych wyżej prac z półek księgarskich, ile raczej faktem, że bez wątpienia recenzowana praca, pod wieloma względami stanowi dalszy, ważny krok tak na drodze naukowego precyzowania poszczególnych zagadnień, jak i doskonalenia profilu dydaktycznego podręcznika.

H. Olszewski ujął cały przedmiot w jedenastu rozdziałach, z których pierwszy poświęcony został problemom metodologicznym i daje, czego nie znajdujemy w żadnym wcześniejszym podręczniku, jasny wykład rozwoju historii doktryn jako nauki, określa jej przedmiot, wreszcie wskazuje jego miejsce w programie studiów prawniczych i administracyjnych; dwa kolejne poświęcone są ideom politycznym Staro-

żytności i Średniowiecza; rozdział czwarty prezentuje ideologię Odrodzenia; odrębny rozdział poświęcony został kryzysowi ideowemu oraz postępowi w XVII w.; rozdział VI traktuje o ideach oświecenia; rozdział VII ujmuje idee polityczne kapitalizmu; rozdział VIII marksizm; rozdział IX wprowadza czytelnika na grunt ideologii imperializmu; rozdział X poświęcony został -założeniom ideowym marksizmu-leninizmu, odzwierciedlając stan ideowy pierwszej rewolucji socjalistycznej w świecie; wreszcie w rozdziale XI autor prezentuje konfrontację ideową imperializmu i socjalizmu, przewyciężając europocentryczny punkt widzenia przez nakreślenie węższych ideologii trzeciego świata. Całość uzupełnia indeks osób oraz bardzo przyjrysty i dokładny spis treści.

Zasadnicze proporcje w rozkładzie materiału nie budzą zastrzeżeń, choć rzecz jasna, podejmując próbę syntetycznej prezentacji całokształtu idei polityczno-prawnych autor recenzowanej pracy nie mógł uniknąć rozlicznych skomplikowanych problemów wyboru i to zarówno w obrębie treści jak i formy ujęcia, nie mógł tym samym uniknąć faktycznego, bo nie zawsze *expressis verbis* deklarowanego, zaangażowania się w dyskusję dotyczącą obydwu tych zagadnień. Już we wstępnych uwagach o charakterze metodologicznym rozstrzyga jednoznacznie, iż w orbicie jego zainteresowań znajdują się nie tylko przedmarksowskie nurty ideowe, ale także marksizm z wszystkimi jego implikacjami ideowymi — pogląd ten rozwija następnie konsekwentnie wskazując na marksizm jako określony etap w kształtowaniu się refleksji politycznej, jako zjawisko zrodzone w konkretnych warunkach społeczno-ekonomicznych, nie oderwane od wyznaczników czasu i miejsca. Nie jest to co prawda stanowisko odosobnione, a tym bardziej oryginalne (analogicznie podchodzą do omawianego zagadnienia J. Baszkiewicz i F. Ryszka w wymienionym wyżej podręczniku, a także autorzy wszystkich, jak się zdaje, opracowań radzieckich (zob. np. *Istoria polityczeskich uczeni*) pod red. S. F. Kaczekiana, Moskwa 1960), niemniej jednak na gruncie nauki polskiej nadal dyskusyjne.

W tym względzie słuszność dokonanego przez H. Olszewskiego wyboru zdaje się nie ulegać wątpliwości — jak bowiem mówić o którymkolwiek ze współczesnych nurtów politycznych, skoro nawet wówczas gdy pozostają one z marksizmem w zasadniczym dysonansie, ich kształt i założenia określone są właśnie przez ową konfrontację, jak wartościować i porównywać prądy tworzące współczesny świat idei, skoro jednych apriori pozbawi się waloru naukowości, z drugich zaś stworzy się skamienielinę nie poddającą się obróbce rozwoju społecznego.

Wywodem powyższym chcielibyśmy raz jeszcze wskazać jak ważne znaczenie mogą mieć założenia metodologiczne jeśli się je celowo i ze świadomością wszelkich ich implikacji zestawii i jak istotny mogą wyrzeć wpływ na stronę merytoryczną pracy. Względ ten każe podkreślić nie tylko instruktywne walory rozdziału wstępnego, który bardzo przejrzysto ukazuje czytelnikowi kąt widzenia problematyki doktrynalnej (mamy tu bowiem także akceptację szerokiego rozumienia doktryny politycznej, które zdobyło sobie w nauce polskiej powszechne uznanie, a z którym zgadza się także znaczna część badaczy zachodnich, zob. P. Touchard, *Histoire des idées politiques*, Paris 1959, s. V - VI), lecz także jego znaczenie dla zrozumienia całej koncepcji pracy (na celowość umieszczenia tego rodzaju rozdziału wskazywaliśmy onegdaj w recenzji dzieła J. Baszkiewicza, *Historia doktryn polityczno-prawnych do końca XVII w.*, Warszawa 1968, Państwo i Prawo, nr 4-5, 1969, s. 849). By nie popaść w kolejną skrajność stwierdzić trzeba, iż w ten sposób autor wykonał wobec czytelnika to co temu ostatniemu bez wątpienia się należało i czego potrzebę dostrzega się zarówno w zachodniej, jak i radzieckiej literaturze zagadnienia (zob. cytowane już dzieło J. Toucharda; L. C. Wanlasis'a, *History of Political Thought*, London 1959; M. B. Fostera, *Masters of Political Thought*, volume one: *Plato to Machiavelli*, London 1959 oraz *Istoria polityczeskich uczeni* j, Moskwa 1960, praca zbiorowa).

Również w układzie dalszych rozdziałów pracy H. Olszewskiego uwidacznia się troska o sugestywne docieranie z treścią do czytelnika. Funkcja ta realizowana jest nie tylko za pośrednictwem komunikatywnego języka (to wielka sztuka mówić jasno i prosto o kwestiach tak zawikłanych), ale także różnorodne zabiegi edytorskie, jak żywa pagina, wypacjowanie poszczególnych podtytułów i ważniejszych nazwisk, celowo stosowana kursywa i tłusty druk. Wszystko to intensyfikuje percepcję czytelnika, wskazuje mu kwestie istotne, porządkuje obraz. Oczywiście zastosowane przez wydawcę rozwiązania graficzne dalekie są jeszcze od wykorzystania tych wszystkich możliwości, które stosuje się już dzisiaj w nowoczesnej dydaktyce, ale i to co zrobiono świadczy o poważnym potraktowaniu tych potrzeb.

Autor przyjął dwie formy naukowej dokumentacji wywodu: 1) przez odesłanie do źródeł i ważniejszych opracowań; 2) przez umieszczenie po każdym podrozdziale krótkiego zestawienia wybranej literatury, przeznaczonego oczywiście dla tych wszystkich, którzy zechcieliby udoskonalić swój punkt widzenia na daną kwestię. Warsztat naukowy uzupełnia bardzo dokładny, podany w pisowni oryginalnej, indeks osób, który ułatwia dotarcie do idei związanych z konkretnym twórcą, ale zarazem dowodzi, że zgłębienie przedmiotu (indeks obejmuje kilkaset nazwisk) nie należy do zadań łatwych.

Walory dydaktyczne recenzowanej pracy zostały znakomicie powiązane z rzetelnym pod względem naukowym ujęciem poszczególnych zagadnień. Prawdą jest oczywiście, że od opracowania podręcznikowego trudno oczekiwać pełnego wymiaru dokumentacji naukowej oraz ustosunkowania się do wszystkich dyskusyjnych kwestii, ale jednocześnie autor ustrzegł się kolejnej skrajności, nie wszystkie kwestie traktując jako definitywnie wyjaśnione i sprecyzowane, toteż Jego ujęcie, dostarczając każdorazowo rzetelnej podstawy faktograficznej i sumiennej analizy tekstu, zmusza niejednokrotnie do samodzielnego przemyślenia poszczególnych zagadnień.

Określiwszy tak jednoznacznie swój pozytywny sąd o recenzowanej pracy, z tym większym zadowoleniem chciałbym podjąć polemikę z kilkoma ujęciami szczegółowymi. Punkt 1 rozdziału II został tak bardzo zsyntetyzowany, że w istocie rzeczy jedynie formalnie obejmuje swym zasięgiem Starożytny Wschód, nie podając charakterystycznych cech refleksji politycznej ukształtowanych w tym regionie najstarszych cywilizacji świata. Może to sprawiać wrażenie, że ciągle jeszcze pozostajemy w okowach tradycyjnego dla kultury zachodniej europocentryzmu, co nie ułatwia oczywiście zrozumienia źródeł kultu z jakim żyjące w tym rejonie narody traktują własną przeszłość. Wydaje się ponadto, iż rozdział VII opatrzony został zbyt mało precyzyjnym tytułem „Kapitalizm”, który oznaczać może zarówno po prostu określoną formację społeczno-ekonomiczną, jak i jej ideowe uzasadnienia, a także wszelkie nurty ideowe, które rozwijały się w tym okresie czasu (wydaje się, że autor nadaje temu pojęciu ten ostatni zakres skoro traktuje tu między innymi o doktrynach reakcji feudalnej, ideologii socjalizmu utopijnego, ideologii rosyjskiej rewolucyjnej demokracji oraz polskiej myśli społeczno-politycznej okresu walk narodowo-wyzwoleńczych). W rozdziale IX noszącym tytuł „U progu imperializmu” zbyt pobieżnie potraktowano *sensu stricto* imperialistyczne uzasadnienia polityki czołowych mocarstw (dwa akapity na s. 300), przecież wystarczyło odwołać się do kilku enuncjacji wiktoriańskich, by zagadnienie to przedstawić jeszcze bardziej plastycznie.

Można zapewne wystąpić również z pewnymi sugestiami odnośnie do uwzględnienia takiego czy innego nurtu, czy też odmiennego rozłożenia akcentów w ramach prezentowanych ideologii (na przykład w przypadku Keynesa, zdaniem piszącego -niniejszą recenzję, można było zwrócić uwagę nie tylko na obronne aspekty jego ideologii, ale także na swoją rewolucję jakiej dokonał on w kapitalistycznym sposobie myślenia, wiodąc do odrzucenia dziewiętnastowiecznego idolu kapitalisty-

-ciulacza i zastępując go nowoczesnym idolem kapitalisty inwestora i konsumenta), ale wszystkie te uwagi będą zawsze relatywne i niekoniecznie musiałyby wieść do poprawienia ostatecznego obrazu pracy.

Bardziej zasadniczy, choć nie mniej dyskusyjny charakter, ma uwaga o konieczności bardziej wyrazistego eksponowania wątków myśli prawniczej w opracowaniach historyków doktryn polityczno-prawnych. W środowisku prawniczym niejednokrotnie spotykamy się bowiem z głosami, iż dyscyplina ta nie uwzględnia treści prawnych w należytych stopniu, tym samym zaś nie wpływa odpowiednio do swych potencjalnych możliwości, na kształtowanie rozumienia tej skomplikowanej siatki pojęciowej, z którą prawnik ma następnie do czynienia przez całe życie. Wymóg ten określony jest także przez względy formalne, wszak mamy do czynienia z historią doktryn politycznych i prawnych. Okazuje się jednak, potwierdza to również lektura pracy H. Olszewskiego, iż łatwiej postulat ten głosić, niż w praktyce realizować. We wszystkich, chyba bez wyjątku (i to łącznie z recenzowaną pracą) podręcznikach treści *stricto* polityczne zdecydowanie dominują nad treściami prawnymi. W omawianej pracy wrażenie to spotęgowane jest (ponad rzeczywiste rozmiary owej dysproporcji) dodatkowo przez układ pracy określony przez zasadnicze składniki powszechnie przyjętej periodyzacji dziejów, która nie eksponuje rzecz jasna nurtów myśli prawniczej.

Wszystkie poczynione od powyższego układu wyjątki akcentują zdecydowanie aspekty polityczne, potęgując jeszcze bardziej wrażenie dominacji przymiotnika „polityczny” nad przymiotnikiem „prawny”. Wrażenie to nie zawsze pokrywa się *de facto* z tokiem rozważań autora, który poświęca rozwinięciu idei prawnych nie mniej miejsca niż autorzy analogicznych krajowych i zagranicznych opracowań, niemniej jednak można wskazać na pewne dodatkowe możliwości rozbudowania nurtu idei prawnych, ma przykład przez omówienie idei przewodnich prawa rzymskiego (wartościową próbę podjął w tym zakresie W. Kornatowski w wymienionej wyżej pracy), rzymskiej teorii stosunków międzynarodowych, idei prawnych XV stulecia, średniowiecznej teorii stosunków międzynarodowych itp. (wartościowym drogowskazem może tu być ujęcie L. C. Wamlassa w jego *History of Political Thought*, London 1959, który wykazuje wiele troski o odsłonięcie tendencji charakterystycznych dla systemów normatywnych poszczególnych epok).

W istocie rzeczy chodziłoby jednak raczej o pewne retusze niż zasadniczą zmianę proporcji w prezentowanym ujęciu. To ostatnie rozwiązanie byłoby sztuczne i nie odpowiadałoby faktycznemu stanowi rzeczy, gdyż rozbudowane w sferze doktrynalnej systemy prawa są z małymi jedynie wyjątkami, dziełem XIX i XX w., wcześniej natomiast występowały niemal zawsze jako jeden z mniej czy bardziej wyeksponowanych składników szeroko pojętej ideologii politycznej.

Jeśli uwagi powyższe grzeszyć mogą jednostronnością określoną przez subiektywne zainteresowania piszącego niniejszą recenzję to bez wątpienia kilka kwestii technicznych obiektywizuje się i domaga sprostosowania. Z całą pewnością prace należało poddać staranniejszym zabiegom korektorskim, bowiem nazbyt często zdarzają się różnorakie błędy np. na s. 453 aż 3, w spisie treści na s. 473, wiersz 20, wyrwano kilka liter itd.), które jednakże szczęśliwie nie prowadzą nigdzie do wypaczenia sensu wypowiedzi (stąd też rezygnację wydawcy z erraty -można uznać za uzasadnioną).

Ze względów porządkowych można również było ująć literaturę cytowaną po poszczególnych rozdziałach w kolejności alfabetycznej, zamiast układu, który być może (?) porządkuje ją według (kryteriów merytorycznych).

Uwagi te, nieliczne i z reguły dyskusyjne, nie podważają w niczym zasadniczych zalet pracy H. Olszewskiego. Przejrzysty, komunikatywny i systematyczny wykład, trafny dobór z ogromnego materiału węzłowych i kreatorskich idei, interesujące wprowadzenie czytelnika w sferę współczesnej ideologii polityczno-prawnej

(nie czynił tego właściwie żaden z dotychczasowych podręczników), wreszcie wskazane wyżej zabiegi techniczne, dowodzą niezbicie, że autor z całą powagą potraktował potrzeby środowiska studenckiego. Podobnie jak ongiś J. Baszkiewicz, teraz także H. Olszewski trafnie łączy w swej pracy analityczny opis historyczny i źródłowy z syntetyzowaniem węzłowych problemów. W dydaktyce oznacza to spełnienie warunku *sine qua non*, bez którego trudno mówić o dobrym podręczniku.

Janusz Justyński

J. Boć, *Wyrównanie strat wynikłych z legalnych działań administracji*, Wrocław 1971, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A, nr 146, ss. 205.

1) Temat, któremu poświęcono omawianą książkę ma w klasycznym piśmiennictwie prawa administracyjnego bogatą bibliografię. W polskiej literaturze administracyjnej, a także i chyba w literaturze innych państw socjalistycznych, nie był jednak przedmiotem opracowań monograficznych.

Kompensacja strat wynikłych z legalnych działań administracji jest w Polsce przedmiotem szeregu dorywczych — jak pisze autor — interwencji ustawodawczych. Poszczególne rozwiązania nie tworzą żadnego spójnego systemu, opierają się na zasadach zindywidualizowanych, tworzonych na użytek każdego z wypadków z osobna. Nie łączy ich w jedną całość nawet wspólny tryb postępowania.

W tej sytuacji autor wyznaczył sobie jako zadanie poznanie „struktury normatywnej zjawiska”, zbadanie związków, podobieństw i cech jednolitych tych rozwiązań prawnych, które w Polsce istnieją *de lege lata*.

Wbrew brzmieniu tytułu autor ogranicza swe zainteresowania tylko do strat wywołanych wydaniem (wykonaniem) aktu administracyjnego *sensu largo* i dotyczących mienia adresata aktu. Chodzi przy tym tylko o bezpośredni skutek podjęcia działania (i tylko działania)¹ administracji. Czy tego rodzaju ograniczenie jest trafne — można mieć wątpliwości. Skoro bowiem ostateczne teoretyczne wnioski autora zmierzają do odnalezienia głębszej motywacyjnej przyczyny kompensaty strat wynikłych z legalnych działań administracji, ustalenia jej „zasad” i miejsca wśród innych wypadków odpowiedzialności kompensacyjnej, ograniczenie pola badań osłabia także przekonanie o trafności uogólnień. I tak np. ograniczenie się do „straty” w rozumieniu uszczerbku w mieniu zwolniło wprawdzie autora od obowiązku ustosunkowania „się do art. 419 k.c., ale czy temu nie zawdzięczamy też wniosku o odrębności i autonomiczności „kompensacji strat” wobec odpowiedzialności cywilnej?

Nawiasem mówiąc w wielu miejscach autor sam zrywa z przyjętymi przez siebie ograniczeniami i np. włącza do rozważań kompensatę strat wyrządzonych zdarzeniami nie mającymi w ogóle charakteru działania ludzkiego; opiera nawet na tym szereg istotnych wniosków o społeczno-gospodarczej -funkcji rozważanej instytucji (funkcja stymulacyjna, s. 202).

¹ Mam wątpliwości czy wywód autora (s. 9), jakoby brak działania administracji mógł być rozpatrywany tylko w kategoriach zachowania bezprawnego, jest przekonujący. Pozostaje przecież np. problem braku działania w sytuacjach, gdy organowi administracji służy w danej sferze swobodne uznanie. Prawda, że obowiązujące przepisy nie przewidują tu kompensacji, ale sam problem pozostaje

Autor prowadzi rozważania metodą indukcyjną; badanym materiałem jest treść przepisów, przedstawiona szczegółowo w rozdziałach III i (częściowo) IV. Analiza przepisów, a zwłaszcza próby ich systematyzacji w różnych układach klasyfikacyjnych zajmują rozdziały IV - VII (przesłanki kompensaty, sytuacja prawna podmiotów uczestniczących w stosunkach prawnych będących następstwem powstania straty, pojęcie tej ostatniej, sposób i zakres wyrównania, droga postępowania). Daje to podstawę do dokonania podsumowania obejmującego rozdziały zatytułowane „zasady wyrównania” (rozdz.VIII) i „próba określenia zjawiska” (rozdział IX). Analizę polskiego poprzedza rozdział poświęcony przeglądowi piśmiennictwa (głównie francuskiego i niemieckiego), jako legitymującego się stosunkowo najbogatszym dorobkiem.

Książka kończy się zwięzłym resumé w języku francuskim. Spisu literatury nie podano. Tu także uwaga pod adresem wydawcy. Praca ma charakter analityczny, systematyzujący; wiele miejsca zajmują klasyfikacje i podziały. Orientację i lekturę ułatwiłoby swobodniejsze operowanie układem graficznym, a także wprowadzenie wewnętrznych podziałów w poszczególnych rozdziałach.

2) Zgodnie z poglądami autora, strata wynikająca z legalnego działania administracji wyjątkowo tylko będzie miała swe źródło bezpośrednio w ustawie lub w innej akcie administracyjnym. Najczęściej będzie wynikała z wydania (wykonania) aktu indywidualnego, a „warunkami dla podjęcia działań prawnych wywołujących straty są takie stany faktyczne i prawne, których dalsze trwanie jest niecelowe, szkodliwe lub niebezpieczne” (s. 81). Zagrożenie, o którym mowa może dotyczyć interesu państwowego — lub szerzej — społecznego, a także indywidualnego. Fakt ten decyduje o poświęceniu (przez wyrażenie szkody) innego interesu znajdującego się z nimi w chwilowej kolizji.

Analizując zagadnienia strony podmiotowej stosunków wiążących się z wyrażeniem straty J. Boć wyróżnia dwie zasadnicze sytuacje. W pierwszej „wyodrębnia się [...] szczególnie inicjatorski charakter organizatorskiego działania administracji. Strata powstaje wskutek wydania lub wykonania władczego aktu administracji podejmowanego z urzędu, bez inicjatywy zewnętrznej” (s. 106). Drugi typ sytuacji charakteryzuje się okolicznością, że akt powodujący stratę zostaje wydany z inicjatywy zewnętrznej. Obowiązek wyrównania nie jest zawsze związany z podmiotem wyrażającym stratę. Regułą jest raczej, iż obciąża on tego, do kogo należała inicjatywa wydania aktu leżącego w jego interesie. Obowiązek kompensacyjny jest tu korelatem uprawnienia osoby dotkniętej stratą. W uprawnieniu tym autor widzi (s. 114) elementy publicznego prawa podmiotowego.

Strata uprawniająca do kompensacji może być wyrównana bądź to w formie restytucji, bądź rekompensaty (tak naturalnej, jak i pieniężnej). Wybór konkretnej formy zależy od ujęć prawa pozytywnego opartych w tym względzie na gospodarczej celowości wyrównania. Rozważając sprawę właściwej drogi postępowania o wyrównanie straty J. Boć przeprowadza klasyfikację istniejących rozwiązań na trzy grupy: droga administracyjna, droga administracyjna i — po jej zakończeniu — sądowa, wreszcie ujęcie nakazujące alternatywny wybór jednej z dwóch możliwości. Rozważaniom nad tą kwestią towarzyszą interesujące uwagi o zakresie stosowania k.p.a., o wzajemnym stosunku postępowania sądowego i administracyjnego i o pojęciu „sprawy cywilnej”.

Poszukiwanie ogólniejszych motywacji wprowadzenia przez ustawodawcę kompensacji strat wynikłych z legalnych działań administracji prowadzi J. Bocia do wniosku, że zasadą tej formy wynagrodzenia uszczerbków jest myśl o równości wobec obciążeń publicznych w państwie socjalistycznym (s. 172). Mimo literalnego podobieństwa z taką samą zasadą sformułowaną w nauce zachodniej argumentacja przytaczana na jej potwierdzenie rysuje się, w przekonaniu autora, odmiennie w warunkach socjalistycznych. Obowiązek wyrównania strat jest tu bowiem konsekwen-

cją myśli o „poszanowaniu zasady rozrachunku gospodarczego lub dyscypliny finansowej w ogóle. Po wtóre — interes chroniony przy użyciu dóbr rzeczowych [...] jest wyrazem takich wartości, które mają znaczenie społeczne, to jest znaczenie dla ludu pracującego. Ranga tego interesu w warunkach układu socjalistycznego nadaje mu charakter dominujący” (s. 173). Autor powołuje się także na argumenty płynące z brzmienia konstytucji i w przekonujący sposób wzmacnia motywację opierając się na ocenie techniczno-finansowych źródeł ewentualnej kompensacji.

Zainteresowanie mogą wzbudzić prowadzone przez autora poszukiwania „zasady wyrównania strat” rozumianej jako cecha uniwersalna wszystkich wypadków przewidzianych przez prawo pozytywne. Tu rozważania prowadzą autora do porównań z cywilistycznymi zasadami odpowiedzialności opartej „na zasadzie ryzyka” i „na zasadzie słuszności”. Wiąże się to z uogólnieniami obejmującymi ostatni rozdział pracy i próbą oceny zjawiska wyrównania strat w systemie innych rodzajów „odpowiedzialności kompensacyjnej”. Podkreślając odrębność i wyjątkowość rozwiązań prawnych przewidujących wyrównanie strat wynikłych z legalnych działań administracji autor wskazuje, że — w przeciwieństwie do odpowiedzialności cywilnej — nie ma tu „powszechności korzystania z uprawnienia do wyrównania strat”, a uprawnienie to „służy wyłącznie tym podmiotom, które na podstawie prawa w sposób władczy zostały zmuszone do poświęcenia dóbr rzeczowych dla realizacji zadań o znaczeniu społecznym” (s. 190). Inną charakterystyczną cechą powstających tu sytuacji jest „obligatoryjność” podejmowania działań powodujących zbytek. „Sytuacje analizowane [...] wchodzą w zakres organizującej działalności aparatu administracyjnego państwa, zatem w odpowiedzialnych warunkach nie tylko mogą, ale i muszą być podjęte” (s. 192). Kolejną różnicą występującą między instytucją wyrównania strat a odszkodowaniem przewidzianym w prawie cywilnym jest funkcja, zredukowana w pierwszym przypadku tylko do zadań kompensacyjnych i zawierająca elementy stymulacyjne. Stymulacyjna funkcja instytucji wyrównania strat wyraża się w stworzeniu bodźców skłaniających podmiot, którego mienie ma być dotknięte uszczerbkiem do dobrowolnego się mu poddania, co usuwa konieczność zastosowania przymusu państwowego w celu wyegzekwowania obowiązku, którego wykonanie łączy się z wyrządzeniem straty (zabicie zwierzęcia w wypadku epizootii).

3) Praca J. Bocia gromadząca, grupująca i systematyzująca rozproszony i niejednorodny materiał normatywny oprócz niewątpliwych walorów poznawczych i praktycznych zawiera zaproponowaną przez autora teoretyczno-instytucjonalną oceną kompensacji strat wynikłych z legalnych «działań administracji.

Ocena ta nie jest wolna od elementów dyskusyjnych. Do nich należy przede wszystkim ograniczenie pracy — zresztą trzeba lojalnie przyznać, zamierzone — tylko do badania materiału normatywnego i jego systematyzacji. Przy wszelkich zaletach takiego właśnie ujęcia, wyrażającego się w dążeniu do konkretności i uniknięcia abstrakcyjnego teoretyzowania, ma ono także i tę ujemną cechę, że utrudnia przedstawienie propozycji optymalizacji istniejącego stanu, a także perspektyw stojących przed rozważaną instytucją. Przykładowo: ocena przesłanek wyrównania strat sprowadza się do wypadkowej rozwiązań normatywnych istniejących de lege lata. Prawda, że zadania nie ułatwił autorowi fakt rozproszenia orzecznictwa administracyjnego; tym niemniej jednak nawet w orzecznictwie sądów powszechnych² odnaleźć można wypowiedzi w wielu kwestiach wchodzące w zakres rozważań autora, przy czym częstokroć będzie tu szło nie tylko o zagadnienia związane z okolicznościami rozstrzyganego sporu.

² Par. np. Orz. SN z 13 X 4965 (II CR 45/64) Orzecznictwo Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych 1966, poz. 274.

Dru ga kwestia dyskusyjna, to sprawa relacji między wyrównaniem strat a innymi instytucjami, a więc przede wszystkim majątkową odpowiedzialności cywilną. Otóż jestem jak najdalej od negowania odrębności czy autonomiczności rozważanej instytucji, nie zawsze jednak argumentację zmierzającą do wykazania zasadniczych odmienności w porównaniu z odpowiedzialności cywilną mogłabym uznać za przekonującą. Dotyczy to np. pojęcia szkody, któremu autor niezbyt trafnie przypisuje tożsamość także z krzywdą niemajątkową lub wywodu dotyczącego odmienniej roli związku przyczynowego jako przesłanki odpowiedzialności cywilnej i jako przesłanki wyrównania strat (s. 87). Autor bowiem w tym ostatnim wypadku neguje potrzebę zajmowania się związkiem przyczynowym z uwagi na fakt ustalenia normatywnej łączności między stratą, a działaniem leżącym u jej źródła. Jednakże wyciągnięty na tej podstawie wniosek o zasadniczej różnicy między odpowiedzialnością a wyrównaniem można kwestionować. Po pierwsze bowiem „normatywność” związku przyczynowego w znaczeniu podanym przez autora nie jest bynajmniej cechą obcą odpowiedzialności cywilnej³. Po drugie zaś, skoro autor rozważa stratę jako następstwo „bezpośrednie” wydania lub wykonania aktu administracyjnego (s. 7) to zajmuje się problematyką związku przyczynowego niezależnie od swych zamiarów czy chęci.

Odnoszę wrażenie, że talk silnie podkreślane przez autora odmienności instytucji wyrównania strat i odpowiedzialności cywilnej wynikają m. in. z ograniczenia rozważań tylko do części wypadków przewidzianych w prawie kompensat uszczerbków majątkowych. Wypadki rozważane przez autora rzeczywiście wiele dzieli np. z odpowiedzialnością opartą na przepisie art. 415 k.c. (odpowiedzialność deliktowa za czyn własny). Ale już mniejsze różnice (zwłaszcza w funkcjach społeczno-gospodarczych) występują między wypadkami odpowiedzialności opartej na zasadzie ryzyka czy słuszności. Odpowiedzialność Skarbu Państwa opartą na art. 419 k.c. różni na przykład od sytuacji rozważanych przez autora czasem tylko rodzaj szkody (na osobie, nie na mieniu), i więcej one mają z sobą wspólnego, niż np. odpowiedzialność z art. 415 i 419 k.c. W moim przekonaniu bardziej płodny, niż klasyfikowanie sytuacji „odszkodowawczych” czy „kompensacyjnych” w oparciu na przynależności do poszczególnych gałęzi prawa, wydaje się pogląd W. Warkały, który dąży do odnalezienia wspólnych Cech wszystkich sytuacji obejmujących „stosunki odszkodowawcze”⁴.

Oczywiście dyskusyjność niektórych propozycji książki J. Bocia nie oznacza kwestionowania jej walorów, które znalazły swe potwierdzenie w wyróżnieniu pracy (jeszcze w wersji nie publikowanej) w 1970 r. Nagrodą Ministra Sprawiedliwości.

Ewa Łętowska

A. Kędzierska-Cieślak, *Komis. Zagadnienia cywilnoprawne*, Warszawa 1973, Wyd. Prawnicze, ss. 208.

Lekturą recenzowanej książki rodzi pokusę pójścia w ślady autorki i sformułowania uwag recenzenckich także na zasadzie odwrotności tematycznej. Autorka omawia bowiem w pracy najpierw przepisy regulujące problematykę komisową, zagadnienie działania we własnym imieniu, lecz na cudzy rachunek oraz pojęcie przedsiębiorstwa, a dopiero w dalszych jej częściach prezentuje samą istotę komis. Przyjęcie takiej metody pisania mogłoby jednak czynić wrażenie, że recenzja daje

³ W. Warkało, *Odpowiedzialność odszkodowawcza, funkcje, rodzaje, granice*, Warszawa 1972, s. 105 i nast.

⁴ Ibadem, s. 13 i nast.

wyraz aprobaty dla posługiwania się tego rodzaju „praktykowaniem”. Zastrzec się nadto wypada, że przyjęty układ recenzji nie jest też wyrazem przekory. Po prostu wydaje się, że mimo wszelkiej sympatii dla tendencji nowatorskich w piśmiennictwie prawniczym, pożyteczniej będzie pozostawać przy może już utartych, ale jednak przejrzystszych zasadach prezentowania konkretnych instytucji jurydycznych. Recenzja nie będzie więc odbiegać od tych ostatnich reguł. A zatem na pierwszy plan wypadnie wyeksponować kwestie natury merytorycznej.

W pracy przedstawione zostały liczne problemy merytoryczne o charakterze dyskusyjnym. Recenzent nie dysponuje możliwością zajęcia się choćby najważniejszymi z nich. Wypada więc ograniczyć się do poruszenia jedynie kilku na pewno niebłahych kwestii.

Czy umowa komisum ma charakter konsensualny czy realny? W pracy nie poświęcono temu zagadnieniu wystarczającej uwagi. Wydaje się, że co do zasady chodzi tu o umowę konsensualną, choć omawiane w pracy zarządzenie nr 130 Ministra Handlu Wewnętrznego nakazuje w zasadzie złożenie w sklepie komisowym przedmiotu w chwili zawierania umowy (s. 143 - 144 i 166).

Kwestia, czy w przypadku umowy komisum mamy do czynienia z zobowiązaniem rezultatu czy starannego działania, nie przedstawia się w sposób prosty. Pogląd, że występuje tu zobowiązanie rezultatu został w pracy gruntownie uzasadniony (s. 61 - 65). Zdaje się on uzyskiwać przewagę nad zapatrywaniem przeciwnym, według którego chodzi wówczas jedynie o staranne działanie komisanta. Wypada zgodzić się z autorką, że jako rezultat świadczenia w umowie komisum może być potraktowane samo zawarcie przez komisanta umowy (kupna czy sprzedaży). Wydaje się jednak, że występująca tu sytuacja różni się nieco od wielu innych, typowych zobowiązań rezultatu. Dla ilustracji wystarczy przytoczyć umowę o dzieło. Przyjmujący zamówienie posiada tam nie tylko obiektywną, ale także (subiektywną) możliwość wykonania dzieła. W wypadku komisum zjawiskiem realnym jest jedynie obiektywna potencja zawarcia umowy kupna czy sprzedaży. Poza sferą możliwości komisanta pozostaje tu bowiem to, czy, kiedy i jaki kontrahent w ogóle pojawi się. Fakt ten uzależniony jest nie tyle od określonego zachowania się komisanta, ile od istoty, charakteru i właściwości rzeczy. Jest to element leżący po stronie komitentów, a nie komisanta. Pojawienie się kontrahenta jest w tej sytuacji zdarzeniem przyszłym i wcale niepewnym. Przypomina to raczej czynność prawną podejmowaną pod warunkiem zawieszającym. Kiedy ponadto zwrócić się uwagę na treść obowiązków komisanta (przedstawionych przez autorkę szczególnie na s. 156 i n.) to zauważa się, że właściwie wyrażają się one głównie w tym, aby podjął on z należytą starannością wszelkie działania zmierzające do odpowiedniego zaprezentowania rzeczy osobom zainteresowanym, zorganizowania prawidłowej obsługi, reklamy oraz przedsięwzięcia czynności związanych z przechowaniem rzeczy, jej ubezpieczeniem itp. Zawarcie umowy stanowi niejako element dodatkowy, uzupełniający, choć ono jedynie zostało wyeksponowane w art. 765 k.c. W gruncie rzeczy zdaje się tu występować zobowiązanie mieszane. Może więc celowa byłaby w związku z tym pewna zmiana zasad wynagradzania komisanta.

Ważnym zagadnieniem prawa obligacyjnego jest modyfikacja pozycji prawnej komisanta, jaka może występować wówczas, gdy złożoną w komisie rzecz nabywa on dla siebie albo jeśli eliminując transakcję z kontrahentem, sprzedaje on komitentowi rzecz własną. Pomijając problem niezbyt fortunnego określenia tego zjawiska jako „ściętego” stosunku komisowego, wypada zauważyć, że zostało ono przedstawione w pracy w sposób rzeczowy (s. 72 - 80). Istotne jest przede wszystkim to, że w każdym wypadku „podstawienia się” komisanta w miejsce kontrahenta czy komitentów, nie będzie można w ogóle mówić o stosunku komisowym. Zawsze będzie występowała wtedy czysta sprzedaż czy zwykłe kupno. Trzeba wymagać, aby komisant w odpowiednim czasie ujawnił tę okoliczność wobec komitentów.

W razie zgodnej woli tych podmiotów może dojść do wygaśnięcia pierwotnego stosunku (komisu) i do powstania nowego (kupna-sprzedazy). Czynność ta może mieć postać nowacji zobowiązania. W każdej z tych sytuacji nie może wchodzić w grę ani prawo komisanta do prowizji, ani też jego złagodzona odpowiedzialność z tytułu rękojmi za wady rzeczy. Konkluzja, że w świetle przepisów regulujących status prawny j.g.u. tego rodzaju transakcje napotykałyby na istotne ograniczenia, zdaje się brzmieć trafnie.

Można by zgłosić pewne obiekcje, czy uzasadniony jest pogląd (s. 78), że w przypadku zatajenia przez komisanta swej rzeczywistej roli, wyjścia z sytuacji należy szukać w art. 84 czy 86 k.c. dotyczących błędu. Skoro takie działanie komisanta może być ocenione jako sprzeczne z zasadami współzycia społecznego, to trzeba z tym wiązać sankcję nieważności czynności prawnej (art. 58 § 2 k.c). Sądzić wreszcie wolno, że nierecypowanie odmiennie całą tę kwestię normującego przepisu art. 593 § 1 kod. handl, nie jest przypadkowe.

Z konieczności jedynie trzeba w recenzji ograniczyć się do wypowiedzi, że poświęcony zagadnieniom rzeczowoprawnym rozdział IV, został ujęty z nieprzeciętną wnikliwością. Dotyczy on zagadnienia najbardziej skomplikowanego i różnie przy tym legislacyjnie rozwiązywanego. Chodzi wszak o to, czy w przypadku umowy komisu dochodzi: a) w razie sprzedaży — do przeniesienia własności rzeczy z komitenta ma kontrahenta, czy też najpierw z komitenta na kontrahenta, a następnie z tego ostatniego na kontrahenta, zaś b) w razie zakupu — do przeniesienia własności rzeczy z kontrahenta bezpośrednio na komitenta, czy też z kontrahenta na komisanta, a z kolei z niego na komitenta.

Zaprezentowany w pracy pogląd, że w obu tych sytuacjach należy przyjmować, iż przejście własności rzeczy następuje bezpośrednio z komitenta na kontrahenta i vice versa, stanowić będzie mimo wszystko tylko jedną z wersji alternatywnego rozstrzygnięcia tego problemu. Wolno mniemać, że ostateczna ocena zagadnienia uwarunkowana jest także stopniem (przywiązywania określonego znaczenia do zjawiska działania we własnym imieniu, lecz na rachunek cudzy).

Stanowisko autorki mogłoby prowadzić do tego, że komisant spełniałby rolę zbliżoną raczej do agenta. Zbyt intensywna zdaje się być także tendencja do ujednolicenia stosunków występujących na tle umowy komisu mającej za przedmiot sprzedaż rzeczy i relacji właściwych umowie komisu obejmującej kupno. Atakując brak takiej jednolitości autorka akcentuje, że dualistyczne traktowanie komisowego kupna i sprzedaży nie znajduje teoretycznego uzasadnienia. Ale nie ma też szczególnych racji gospodarczo-prawnych, które dyktowałyby konieczność wprowadzenia w tym zakresie jednolitości rozwiązania kwestii rzeczowoprawnych. Także teoretyczno-prawne względy nie narzucają potrzeby monistycznego traktowania tych dwóch, bądź co bądź odrębnych zjawisk, jakimi są kupno i sprzedaż dokonywane w ramach umowy komisu. Kwestionowanie koncepcji dualistycznej miałyby większe znaczenie, gdyby wchodziła w grę jedna (złożona) umowa. Zamanifestowany przez autorkę negatywny stosunek do więzi łączącej skutki obligacyjne i rzeczowe umowy sprzedaży budzi także refleksje krytyczne. Dualistyczne potraktowanie tych umów pozwoliło dopiero autorce na monistyczne ujęcie problemów rzeczowoprawnych w stosunku komisu. Rodzi się jednak wątpliwość, czy jest to zabieg doskonały i czy pozostaje on w harmonii z systemem polskiego prawa cywilnego. Teza o bezpośrednim przechodzeniu własności rzeczy z kontrahenta na komitenta oparta jest na rozdwojeniu skutków umowy sprzedaży. Tymczasem dość ugruntowany jest u nas pogląd, że takie czynności prawne, jak sprzedaż, zamiana, darowizna itp. wywierają podwójne skutki: obligacyjne i rzeczowe (chyba że inaczej postanowiono). Skutki te mogą więc odnosić się tylko do komisanta.

Istotne znaczenie ma tu także treść umowy dochodzącej do skutku pomiędzy komisantem a kontrahentem. Ten ostatni zobowiązuje się przenieść własność rzeczy

na współkontrahenta, a więc na komisanta. Osoba komitenta nie jest wtedy w ogóle znana. Cechę większej pewności uzyskuje obrót prawny, w którym komisant posiada wszelkie przymioty nabywcy rzeczy. Koncepcja autorki zdaje się odbiegać od obecnej regulacji ustawowej umowy komisji w art. 765 i n. k.c., a zwłaszcza art. 766 i 770 k.c. Może ona natomiast być oceniana jako bardzo interesująca *de lege ferenda*.

Niezmiernie cenne są także wywody autorki zawarte w rozdziale V, a odnoszące się do rękojmi oraz dotyczące problematyki korzyści, ciężarów i niebezpieczeństwa występujących na tle stosunku komisji (s. 103-135).

Omówienie rękojmi w relacji: komisant - kontrahent można uznać za niekontrowersyjne. O ile można by się też zgodzić z autorką co do tego, że jeżeli treścią umowy komisji jest zlecenie sprzedaży, to nie ma w ogóle problemu odpowiedzialności komitenta wobec komisanta z tytułu rękojmi za wady rzeczy (nie ma tu bowiem przeniesienia własności), o tyle jako dyskusyjną można uważać ogólną wypowiedź, że komisant może wówczas domagać się na mocy art. 471 k.c. wynagrodzenia szkody. Nie bez znaczenia będzie tu bowiem okoliczność, czy komisant zawierając umowę wiedział (lub czy mógł się dowiedzieć) o wadach rzeczy i dlaczego nie skorzystał z prawa do wypowiedzenia stosunku (art. 746 § 2 k.c.). Oceniając ten problem trzeba mieć na względzie to, że istota komisji zdaje się nie wymagać, aby każda rzecz składana u komisanta była całkowicie dobra, w pełni sprawna technicznie i pozbawiona jakichkolwiek wad. Można uczynić przedmiotem umowy komisji także rzecz niekompletną, a nawet wadliwą. Rzecz w tym, aby te jej mankamenty zostały przez komitenta ujawnione. Zapłaty prowizji komisant mógłby się domagać na mocy art. 772 § 2 k.c., a nie na podstawie ogólnej normy art. 471 k.c., jednakże i w tym wypadku przytoczone wyżej okoliczności posiadałyby istotne znaczenie.

Dość złożony problem stanowi odpowiedzialność z tytułu rękojmi, gdy umowa komisji obejmuje zlecenie dokonania zakupu rzeczy. Pozostając przy przedstawionej koncepcji stosunków rzeczowopravných, autorka wysuwa tezę, że z chwilą nabycia rzeczy przez komisanta, przechodzą wprost na komitenta również roszczenia z tytułu rękojmi, jakie komisant uzyskał w stosunku do kontrahenta (s. 116 - 121). Rozwiązanie to może również stanowić przedmiot kontrowersji. Powstałaby bowiem wtedy sytuacja, w której prawo to przysługiwałoby dwu podmiotom: komisantowi i komitentowi. Skoro komisant jest stroną w tej transakcji, nie może mu nie przysługiwać takie roszczenie. Dość specyficznym kształtowałby się wtedy bieg terminu do zawiadomienia kontrahenta o wadzie rzeczy. Od chwili transakcji do wydania rzeczy komitentowi może upłynąć znaczny okres czasu. Znamienne, że według § 11 ogólnych warunków umów komisji i umów agencyjnych związanych z obrotem z zagranicą (M.P. nr 14 z 1971, poz. 106) odpowiedzialność taka spoczywa w zasadzie na komisanie.

Szereg istotnych tez, niekiedy zapewne kontrowersyjnych, przedstawiono także w rozdziale VII poświęconym analizie zlecenia komisowego (s. 140-173).

Wypada dalej zauważyć, że wartość poszczególnych partii pracy nie została ukształtowana w sposób jednolity. Obok teoretycznych wywodów o wybitnym wręcz walorze naukowym, pojawiają się fragmenty, w których zreferowany został obowiązujący stan prawny. Te „przeskoki” ułatwiają wprawdzie lekturę pracy, jednakże wywołują zarazem myśl, że autorka dysponująca poważną wiedzą, zbyt oszczędza wtedy zainteresowanego tą problematyką czytelnika. Chyba bez ryzyka popelnienia większej pomyłki można powiedzieć, że najwyższą wartość jurydyczną zarówno dla teorii, jak i praktyki, zdają się reprezentować rozdziały: IV, V i VII. Wśród nich bezsporny prym wiedzie rozdział IV poświęcony rzeczowopravným stosunkom występującym na tle instytucji komisji.

Układ tematyczny pracy stanowi sprawę, którą należałoby, jak się wydaje, przedstawić tu w kategorii negatywnej. Otóż wolno sądzić, że także dzisiejszy czy-

telnik (a może właśnie stanowi to *signum temporis*) chętniej posługuje się dziełem, którego treść została zbudowana na zasadzie kolejności merytorycznej. Woli on więc z reguły dowiedzieć się najpierw o podstawowych elementach danej instytucji, a dopiero później poszerzyć swą wiedzę poprzez lekturę szczegółowych partii książki, poświęconych analizie różnych problemów z nią związanych. Nie wydaje się przekonywające twierdzenie, że odpowiadający takiej konstrukcji układ pracy utrudniałby percepcję jej treści zwłaszcza ze strony osób zajmujących się praktyką. Sprawa zdaje się bowiem mieć akurat odwrotnie. Bardziej celowe dlatego byłoby umieszczenie treści rozdziału II w dalszych partiach rozprawy oraz translokacja rozdziałów: VI i VII ku początkowym jej częściom.

Z budową poszczególnej instytucji prawnej ma się sprawa często tak, że jej istotę określa się za pomocą terminów właściwych dla innej dziedziny, a nieraz wręcz powszechnych. Taki właśnie przypadek zdaje się występować w umowie komisju w odniesieniu do działania komisanta we własnym imieniu, lecz na rachunek komitenta. Poświęcenie tej kwestii bardzo obszernych wywodów spowodowało już pewne skrzywienie linii tematycznej pracy. Wywody te (s. 31 - 47) zostały w dodatku tak ujęte, że czytelnik zaczyna w toku ich lektury tracić z pola widzenia samą instytucję komisju. Cechuje je bowiem już pewna alienacja w stosunku do właściwej tematyki pracy. Podobnie można by się odnieść do omawiania przedsiębiorstwa (s. 50 - 55), choć w tej mierze zauważa się już pewną powściągliwość. Właściwie nie ma potrzeby omawiania w monografii takich pojęć, które merytorycznie stanowią samoistne zagadnienie i z tego powodu są przedmiotem odrębnych zainteresowań szczegółowych.

Trzeba w końcu odnotować fakt, iż monografia A. Kędzierskiej-Cieślak została wydana w sposób wzorowy, co sprawia, że pozycję tę bierze się do ręki z pozytywnym odczuciem estetycznym. Stanowi to potwierdzenie niebłahej prawdy, że książka nawet o jak najbardziej naukowej tematyce nie musi być wydawana w szarej szacie graficznej. Korekta tekstu książki została przeprowadzona starannie. Można by jedynie przytoczyć błędy w wierszu 9 od dołu na s. 89 (zamiast komitent powinien być komisant) oraz w wierszu 16 z góry na s. 118 („od” powinno być zastąpione „do”).

Styl pisarski autorki zasługuje na szczególne podkreślenie. Praca napisana bowiem została w sposób płynny a zarazem precyzyjny, co jak wiadomo, nie jest sztuką łatwą. Pewne obiekcje mogłyby jedynie budzić takie sformułowania, jak np. „obowiązek do ubezpieczenia” (s. 134), „fałszywy komis” (s. 77) czy „komis kupna” lub „komis sprzedaży”, którymi to terminami autorka posługuje się prawie w całej pracy. Język polski ma, jak się wydaje, to do siebie, że niezawsze pozwala na tak dalece skrótoowe określanie zjawisk złożonych. Lepiej prezentowałyby się oznaczenia opisowe. Zdaje się także przerastać istniejące realia używany w pracy termin „polskie prawo komisowe” (s. 15 i inne). Wyrazem dyscypliny pisarskiej są także przypisy zastosowane w recenzowanej książce. Zgromadzona bibliografia stanowi zestaw w pełni adekwatnych pozycji. Imponująca jest też ich ilość.

Za przedmiot opracowania autorka obrała sobie problematykę wcale nietłwą. Celowe dlatego było rozpoczęcie pracy od przedmowy i pewnego wprowadzenia. Przydatne są także uwagi dotyczące genezy i rozwoju instytucji komisju, która choć stanowi dość powszechne zjawisko życia gospodarczego, nie jest wciąż dostatecznie znana.

Bezsporną zasługą autorki jest to, że swe dociekania naukowe skierowała właśnie ku instytucji komisju, która dotychczas nie została uczyniona przedmiotem analiz teoretycznych. Będące rezultatem tych badań dzieło, wzbogaci wydatnie nie tylko sferę teorii prawa obligacyjnego, ale przyniesie także poważne pożytki w dziedzinie praktyki prawniczej i handlowej. Dobrze się dlatego stało, że książka została wyposażona w dwujęzyczne tłumaczenia jej streszczenia. Można by jedynie wyrazić

zyczenie, aby tego rodzaju opracowania były wydawane w nieco większych nakładach. Książka A. Kędzierskiej-Cieślak powinna bowiem dotrzeć także do rąk pracowników handlu uspołecznionego mających styczność ze sferą obrotu komiśowego.

Leopold Stecki

S. Jędruch, *Odpowiedzialność za szkody wyrządzone w związku z uprawianiem sportu*, Warszawa 1972, Wyd. Prawnicze, ss. 236.

W ostatnich kilkudziesięciu latach, a więc niemal na oczach jednego pokolenia nastąpił niesłychanie dynamiczny w swoim postępie i szeroki w zasięgu rozwój sportu. Odnosi się to szczególnie do okresu po drugiej wojnie światowej. W rezultacie sport przeobraził się z hobby nielicznego grona zapaleńców, w wielu dziedzinach dodatkowo uwarunkowanego posiadaniem odpowiednich warunków materialnych, a nierzadko i statusem społecznym, w masową dziedzinę ludzkiej aktywności. Sport stał się znaczącym elementem życia społecznego.

Uprawiają go dziesiątki milionów ludzi na świecie i to nie tylko młodzieży. Przykłady koronowanych 70-latków utrzymujących swą aktywność sportową, członków rządu reprezentujących swój kraj w Igrzyskach Olimpijskich i występujących na arenach sportowych, to swego rodzaju symbole rangi, jaką sport zyskał we współczesnym życiu.

Z drugiej strony na tak szerokim tle rysuje się zjawisko profesjonalizowania sportu wyczynowego. Pobicie rekordu, osiągnięcie wyników pozwalających na nawiązanie walki z najlepszymi w kraju, na kontynencie, na świecie — nie jest już możliwie w warunkach traktowania sportu jako rozrywki, relaksu, radosnej zabawy przynoszącej psychiczne odprężenie. Osiągnięcie wysokiego i coraz wyższego poziomu wymaga ciężkiej i wytężonej pracy pochłaniającej wiele godzin dziennie, stosowania naukowo opracowanych metod treningu, poddania się reżimowi asceetycznego nieraz trybu życia, wreszcie odpowiedniego sprzętu, urządzeń, hal sportowych itd.

W tych warunkach sport wysokich i najwyższych pułapów traktowany jest coraz częściej — oficjalnie lub nie — jako zawód.

Sport przestał być przedmiotem zainteresowania wyłącznie tych, którzy go uprawiają. Buduje się stadiony piłkarskie mieszczące ćwierć miliona widzów. Ze sportem są związane całe gałęzie gospodarki narodowej. Wystarczy tu wskazać na rozmiary produkcji sprzętu sportowego w Austrii i innych krajach alpejskich, Wielkiej Brytanii, Francji, gdzie stanowi ona poważny element działalności gospodarczej, przyczyniając się do wzrostu dochodu narodowego i niejednokrotnie stymulując ogólny rozwój gospodarczy.

Coraz szersze jest także zainteresowanie nauki sportem i to gałęzi wiedzy pozornie bardzo odległych. Elektronika, biologia, medycyna, psychologia, socjologia, chemia — są na usługach sportu i coraz częściej osiągnięcie wyników jest uzależnione od stosowania ich osiągnięć. Inną jest rzeczą ocena prawidłowości tego kierunku rozwoju sportu, stąd coraz liczniejsze głosy krytyczne, mówiące o „sportowcach z próbek”, „sportowcach z laboratoriów”.

Zajmujący tak poczesne miejsce w życiu społecznym sport zaczął zwracać na siebie uwagę prawników. W ostatnich latach zjawiska towarzyszące sportowi stały się przedmiotem szeregu publikacji, także monograficznych, że przypomnę znaną pracę profesora J. Sawickiego *Ryzyko w sporcie* (Sport i Turystyka, Warszawa 1968) ogłoszone na łamach Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego artykuły profesora M. Sośniaka i szereg innych.

W tych warunkach pojawienie się na półkach księgarskich książki Stanisława Jędrucha *Odpowiedzialność za szkody wyrządzone w związku z uprawianiem sportu* wywołało zrozumiałe zainteresowanie nie tylko w środowisku prawniczym. Książka rozeszła się szybko, a jej niewysoki nakład (1500 egzemplarzy) okazał się niewystarczający i nie zaspokoił wyższych niż oczekiwano potrzeb czytelników.

Tematyczny zakres pracy S. Jędrucha jest bardzo szeroki. Od uwag ogólnych („Sport w świetle prawa” — rozdz. 1) autor przechodzi do rozważań nad teoretycznymi założeniami braku odpowiedzialności, przedstawiając szereg teorii nauki światowej i polskiej, na których może być oparte uzasadnienie braku odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną w związku z uprawianiem sportu: teoria celu, terapii, legalności, zwyczaju, zgody uprawnionego, ryzyka i jego akceptacji. Zagadnieniom tym jest poświęcony rozdział II („Teoretyczne założenia nieodpowiedzialności”). W rozdziale III autor zajmuje się granicami braku odpowiedzialności oraz prawnym znaczeniem reguł sportowych i ich stosunkiem do przepisów prawa, a także — na tle odpowiedzialności cywilnej — znaczeniem ubezpieczenia w sporcie („Granice nieodpowiedzialności, prawne znaczenie reguł sportowych i ubezpieczenia w sporcie”). W tej partii pracy zwraca na siebie uwagę podjęta przez S. Jędrucha próba ustalenia treści pojęcia tzw. prawa sportowego oraz stosunku reguł sportowych i obowiązujących norm prawnych, zakresu ich obowiązywania w razie zbiegu z normami sportowymi itd. Rozdział IV („Zasady odpowiedzialności”) poświęcony jest rozważaniom nad niektórymi podstawami i rodzajami odpowiedzialności cywilnej. Na tle pozostałych części pracy uderza tu pewna niekonsekwencja, zarówno konstrukcyjna, jak i w doborze tematyki. Autor bowiem z jednej strony poddaje analizie zasadę winy i zasadę ryzyka jako podstaw odpowiedzialności, z drugiej zaś omawia odpowiedzialność według kryterium podmiotowego (Skarb Państwa, zakład pracy) i w niektórych dziedzinach sportu (szkody wyrządzone w związku z uprawianiem sportu w powietrzu, na wodzie). Brak jednolitego kryterium powoduje wrażenie braku spójności wywodów i harmonijnego wynikania kolejnych ogniw w łańcuchu rozumowania. Wreszcie obszerny rozdział V („Podmioty odpowiedzialności”) obejmuje szczegółową analizę odpowiedzialności za szkody związane z uprawianiem sportu według szczegółowego kryterium podmiotowego. Autor zajmuje się kolejno odpowiedzialnością sportowca, trenera, instruktora, arbitra sportowego, lekarza sportowego, działacza, klubu, organizatora zawodów, właściciela urządzeń sportowych i sprzętu, widza i in. Pracę uzupełniają: wykaz literatury oraz streszczenia w języku niemieckim i francuskim.

Podsumowanie i przedstawienie ogólnej oceny książki S. Jędrucha nie jest łatwe. Wymagałoby to poczynienia równie skrupulatnych i głębokich studiów jak te, których wyniki zebrał i zrelacjonował autor w swojej pracy. Zamiast tego chciałbym przedstawić kilka refleksji.

Praca jest bardzo interesująca. Chciałbym to mocno podkreślić, gdyż książka S. Jędrucha jak rzadko która daje materiał do przemyśleń, inspirując czytelnika do samodzielnego kontynuowania rozważań. Niektóre wywody wzbudzają odruch sprzeciwu, niemal prowokują i zmuszają do zastanowienia się, inne skłaniają do pełnej aprobaty. W dodatku autor poprowadził rozważania bardzo szeroko, włączając w pole swojej obserwacji i takie zjawiska występujące w sporcie, które dotąd nie kojarzyły się z problematyką odpowiedzialności, obejmującą tradycyjnie raczej tylko skutki walki sportowej, wypadki w czasie zawodów i podobne bezpośrednie następstwa uprawiania sportu. W szczególności chodzi mi o uwagi na temat „czynów niedozwolonych typowo sportowych”: kaperownictwa, oszustwa sportowego, przekupstwa sportowego, używania środków dopingujących i in. (s. 85 i n.).

Za najciekawsze i wnoszące najwięcej do teorii uważam dociekania nad istotą tzw. prawa sportowego. Autor reprezentuje tu całkowicie słuszny, moim zdaniem, pogląd, że sport jako zjawisko społeczne nie może być wyłączony spod regulacji

prawem powszechnym, które ustala obowiązujące w stosunkach międzyludzkich zasady postępowania i stać się „kręgiem magicznym” (B. Zauli), w którym obowiązują jedynie reguły sportowe, ustalone lub przyjęte przez uczestników. Stanowisko to znajduje oparcie w poglądach wyrażonych w polskiej nauce prawa (M. Sośniak, S. Śliwiński). Charakterystyczny jest krytyczny głos S. Śliwińskiego na tle jednego z przedwojennych orzeczeń Sądu Najwyższego dotyczącego wypadku podczas gry w piłkę nożną: „Przy grach sportowych należy położyć nacisk nie tyle na reguły gry, ile na winę: gdyby reguła gry dopuszczała chwyt oczywiście szkodliwy lub niebezpieczny dla zdrowia lub życia, to reguła taka nie usuwałaby winy; w przeciwnym razie musielibyśmy dojść do wniosku, że norma dotycząca gry sportowej uchylić może normę prawną [...]” (s. 33). Sankcje przewidywane w regulaminach sportowych, np. dyskwalifikacja, nie mogą być uważane za wystarczające tam, gdzie czyn narusza przepisy prawa. Słusznie też podnosi S. Jędruch, że jurysdykcja sportowa nie jest w stanie objąć sportowców nie zrzeszonych, uprawiających sport indywidualnie, a w stosunku do zrzeszonych nierzadko jest bezsilna lub niewystarczająca.

Zarzutem ogólnej natury, jaki można postawić pracy, jest dostrzegalny brak konsekwencji w doborze przedmiotu rozważań i trzymaniu się zakresu tematycznego. Zarówno tytuł pracy, jak i wstępne uwagi autora (s. 6) wprowadzają nas w cywilnoprawną problematykę odpowiedzialności. Tymczasem autor stara się miejscami powiedzieć o odpowiedzialności wszystko, pisze o odpowiedzialności prawnej w sporcie, nie ograniczając się do jej cywilnej warstwy. Liczne są dywagacje dotyczące odpowiedzialności karnej itp. Dotyczy to tylko niektórych partii pracy, niemniej takie rozproszenie uwagi nie wychodzi wywodom na dobre.

Imponująca jest erudycja autora w tej interesującej i społecznie ważnej dziedzinie, którą uczynił przedmiotem swojego zainteresowania. Książka stanowi kopalnię wiadomości przydatnych wszystkim interesującym się prawną problematyką sportu.

Praca napisana jest jasnym i komunikatywnym językiem. Wywody są przejrzyste i czytelne, co stanowi jej dodatkowy atut zważywszy, że w kręgu odbiorców znajdują się zapewne nie tylko prawnicy, lecz i przedstawiciele sportu, działacze sportowi, trenerzy, zawodnicy szukający odpowiedzi na swoje pytania i rozstrzygnięcia nurtujących ich wątpliwości.

Literaturze prawniczej przybyła wartościowa, skłaniająca do przemyśleń pozycja.

Wojciech Siuda

W. W. Fomin, *OON i międzynarodnaja torgowlija*, Moskwa 1971, Izd. Międzynarodnyje otnoszenija, ss. 167.

Książka Fomina stanowi udane połączenie problematyki polityczno-ekonomicznej z zagadnieniami prawa międzynarodowego. Analizując aktualny stan prac i inicjatyw zmierzających do wypracowania jednolitych zasad handlu międzynarodowego, autor mocno podkreśla znaczenie uregulowań prawnomiędzynarodowych, nie tracąc z pola widzenia problemów związanych z efektywnością praktycznej realizacji przyjmowanych na arenie międzynarodowej postanowień.

Książka składa się z 4 rozdziałów. W rozdziale pierwszym autor daje charakterystykę współczesnego handlu międzynarodowego w relacji do podstawowych zasad pokojowego współistnienia. W oparciu o dokumenty i rezolucje ONZ autor formułuje pogląd o prawnym obowiązku każdego państwa do prowadzenia handlu i współpracy z innymi państwami.

Rozdział drugi poświęcony jest przeglądowi różnych inicjatyw podejmowanych na forum ONZ a mających na celu przyspieszenie rozwoju handlu światowego. Sięgając do historii, autor wykazuje, iż problemy współpracy międzynarodowej były w okresie do II wojny światowej przedmiotem bardzo fragmentarycznej i całkowicie nieefektywnej działalności Ligi Narodów. Pomimo zorganizowania kilku międzynarodowych konferencji ekonomicznych¹ oraz stałych prac Komitetu Ekonomicznego, jak też licznych grup ekonomicznych przy Sekretariacie — Liga Narodów okazała się niezdolna do uregulowania międzynarodowych stosunków ekonomicznych, zniesienia barier i ustanowienia sprawiedliwych zasad handlu.

Rozdział trzeci poświęcony jest w całości UNCTAD i zawiera bardzo dokładny opis genezy i przebiegu dotychczasowych prac Konferencji ONZ do spraw Handlu i Rozwoju. W skróconej formie zawarł autor w tym rozdziale treść swojej poprzedniej książki wydanej w 1970 r.²

Rozdział czwarty zawiera obszernie omówienie roli międzynarodowych norm prawnych, ich unifikacji i ustawicznego rozwoju w realizacji postulatu rozszerzenia handlu międzynarodowego oraz ustanowienia nowych zasad współpracy gospodarczej. Kodyfikacja i rozwój prawa może uczynić go bardziej efektywnym środkiem realizacji celów i zasad ujętych w Karcie NZ. Stąd też konieczność dalszego badania zasad prawa międzynarodowego odnoszących się do przyjacielskich stosunków i współpracy w celu ich rozwoju. Rozdział ten jest o tyle istotny, że poruszane w nim zagadnienia znalazły wyraz w wielu rezolucjach Zgromadzenia Ogólnego NZ.³

Rozwój rynku światowego i międzypaństwowych powiązań handlowych spowodował z biegiem czasu narastanie konieczności ustanowienia norm prawa międzynarodowego w odniesieniu do handlu światowego. Warunki panujące w świecie współczesnym nadają prawu międzynarodowemu szczególne znaczenie. Jego konsekwentne uznanie przez wszystkie rządy może się wydatnie przyczynić do ekonomiczno-społecznego postępu w świecie. Podkreślając znaczenie rozwoju prawa handlu międzynarodowego autor krytycznie ocenia ograniczenie prac Komisji Prawa Handlu Międzynarodowego jedynie do zagadnień międzynarodowej transakcji kupna-sprzedaży, międzynarodowych płatności, arbitrażu handlowego i prawa morskiego. Nie wydaje się być słuszne, postulowane przez autora, objęcie pracami Komisji całości prawnych zagadnień związanych ze światową wymianą towarową. Nie należy bowiem zapominać, iż większość spornych spraw w dziedzinie handlu międzynarodowego, to nie tyle zagadnienie natury czysto prawnej, ile różne aspekty wewnętrznej polityki handlowej poszczególnych rządów, a szereg zasad współpracy gospodarczej nosi bardziej charakter publiczno-prawny niż handlowo-prawny.

Podstawowe zagadnienia prawne, przewijające się w treści całej książki to prawo państwa do handlu międzynarodowego oraz obowiązek państwa do rozwijania współpracy międzynarodowej.

Prawo państwa do handlu międzynarodowego wyprowadza autor z zasady suwerennej równości państw, sformułowanej w pkt 1 art. 2 Karty NZ oraz w pierwszej Zasadzie Ogólnej Konferencji Genewskiej UNCTAD z 1964 r. Z prawem każdego państwa do swobodnego handlu i rozporządzania własnymi bogactwami na-

¹ Wazniejsze z nich, to: konferencja brukselska (1920 r.) dotycząca swobody handlu i zniesienia ograniczeń finansowych, konferencja w Genewie (1922 r.) o zawieraniu umów dla osłabienia barier handlowych, konferencja genewska (1927 r.) dotycząca zawierania długoletnich umów w oparciu o KNU. Wreszcie konferencja londyńska (1933) poświęcona dyskusji nad radzieckim projektem układu o nieagresji ekonomicznej.

² W. W. Fomin, „UNCTAD — międzynarodowa organizacja po targowię i rozwoju”, Moskwa 1970, s. 115.

³ Przykładowo: Rezolucja nr 1815 (XVII) z 18 XII 1962 r., nr 1686/XVII z 18 XII 1961 r., nr 1966 (XVIII) z 1963 r., nr 2103 (XX) z 1965 r., nr 2181 (XXI) z 1966 r., nr 2327 (XXII) z 1967 r., nr 2463 (XXIII) z 1968 r. nr 2533 (XXIV) z 1969 r.

turalnymi wiąże autor prawo państwa do nacjonalizacji oraz bezsporne prawo do zawierania umów międzynarodowych. Większą część swojej analizy poświęca autor dotychczasowej nierównoprawnej sytuacji państw gospodarczo rozwijających się. Zdaniem autora, formy wywozu kapitału przez kraje kapitalistyczne wysoko rozwinięte oraz świadczona przez nie krajom rozwijającym się pomoc ekonomiczna⁴, są przykładem złamania norm prawa międzynarodowego. Wniosek swój autor opiera na stwierdzeniu, iż zarówno formy wywozu kapitału, jak i pomocy ekonomicznej są szczególnie korzystne dla krajów wysoko rozwiniętych, przez co są faktycznym naruszeniem normy imperatywnej Karty NZ dotyczącej niezawisłości wszystkich państw i prawa do wymiany wzajemnie korzystnej. Z tego też względu w Akcie Końcowym i Zasadach Specjalnych Genewskiej Konferencji UNCTAD zostało zawartych wiele postulatów odnośnie do charakteru i form pomocy świadczonej krajom rozwijającym się, działania obcego kapitału prywatnego w tych krajach ze szczególnym uwzględnieniem wzajemnie korzystnych warunków handlu. Zagadnienia te znalazły już wcześniej odbicie w Deklaracji ONZ z 1962 r.

Wychodząc z założenia, iż udział w handlu międzynarodowym jest dla każdego państwa istotnym czynnikiem rozwoju gospodarczego i akceptując zasady pokojowego współistnienia, każde państwo powinno poczuwać się do obowiązku uprawiania współpracy międzynarodowej na sprawiedliwych i wzajemnie korzystnych zasadach. Prawno-międzynarodowa zasada obowiązku rozwijania przyjaznej współpracy ekonomicznej państw znajduje odbicie w licznych uchwałach podejmowanych na forum międzynarodowym, jak też jest potwierdzana przez wielu teoretyków prawa międzynarodowego⁵. Ma to tym większe znaczenie, że konieczność intensyfikacji działalności w dziedzinie uregulowania problemów handlu międzynarodowego wiąże się ściśle ze społeczno-gospodarczym rozwojem narodów oraz zabezpieczeniem pokoju i bezpieczeństwa (Karta NZ: Preambuła, art. 1, 13, 55).

Na III Sesji Specjalnego Komitetu Zasad Prawa Międzynarodowego⁶ (lipiec 1967 r.) uzgodniono i sformułowano obowiązek państw rozwijania współpracy międzynarodowej zgodnie z Kartą NZ. Prawny obowiązek państw w tym zakresie autor wiąże z faktem istnienia dwóch różnych systemów społeczno-politycznych oraz dwóch rynków światowych. Rywalizacja i współzawodnictwo ekonomiczne tych 2 systemów to nie tylko walka, ale i współpraca korzystna dla obu stron, a w przypadku krajów rozwijających się, niezbędna dla ich dalszego rozwoju.

Na uwagę zasługują refleksje autora co do konieczności rozumienia pokojowego współistnienia nie tylko jako rezygnacji z groźby użycia siły i wojny, ale również jak „politykę otwartych drzwi” i równych możliwości w handlu międzynarodowym. Takie podejście do pokojowego współistnienia stworzyłoby dogodne warunki dla realizacji rozbrotzenia i redukcji wydatków na te cele, które rokrocznie pochłaniają ponad 200 mld \$, a więc przewyższają globalną wartość handlu światowego. Podkreślenia wymaga szczególna aktywność Związku Radzieckiego i państw socjalistycznych na rzecz takiego właśnie rozumienia pokojowego współistnienia. Liczne rezolucje ONZ i jej wyspecjalizowanych organów dotyczące konieczności rozszerzenia handlu światowego „otwarcia drzwi”, są dowodem ważności tej grupy problemów i słuszności rozlicznych postulatów obozu socjalistycznego.

⁴ W związku z wywozem kapitału do krajów rozwijających się na niesprawiedliwych zasadach ustawicznie rośnie zadłużenie finansowe tych krajów, które w 1968 r. wynosiło 50 mld \$. Na wypłaty dywidend i procentów kraje rozwijające się tracą 50% uzyskiwanych z kapitalistycznej zagranicy kredytów.

⁵ Autor powołuje się na następujących teoretyków: A. Halleck, Ch. Calvo, H. Bonnifils, A. S. Hershey, K. Strupp, H. Schlochauer, Geza Herczegh, M. Dachs.

⁶ Pełna nazwa angielska Komitetu: Special Committee on Principles of International Law Concerning Friendly Relation and Co-operation among States in Accordance with the Charter of UN.

Autor wykazuje, iż z powyższym ujęciem pokojowego współlistnienia niezgodna jest polityka zmierzająca do tworzenia zamkniętych grup gospodarczych i tendencji integracyjnych gospodarki kapitalistycznej. Analizując prace Europejskiej Komisji Gospodarczej, autor podkreśla, iż powołana ona została m. in. dla wypracowania zasad, których efektem byłaby realizacja nie wykorzystanych możliwości handlu Wschód — Zachód⁷. Tymczasem kraje Europy zachodniej na forum EKG uważają za wystarczające „deklarowanie” liberalnej polityki handlowej, co rzecz jasna, nie może zastąpić uchwalenia konkretnych decyzji znoszących dotychczasowe bariery handlowe.

Nawiązując do długoletnich żądań krajów socjalistycznych, na forum Komitetu Rozwoju Handlu Zagranicznego EKG, o przyznanie tym krajom klauzuli najwyższego uprzywilejowania, autor słusznie polemizuje ze stanowiskiem niektórych państw zachodnich sprowadzającym się do stwierdzenia o niemożliwości stosowania tej klauzuli w wymianie handlowej z państwami posiadającymi monopol handlu zagranicznego, oś względu na rzekomo szczególnie uprzywilejowaną sytuację tych państw. Podobnie też, autor stwierdza, iż w klauzulę najwyższego uprzywilejowania nie godzi postulat państw rozwijających się, domagający się stworzenia ogólnego systemu preferencji dla eksportu gotowych produktów i półfabrykatów z tych krajów.

W pracy autor wyraża wątpliwość co do efektywności uzyskania w obecnym okresie, na forum międzynarodowym, rezolucji o mocy norm prawa międzynarodowego, regulujących całokształt zagadnień międzynarodowej wymiany i współpracy ekonomicznej. Na genewskiej konferencji UNCTAD dla większości państw była jasna konieczność wypracowania nowych zasad polityki handlowej. Realizacja postanowień tej sesji napotkała jednak na wiele trudności, a państwa kapitalistyczne wysoko rozwinięte wysunęły liczne żądania rewizji przyjętych w Genewie zasad. Z drugiej strony kraje rozwijające się zarówno w swoim „memorandum 31” na IV sesji Rady Handlu i Rozwoju, jak i w Karole Algierskiej (2 X 1967) czy w zdecydowanym poparciu II sesji UNCTAD dały wyraz swojemu poparciu dla tych postanowień.

W związku z trudnościami przyjęcia i późniejszej realizacji decyzji na arenie międzynarodowej, autor zdecydowanie polemizuje z niektórymi teoretykami prawa międzynarodowego o rzekomym braku mocy norm prawnych postanowień przyjmowanych przez rządy w międzynarodowych uchwałach i rezolucjach. Zdaniem autora, można powątpiewać w celowość podejmowania niektórych uchwał ze względu na trudności w późniejszej ich realizacji, reprezentuje on jednak mimo to odosobniony nieco pogląd, iż uchwałom takim nie można odmówić charakteru norm prawa międzynarodowego (*ius cogens*). Jednocześnie autor podkreśla moralny wpływ uchwał, podejmowanych na arenie międzynarodowej, na kształtowanie jednolitego stanowiska państw rozwijających się.

Kolejne sesje UNCTAD autor traktuje, jako główne i uniwersalne forum, zdolne podjąć decyzje o kapitalnym znaczeniu dla rozwoju handlu międzynarodowego. Ogromną rolę może odegrać przyjęcie przez ten organ ONZ „Deklaracji Zasad Międzynarodowej Współpracy”, której projekt przedłożył Związek Radziecki na XXV i XXVI Sesji Rady Gospodarczej i Społecznej z 1958 i 1960 r. Odroczenie dyskusji nad projektem przez Radę Gospodarczą i Społeczną na swojej XXVIII

⁷ Od połowy lat 50-ych sytuacja w handlu Wschód-Zachód polepsza się i w 1968 r. wartość obrotów towarowych pomiędzy krajami socjalistycznymi i Europą Zachodnią osiągnęły wartość 9570 mld \$, co stanowiło 70% ogólnej wartości handlu krajów socjalistycznych z kapitalistycznymi. Bynajmniej nie oznacza to wykorzystania wszystkich możliwości. Dość powiedzieć, że udział Europy Wschodniej w ogólnej wartości eksportu krajów zachodnioeuropejskich, nie osiągnął nawet poziomu z 1928 r, nie mówiąc już o latach późniejszych okresu przedwojennego.

sesji z 1965 r. zahamowało proces ujednoczenia i ujęcia w jedną całość wszystkich głównych zasad handlu i współpracy międzynarodowej.

Warunki funkcjonowania gospodarki światowej we współczesnym okresie w pełni uzasadniają konieczność ostatecznego unormowania i autorytatywnego potwierdzenia, na* arenie międzynarodowej, podstawowych zasad międzynarodowych stosunków ekonomicznych.

Józef Oleksy

S. G. Spasibienko, *Licznost i socializm*, Moskwa 1972, Izd. „Wysszaja Szkoła”, ss. 180.

Praca S. G. Spasibienki poświęcona problemowi miejsca jednostki w ustroju socjalistycznym jest jedną z wielu monografii, jakie ukazały się w ostatnich latach na radzieckim rynku wydawniczym w dziedzinie prawnopolitycznej i filozoficznej problematyki roli jednostki w społeczeństwie socjalistycznym. Autor analizuje prawa jednostki głównie w warunkach radzieckich, choć szereg uogólnień ma tutaj walor bardziej uniwersalny i dotyczy w ogóle relacji między państwem socjalistycznym a jednostką. Na wstępie zaznaczyć należy, iż jest to problematyka niezwykle złożona, a spotykane tutaj niekiedy uogólnienia noszą często znamiona też o charakterze bardziej polityczno-propagandowym, niżli też o pełnej weryfikacji naukowej. Stąd niemałe trudności i pewne niebezpieczeństwo w podejmowaniu badań w tej właśnie dziedzinie. Jest rzeczą oczywistą, iż problematyka ta posiada niezwykle bogate podłoże filozoficzno-doktrynalne, chociaż i tutaj, jak się okazuje, nauka socjalistyczna nie spenetrowała wszystkich — a przynajmniej tych o charakterze fundamentalnym — źródeł filozoficznych. W tej właśnie dziedzinie praca S. G. Spasibienki wnosi wiele nowego. Całokształt problematyki stosunku państwa do jednostki w ustroju socjalistycznym przeszedł zarówno w sferze normatywnej a szczególnie faktycznej znamiennej ewolucję, czego najlepszym przykładem jest ewolucja konstytucjonalizmu, jak i radzieckich w tej mierze praktyk ustrojowych. Wszelkie zatem uogólnienia problemu o charakterze retrospektywnym są wielce złożone, ale za to jakże pasjonujące.

Dotychczasowy skomplikowany proces rozwoju praw jednostki wywarł kolosalny wpływ na współczesną praktykę. Z tego przede wszystkim względu podsumowanie tego co w tej dziedzinie zrobiono, z teoretycznego punktu widzenia, miałoby ogromne znaczenie. Wskazywałoby na to, które praktyki i sformułowania normatywne należy doskonalić i rozwijać, a których unikać. Wprawdzie takie sformułowanie problemu wydaje się co najmniej oczywiste, to jednak teoretyczna synteza zagadnienia okazuje się być wielce skomplikowana. Najogólniej mówiąc odczuwa się zarówno w polskiej, jak i w radzieckiej literaturze przedmiotu brak generalnych ujęć tak właśnie postawionego problemu. Recenzowana praca tylko w nieznacznym stopniu wychodzi naprzeciw trudnościom tutaj spotykanym, jako że zasadniczym przedmiotem rozważań w niej zawartych jest obecna praktyka wraz z jej wymową prawnopolityczną, w konfrontacji z dalszymi zamierzonymi drogami ewolucji państwowości socjalistycznej. Powoduje to oczywiście szczególnie aktualność tej pracy. Praca składa się z trzech rozdziałów, z których każdy dzieli się na kilka paragrafów. Rozdział I poświęcony został podstawom komunizmu naukowego z uwzględnieniem filozoficznych przesłanek miejsca jednostki w społeczeństwie -socjalistycznym. Spasibienko przeanalizował tutaj wypowiedzi K. Marksa i F. Engelsa w dziedzinie interesującego nas problemu, kładąc szczególnie nacisk na przeprowadzoną

przez nich krytykę burżuazyjnych praktyk oraz zwracając uwagę na nakreślone w wypowiedziach klasyków marksizmu perspektywy rozwoju praw człowieka w społeczeństwie socjalistycznym. Szczególnie interesującej analizie poddał następnie poglądy W. I. Lenina i zakończył rozważania tej partii monografią analizą odpowiednich sformułowań zawartych w uchwałach partii bolszewickiej w okresie przed jak i po Rewolucji Październikowej.

Rozdział II dotyczy problematyki warunków realizacji praw jednostki w socjalizmie. Autor analizuje tutaj całokształt warunków społecznych, ekonomicznych, kulturalnych i politycznych, typowych dla społeczeństwa 'socjalistycznego z punktu widzenia tworzonych przez nie przesłanek realizacji praw jednostki. Rozdział ten w głównej mierze nawiązuje do warunków istniejących w państwie radzieckim, choć sformułowane tezy o charakterze bardziej ogólnym dotyczą oczywiście i innych państw socjalistycznych.

Rozdział III poświęcony został głównie analizie dalszych kierunków rozwoju jednostki w społeczeństwie socjalistycznym w powiązaniu z ogólnymi przewidywanymi tendencjami ewolucji państwowości i społeczeństwa (socjalistycznego).

Tak więc z metodologicznego punktu widzenia recenzowana praca stanowi pewną zamkniętą całość odnoszącą się zasadniczo do aktualnych i perspektywicznych przesłanek określających miejsce i rozwój jednostki w społeczeństwie socjalistycznym. Szkoda, że autor pominął problematykę realizacji praw jednostki w państwie radzieckim na przestrzeni jego ponad półwiekowej historii. Byłoby to (a raczej jest na pewno) niezwykle interesujące i powiedziałbym, pasjonujące ustawienie tego atrakcyjnego problemu. Najogólniej mówiąc wyodrębniają się tutaj trzy podstawowe okresy realizacji praw jednostki: a) okres ustanawiania podstaw państwa radzieckiego za życia W. I. Lenina, b) okres stopniowego odejścia od leninowskich norm życia partyjnego i państwowego, c) okres od XX Zjazdu KPZR do chwili obecnej, okres stopniowego i coraz pełniejszego zagwarantowania praw jednostki zarówno w materialnym, jak i prawnym znaczeniu tego terminu.

Przechodząc do oceny monografii S. G. Spasibienki pragnę skoncentrować się nad paroma jej nader charakterystycznymi cechami.

1) Autor wychodząc przy opracowaniu podjętej problematyki od analizy filozoficzno-doktrynalnych podstaw problemu w poważnym stopniu skoncentrował się w tej mierze na dorobku myśli W. I. Lenina. Analiza wypowiedzi W. I. Lenina, dotyczących miejsca jednostki w społeczeństwie socjalistycznym, przeprowadzona została w zasadzie wyczerpująco. Na ogół uważa się, iż W. I. Lenin jako teoretyk i twórca państwa dyktatury proletariatu, strateg rewolucji socjalistycznej w niewielkim w zasadzie stopniu nawiązywał do problematyki praw jednostki. Z tego zapewne względu problematykę tę traktowano zazwyczaj wyrywkowo ograniczając się do fragmentarycznych wypowiedzi W. I. Lenina i nie podejmując analizy zagadnienia na tle całokształtu jego teorii. Spasibienko przeprowadził bardzo interesującą próbę opracowania w zasadzie całokształtu poglądów W. I. Lenina w zakresie praw jednostki. Szkoda tylko, iż pominął szereg niezwykle celnych jego wypowiedzi w dziedzinie konfrontacji realizacji praw obywatelskich w państwie radzieckim i burżuazyjnym. W mniejszym także stopniu autor skoncentrował się na wypowiedziach wodza rewolucji w okresie przygotowania i uchwalenia Konstytucji RFSRR z 1918 r., która przecież otwarcie (art. 23 i art. 65) deklarowała ograniczenie lub możliwość ograniczenia praw obywatelskich w stosunku do niektórych obywateli radzieckich. W. I. Lenin nawiązując do tych ujęć Konstytucji RFSRR z 1918 r. wielokrotnie wskazywał na czynniki, które na to się złożyły oraz nakreślał dalsze perspektywy rozwoju tej instytucji i to nie tylko w aspekcie normatywnym, ale i przede wszystkim faktycznym. Spasibienko powiazał następnie analizę wypowiedzi W. I. Lenina z problematyką realizacji praw jednostki, zawartą w uchwałach partii bolszewickiej także i w okresie przed zwycięstwem rewolucji

socjalistycznej w Rosji. Tą część monografii ocenić należy jako bardzo interesującą i do pewnego stopnia nowatorską.

2) Mówiąc jednak o aktualnej sferze realizacji praw jednostki w ustroju socjalistycznym S. G. Spasibienko traktuje problem w sposób charakterystyczny nie tylko dla większości teoretyków radzieckich, ale większości teoretyków państw socjalistycznych. Chodzi o to, że teza o pełnym rozwoju, pełnej i pogłębiającej się ustawicznie realizacji praw jednostki w państwie socjalistycznym jest o tyle, moim zdaniem, naukowo płodną, o ile zdawać sobie będziemy jasno sprawę z barier i hamulców stojących na drodze realizacji tego ideału. Z obserwacji praktyki wiemy, iż trudności takich jest bardzo wiele. W dziedzinie praw jednostki przyjął się szczególny typ rozumowania, iż państwo socjalistyczne zabezpiecza te prawa w sposób całkowity systematycznie i niemalże bez zakłóceń pogłębiając zakres ich realizacji. Do pewnego stopnia, nie odpowiada to prawdzie, jako że trudności państwa socjalistycznego, niedoskonałość w funkcjonowaniu jego poszczególnych instytucji, są równocześnie trudnościami w realizacji praw obywatelskich. Niewłaściwości np. funkcjonowania systemu terenowych organów przedstawicielskich, o czym wielokrotnie piszą teoretycy radzieccy, są poważnym hamulcem w realizacji praw obywatelskich jako że organy te, zgodnie także z literą konstytucji ZSRR, powołane są m. in. do zabezpieczenia praw obywatelskich. Leninowski zatem ideał doskonalenia państwa socjalistycznego w prostej linii zmierza do doskonalenia realizacji praw obywatelskich. Interesujące byłoby tutaj dopracowanie się uogólnień na temat czynników opóźniających proces realizacji praw jednostki w państwie socjalistycznym. Jakże doniosła byłaby przydatność takiego opracowania dla oceny praktyki rozwoju państwowości socjalistycznej. W recenzowanej monografii tylko w niewielkiej części reprezentowany przeze mnie powyżej pogląd znalazł odbicie i tym samym, w moim przekonaniu, wpłynęło to na pewne obniżenie jej atrakcyjności naukowej.

3) W sumie jednak recenzowana monografia jest bardzo interesującym studium wnoszącym wiele nowego w dziedzinie teoretycznych ujęć miejsca i roli jednostki w warunkach ustroju socjalistycznego. Autor monografii wysuwa szereg interesujących propozycji teoretycznego uściślenia terminologii w tej dziedzinie używanej, co oczywiście zasługuje na naszą uwagę ponieważ prowadzi do pewnego sprecyzowania aparatury naukowej tutaj stosowanej jak również służy rozwojowi teorii samego problemu.

Andrzej Sylwestrzak

C. A. Colliard, *Libertés publiques*, IV^{ième} édition, Paris 1972, Dalloz, ss. XIX + 772.

Książka C.A. Colliarda, podobnie jak recenzowana w Państwie i Prawie 1973 nr 7, (książka G. Burideau, jest z zamierzenia podręcznikiem uniwersyteckim, W istocie rzeczy jest jednak czymś znacznie poważniejszym — traktatem naukowym, w dużej mierze oryginalnym, poświęconym wolnościom publicznym. C.A. Colliard jest jednym ze współczesnych, najbardziej wybitnych profesorów prawa publicznego we Francji. Jest uczonym znanym szeroko ze swoich postępowych, demokratycznych przekonań. Jego traktat więc o wolnościach publicznych zasługuje na naszą baczną uwagę.

Książka składa się z dwóch części. Pierwsza nosi tytuł: „Ogólna teoria wolności publicznych w prawie pozytywnym”. Omawia w niej autor stosunek między tzw. prawami człowieka a wolnościami publicznymi, przedstawia czynniki, które usta-

wodawca kształtujący wolności publiczne musi brać pod uwagę (ustrój ekonomiczny, doktryny filozoficzne i ekonomiczne, doktryny polityczne, tradycje narodowe). W części tej przedstawia również ewolucje wolności publicznych we Francji od 1789 r. do dni dzisiejszych. Stwierdza przy tym, że wolności publiczne we Francji miały swoje wzloty i upadki. Wyraża pogląd, że trudno jest zauważyć jakąś generalną linię wzrostu tych wolności (s. VII). Następnie przedstawia ustrój prawny wolności publicznych (łącznie ze stanem wyjątkowym) oraz zasady legalności.

Druga część dzieła jest znacznie obszerniejsza. Zawiera studium kolejno wszystkich wolności publicznych we Francji, przy czym w każdym rozdziale i paragrafie jest wywód historyczny oraz dokonywane są porównania z rozwiązaniami innych krajów. Część ta podzielona jest na trzy podczęści: wolności osoby, wolności myślenia oraz wolności o treści ekonomicznej i socjalnej.

Liczni autorzy francuscy, stojąc na gruncie istniejącego we Francji ustroju burżuazyjnego, aby ustrój ten upiększyć, dokonują krytyki rozwiązań socjalistycznych w omawianych dziedzinach. Stanowisko C. A. Colliarda jest w tej sprawie całkowicie odmienne. Powiada on, że niektórzy oceniają, że groźbą dla wolności publicznych jest ZSRR i inne państwa socjalistyczne. Ludzie ci nie mają racji. Problem w rzeczywistości ma się zupełnie inaczej — stwierdza C. A. Colliard. „Marksizm w swej filozofii, ZSRR po epoce stalinowskiej, nowoczesna demokracja ludowa robią miejsce dla wolności, które są innego typu, niż demokracji liberalnych, klasycznych" (s. 32). I to stanowisko utrzymane jest w zasadzie w całej treści książki. Wyjątek stanowi jedynie przedstawienie wolności w zakresie wyboru pracy w krajach socjalistycznych, które błędnie utrzymuje, jakoby nie było takiej wolności w tych krajach (s. 645).

C. A. Colliard przeciwstawia się stanowczo mieszanemu tzw. praw człowieka z wolnościami publicznymi. Stwierdza: „Wolności publiczne nie istnieją inaczej, jak tylko w prawie pozytywnym, tylko poprzez to prawo, co prowadzi w konsekwencji do tego, że zmieniają się one w czasie i w przestrzeni" (s. 12). Wolności publiczne nie są poza racją stanu, ponad prawem pozytywnym. Decydujący dla nich jest ustawodawca, a nie normy religii, etyki czy też doktryna filozoficzna. Rzeczywistość prawna nie pokrywa się i nie musi się pokrywać z ideałami, jakimi są według różnych koncepcji tzw. prawa człowieka.

Ciekawe są też rozważania autora na temat wolności publicznych w okresie stanu wyjątkowego. Tu warto przypomnieć, że stan taki jest we Francji konstytucyjnie przewidziany i był parę razy ogłaszany. Stwierdza, że nie mamy wtedy braku legalności i wolności publicznych, a występuje jedynie stan specjalnej legalności i. częściowego ograniczenia wolności publicznych (s. 116). Wydaje się, że rozważania w tej sprawie wykraczają poza stosunki francuskie.

Znaczną część swego traktatu poświęca C. A. Colliard na omawianie gwarancji wolności publicznych. Stwierdza, że są ich dwa rodzaje: sądowe i niesądowe. Ocenia, że ochrona sądowa daje obywatelowi największe gwarancje. Nie wszystkie wolności mogą z tej drogi korzystać. Skuteczność ochrony sądowej zależy również od ustroju sądów i od statusu sędziów i ich niezawisłości i niewzruszalności. C. A. Colliard nie unika w tej dziedzinie problemów trudnych, a zarazem klasycznych. Mianowicie, czy w razie, ~~gd~~ gdy rządzeni są dotkliwie uciskani i obdarci z wolności mają prawo do oporu zbrojnego, do powstania przeciwko uciskowi. Jest to sprawa dla Francji, jak i dla innych krajów kapitalistycznych dziś nie tylko teoretyczna. C. A. Colliard po obszernym wywodzie doktrynalnym, stwierdza, że obecnie hasła z 1789 r. w tej sprawie są nieprzydatne, choć pięknie brzmią. Powiada: „Powstanie jest bezużyteczne w państwie prawa, gdzie istnieją inne gwarancje. Ma ono zresztą jedynie walor próby sił. Nikt nie może zaręczyć, że powstanie, nawet słuszne, za-

triumfuje. Siła i sprawiedliwość nie są bynajmniej pojęciami tego samego rodzaju i żaden związek nie może w sposób konieczny być ustalony między nimi" (s. 166). Jest to stanowisko praktyczne choć z drugiej strony, wykluczające zbrojne sięgnięcie po władzę przez uciskaną część narodu, gdy warunki są sprzyjające; jest ono korzystne dla klasy panującej.

Duże zainteresowanie, także pod kątem wykorzystania niektórych idei w praktyce, mogą wywoływać rozważania C.A. Colliarda o przemianach, jakie obecnie dokonują się w sferze wolności publicznych. Dawniej, powiada, wolność polegała na ograniczeniu ingerencji państwa w danej dziedzinie, dziś to jest ważne także, ale nie wystarcza; trzeba żeby państwo świadczyło pozytywnie. Dawniej obowiązywał schemat: jednostka-państwo. Dziś między państwem i jednostkami są organizacje społeczne, a zwłaszcza partie polityczne. Dawniej ogłaszano wolność, nie troszcząc się, czy obywatel ma możliwość korzystania z niej. Dziś trzeba się troszczyć także o zabezpieczenie ekonomiczne i organizacyjne proklamowanych wolności. Cywilizacja przemysłowa wprowadziła liczne groźby i ograniczenia wolności, a z drugiej strony daje ona szanse dobrobytu. Trzeba tu znaleźć rozsądne rozwiązania. Przytacza powiedzenie, że „tyran może zatruć szklankę wody, nie może zatruć rzeki” i stwierdza, że (niestety dziś można zatruć rzeki. Nie może to mieć wpływu na wolności publiczne. Stwierdza też, że niektóre wolności formułowane są całkowicie anachronicznie. Np. wolność słowa przy państwowym monopolu telewizji czy radia. Trzeba porzucić dawne sformułowania i szukać nowych rozwiązań np. przez wprowadzanie udziału słuchaczy w zarządzaniu telewizją czy radiem. W dużej części może się to odnosić i do gazet.

Widząc te przeobrażenia C. A. Colliard nie wpada w pesymizm, nie głosi, jak niektórzy, schyłku wolności, widzi natomiast potrzebę ich nowego ujmowania. Istotne jest utrzymać klimat wolności. Są one bowiem konieczne dla życia człowieka cywilizowanego, do tego żeby żyć pełnią życia. Nie ma koniecznego zaniku wolności — powiada autor — jest sprawa ich realizacji w nowych warunkach. Jest on entuzjastą wolności, gdyż — jak twierdzi — „... wolności publiczne mają walor wybitnie ludzki, oznaczają panowanie istoty ludzkiej, jej przejawiania się. Są one warunkiem szczęścia ludzi. Proklamowanie, gwarancje, realne uświęcenie wolności świadczy o równowadze politycznej społeczeństwa" (s. XIII). Jest tak dlatego, że w każdym społeczeństwie imperatyw wolności jednostki jest bardzo żywoty.

Mówi się, że Polacy mają wyjątkowe umiłowanie wolności. C. A. Colliard jest zdania, że właśnie Francuzi są pod tym względem wyjątkowi. Powiada on: „... społeczeństwo francuskie ma wobec wolności miłość namiętną i dziką, ale nie ma wycucia jej sensu. Pojęcia, jak skrupulatne poszanowanie opinii bliźniego, poczucie granic, których nie należy przekraczać, są mu dosyć obce i wobec tego, że nie ma ono w należyтым stopniu wycucia miary lub sprawiedliwości ponosi je do pożałowania godnych ekscesów" (s. VIII). Rejestrując tę opinię nie będziemy wiedli sporu, które społeczeństwo w dziedzinie wolności jest najbardziej wyjątkowe, nie prowadziłyby to bowiem do jakichś ustaleń wartościowych.

Prezentując tę ciekawą i wartościową książkę C. A. Colliarda, chcę jedynie zwrócić uwagę na bogactwo zagadnień i myśli, jakie ona zawiera. Są to bowiem sprawy o znaczeniu coraz to bardziej doniosłym i dla Polski. Stale bowiem trzeba czuwać, aby w dziedzinie wolności publicznych nie zostawać w tyle za możliwościami i wymaganiami (Chwili historycznej, ani też, aby nie wybiegać przed te możliwości. Należycie bowiem zagospodarowane wolności są niewątpliwie jednym z istotnych elementów ogólnego wzrostu narodu socjalistycznego, jak i jednym z ważnych celów, do których rozwój ten zmierza.

Adam Łopatka

M. Lesage, *Les régimes politiques de L'URSS et de l'Europe de l'Est*, Paris 1971, Presses Universitaires, ss. 365.

Kim jest M. Lesage? Jest profesorem na Uniwersytecie Paryż I, jest też zastępcą dyrektora prawnych porównawczych służb badawczych w CNRS, czyli we francuskim odpowiedniku INP PAN. Specjalizuje się w badaniu i wykładaniu ustroju i prawa krajów socjalistycznych. Jest zastępcą redaktora naczelnego kwartalnika wydawanego przez CNRS pt. *Revue de l'Est*. Ma niezłą znajomość języków niektórych krajów socjalistycznych, zwłaszcza rosyjskiego, a także chińskiego. Bywa prawie tak często w krajach socjalistycznych, jak w USA czy w państwach powstałych w wyniku wyzwolenia się dawnych kolonii francuskich. Czy jest on jednym z tysięcy działających na tzw. Zachodzie sowietologów, czy też reprezentuje jakieś inne stanowisko, korespondujące ze swoistymi cechami polityki rządu francuskiego wobec krajów socjalistycznych. Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Gdyby bowiem sądzić po jego własnych zwierzeniach, zawartych w przedmowie do wymienionej w tytule książki, stara się on prezentować stanowisko życziwego obiektywizmu wobec krajów socjalistycznych. Gdy przeczyta się jednak tę książkę, odnosi się wrażenie, że autor nie był sobie całkowicie wierny.

Wymieniona książka zasługuje na naszą uwagę i z innej przyczyny. Jest ona jedynym w tej chwili we Francji podręcznikiem wiedzy o ustroju krajów socjalistycznych, choć nie jest pomyślana tylko jako podręcznik. Jej wpływ więc na wykształcenie i wychowanie tysięcy francuskich, a także licznych zagranicznych studentów studiujących we Francji prawo i nauki polityczne jest wielki. Nie może być dla nas obojętna książka m. in. i o nas, mająca poważny wpływ w zaprzyjaźnionym kraju.

Jest też kwestia wzajemności. W Polsce, jak również i w innych krajach socjalistycznych, ustrój i prawo francuskie są szeroko komentowane, często i przy różnych okazjach są przedmiotem opracowań (monograficznych, wykładów i wypowiedzi publicystycznych. Ton tych wypowiedzi, ich baza źródłowa, przynajmniej w Polsce, obejmują skalę od zachwytu do obiektywnej informacji. Czy książka M. Lesage ma podobne cechy w odniesieniu do rzeczywistości, której dotyczy? Powstrzymajmy się chwilowo z odpowiedzią.

Trzeba oddać sprawiedliwość autorowi. Zamiar, aby w niezbyt obszernym dziele dać syntezę ustroju wszystkich państw socjalistycznych jest przedsięwzięciem bardzo trudnym do realizacji, przy czym nie ma zapewne rozwiązania tylko jednego, jak też trudno byłoby powiedzieć, że jest jakieś rozwiązanie optymalne. Na pewno jednak są rozwiązania gorsze i lepsze. Aby zorientować się w rozwiązaniu, jakie przyjął M. Lesage, popatrzmy na treść jego książki. Składa się ona z dwóch części: I — „Ewolucja reżimów politycznych” (do str. 160) i II — „Funkcjonowanie reżimów politycznych”. W części I przedstawiona jest bardzo obszernie (s. 31 - 122) ewolucja systemu politycznego ZSRR, oraz stosunki między reżimami politycznymi ZSRR i krajów Europy Wschodniej (s. 122 - 160). Dodać trzeba przy okazji, że autor nie zajmuje się azjatyckimi państwami socjalistycznymi ani Kubą, co odpowiada tytułowi książki.

À propos tej części książki można powiedzieć, że jest ona niezbędna i poprawna metodologicznie. Ma jednak zasadnicze wady. Przedstawiając bardzo szeroko ewolucję ustroju ZSRR akcentuje w niej głównie strony ciemne: walki wewnętrzne, wypaczenia z okresu kultu jednostki, nie przedstawia w realnej proporcji nowości i ogólnoludzkich zdobyczy, jakie ujawniły się w toku opisywanej ewolucji. Ewolucja, bardzo zresztą pobieżnie i schematycznie przedstawiona, w pozostałych krajach socjalistycznych, jest ujęta jedynie pod kątem wpływu na te kraje wywieranego przez ZSRR. Autor ulega całkowicie tezie, że ustrój socjalistyczny w tych

krajach jest wyłącznie rezultatem nacisku ZSRR. Nie widzi sił socjalistycznych wewnętrznych, ani też ich wpływu na losy ich własnych krajów. Nie przychodzi mu nawet na myśl, że narody tych krajów mogły dobrowolnie wybrać orientację proradziecką i socjalistyczną im. in. pod wpływem katastrofalnych dla siebie doświadczeń opierania się tylko na tzw. sojusznikach zachodnich. Przy tym, rozpatrując stosunki między ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi, czyni to tylko pod kątem przeciwstawienia owych krajów Związkowi Radzieckiemu. Wszelkie formy współdziałania krajów socjalistycznych ujmuje jako przejawy wpływu ZSRR na pozostałe kraje. W ten sposób obraz opisywanych stosunków jest gruntownie spaczony. Autora nie zastanawia przy tym, dlaczego — jeżeli jego stanowisko jest prawdziwe — w Jugosławii, ani w Rumunii wraz z rozluźnieniem stosunków z ZSRR nie było i nie ma nawrotu do kapitalizmu.

W II części książki autor przedstawia kolejno tzw. mechanizmy podstawowe oraz mechanizmy ewolucji, struktury administracyjne, a więc: władze polityczne i struktury administracyjne, podział kompetencji i mechanizmy kontroli. Następnie omawia organy reprezentacyjne, przez które rozumie organy i organizacje partii komunistycznych, fronty narodowe i inne organizacje społeczne, a następnie dopiero zgromadzenia przedstawicielskie, czyli parlamenty i rady wszystkich stopni. Na te ostatnie przeznaczona na końcu książki znikomą ilość miejsca.

W jakim stosunku pozostaje ten układ książki do ujęć socjalistycznych, a także do rzeczywistości?

Jest on całkowicie obcy ujęciom socjalistycznym. I obcość ta jest przez autora zamierzona. Powiada on: „Nasze studium będzie skoncentrowane na funkcjonowaniu organizacji, które przyczyniają się w tych krajach do podejmowania decyzji politycznych, tj. decyzji fundamentalnych dla społeczeństwa. Studium prawa pisanego i ideologii oficjalnej odgrywa tu jedynie rolę drugorzędną (s. 10)”. Opisując ustroje krajów socjalistycznych można brać za punkt wyjścia przepisy prawne tych krajów i badać następnie, jak one są wcielone w życie. Ale jest i druga metoda. Polega ona, „przeciwnie, na studiowaniu wpierw praktyki i umiejscowianiu prawa pisanego w stosunku do praktyki. Ta druga metoda — pisze autor — wydaje się nam daleko lepsza od pierwszej” (s. 10). Podobnie traktuje autor teorie socjalistyczną. Pisze: „Dla tych racji co przy prawie pisanym, jest znacznie bardziej skuteczne sytuować rolę ideologii w ramach reguł, które się stosuje, niż chcieć brać ideologię kierowników jako środek przyswajania sobie rzeczywistości” (s. 11).

W ten sposób M. Lesage uwolnił się całkowicie od stosowania do jego twierdzeń i ujęć sprawdzalnych rygorów naukowych, a zarazem, za jednym zamachem, odmówił beztrąsko znaczenia społecznego prawu socjalistycznemu, jak i ideologii socjalistycznej. Cóż mu w tej sytuacji pozostaje jako źródło wiedzy naukowej o ustroju krajów socjalistycznych? Łatwo o odpowiedź, autor bowiem podaje na kim się opiera. Są to w ogromnej większości przypadków opracowania sowietologów amerykańskich. To właśnie jest dla autora autentycznym źródłem wiedzy i inspiracji. Jakość tego źródła w krajach socjalistycznych dawno została zdyskredytowana nie tylko politycznie, ale — co tu jest najważniejsze — z punktu widzenia rzetelności naukowej. Aż dziw skąd u francuskiego profesora taki stopień — żeby użyć terminu często w książce występującego — „satelitarności” w stosunku do chorej części amerykańskiej politologii. Boć przecież i we Francji nie ma ona dobrej marki w oficjalnej nauce.

Metoda ta jest najlepsza, która najlepiej służy przedstawieniu omawianej rzeczywistości w sposób prawdziwy. M. Lesage wybrał złą metodę, bo obraz, jaki uzyskuje w jej zastosowaniu jest spaczony. Według ujęcia tego autora społeczeństwo, obywatele, nic nie mają do powiedzenia w swoim kraju, organy przedstawicielskie są całkowicie na marginesie, prawo nie ma niemal żadnego znaczenia, w dziejach tych krajów są przeważnie same ciemne strony, wszędzie góruje prze-

moc: w stosunkach wewnętrznych, jak i w stosunkach między państwami socjalistycznymi. Ideologia socjalistyczna ma znikomą związek z życiem. Ustrój socjalistyczny na dodatek stale przeżywa kryzysy.

Autor nie próbuje nawet szukać odpowiedzi na pytanie dlaczego, skoro jest tak źle, jest tak dobrze. Dlaczego następuje rozwój i umocnienie socjalizmu w poszczególnych krajach i całego świata socjalistycznego na arenie międzynarodowej. Dlaczego tak silna jest partia komunistyczna i siły lewicy, choćby we Francji? Przecież chyba nie dlatego, że poważna część Francuzów, chce swój kraj pogрузić w nieszczęściu. Dlaczego kraje kapitalistyczne ratują się przed rewolucją wykorzystując wiele idei i doświadczeń krajów socjalistycznych? Na te pytania trudno szukać odpowiedzi u M. Lesage'a.

W książce na ogół nie ma fałszywych twierdzeń o faktach. Dobór ich jednak, przemilczenia, sprawiają, że obraz, jaki książka daje jest w dużej mierze fałszywy. Sprawdza się tu powiedzenie, że nie tak nie wypacza rzeczywistości, jak półprawdy. Najlepiej to widać w stopniu zainteresowania autora dla poszczególnych krajów. Wiadomo, że Polska jest po ZSRR największym i najsilniejszym krajem socjalistycznym w Europie. Ale o niej, poza informacjami o kryzysie z 1956 r. nie ma mowy. Jest natomiast szeroko mowa o Jugosławii, Węgrzech i Czechosłowacji i też tylko dlatego i tylko z tej okazji, że były w tych krajach takie czy inne kryzysy w stosunkach z ZSRR.

Kim więc jest M. Lesage? Na to pytanie on sam nie dał jeszcze ostatecznej odpowiedzi. Nie wydaje się, aby było celowe odpowiadać za niego. Są podstawy, aby mieć nadzieję, że uwolni się on od wpływu antykomunizmu, który jest wyraźnie widoczny w omawianej książce, choć niejednokrotnie go brak w niektórych innych publikacjach tego autora. A więc można pisać i bez tego wpływu. Nie idzie tu o to, aby M. Lesage stał się intelektualistą komunistycznym we Francji. Wydaje się, że interes francuskiej, burżuazyjnej nawet nauki prawa, wymaga rzetelnej, obiektywnej wiedzy o ustroju i o prawie krajów socjalistycznych. M. Lesage ma wszelkie szanse, aby w pełni stać się uczonym zaspokajającym w znacznym stopniu te francuskie potrzeby. Jest to możliwość, która chciałoby się, aby stała się w pełni rzeczywistością. Omawiana książka świadczy, że autor jest na rozdrożu. Wybór jakiego dokona, nie jest obojętny i dla krajów socjalistycznych. Ma on bowiem szanse stać się poważnym partnerem współpracy naukowej w dziedzinie prawoznawstwa.

Adam Łopata

Verwaltungsverfahrensgesetze des Auslandes. Herausgegeben in Verbindung mit F. Becker und K. König von C. H. Ule. Berlin 1967, Duncker u. Humblot (Schriftenreihe der Hochschule Speyer, t. 31), t. I: ss. XIII + 555, t. II: ss. 556 - 1057.

1) W podejmowanych współcześnie pracach legislacyjnych, zwłaszcza pracach typu kodyfikacji, coraz większą rolę odgrywają badania porównawcze. Zasięg tych badań bywa bardzo różny. Czasem ograniczają się one tylko do kręgu państw o tym samym lub podobnym typie ustrojowym, czy chociażby tylko pokrewnej kulturze prawnej, czasem zaś są wytyczone bardzo szeroko obejmując kraje o zupełnie różnych ustrojach politycznych i społecznych, tradycjach prawnych, różnym stopniu rozwoju danych instytucji prawnych czy stopniu „doskonałości” rozwiązań legislacyjnych w danej dziedzinie itp.

Do najciekawszych — i chyba nie tylko w skali prawa administracyjnego —

należą szerokie badania porównawcze prowadzone nad znalezieniem optymalnych rozwiązań własnych w zakresie ogólnego postępowania administracyjnego, jakie podjęto we Włoszech i Zachodnich Niemczech w latach sześćdziesiątych. Badania te nie doczekały się wprawdzie jeszcze uwieńczenia w postaci oczekiwanych od dawna, pierwszych w tych państwach kodyfikacji ogólnej procedury administracyjnej. Dziełem ich są jednak oprócz kilku wersji projektów kodyfikacja i towarzyszącej tym projektom płodnej dyskusji — bardzo cenne wydawnictwa źródłowe nie mające dotychczas precedensu w naszej dyscyplinie.

2) Pierwszeństwo — co może nie jest dziełem przypadku — przypada krajowi o starych i wielkich tradycjach procesowych — Włochom. W 1964 r. ukazała się w ramach wydawnictw Istituto per la Scienza dell'Amministrazione Pubblica w Mediolanie obszerna, licząca niemal siedemset stron praca pt. *La procedura amministrativa*, pod redakcją profesora G. Pastori ze słowem wstępnym dyrektora Instytutu profesora F. Benvenuti¹. Część pierwsza tego zbioru obejmuje ustawy (lub projekty ustaw) kilkunastu państw (w przypadku państw związkowych — także ich części składowych)²; otwiera ją obszerna wprowadzenie pióra G. Pastori dające m. in. charakterystykę różnych typów procedury administracyjnej, rzut oka na zasady ogólne (*principi generali*) postępowania itd.; od tegoż autora pochodzą uwagi ogólne do poszczególnych ustaw (projektów ustaw). Część druga, poprzedzona dłuższym wstępem F. Benvenuti, poświęcona jest projektom kodyfikacji włoskiej. Ostatnia, trzecia część zawiera cenne w tego typu wydawnictwie tablice synoptyczne³.

3) Ukazanie się zbioru włoskiego stanowiło bodziec do podjęcia podobnego wydawnictwa w Niemieckiej Republice Federalnej, gdzie właśnie przed rokiem zakończono pierwszy etap prac nad kodyfikacją ogólnego postępowania administracyjnego publikując „projekt wzorcowy” tego postępowania⁴.

Zbiór zachodnioniemiecki powstał w bardzo ruchliwym, pełnym inicjatywy ośrodku nauk administracyjnych, jakim jest Wyższa Szkoła Nauk Administracyjnych w Spirze (Hochschule für Verwaltungswissenschaften Speyer). Inicjatorem i wydawcą jest profesor tej szkoły C. H. Ule, jeden z najczynniejszych przedstawicieli zachodnioniemieckiej nauki prawa administracyjnego, autor wielu prac z zakresu postępowania administracyjnego oraz sądownictwa administracyjnego⁵. Jego współpracownikami są F. Becker z Uniwersytetu w Saarze, należący do głównych rzeczników kodyfikacji postępowania administracyjnego na gruncie zachodnioniemieckim, znany szczególnie ze swych prac z zakresu porównawczego postępowania administracyjnego⁶, oraz K. König.

¹ La procedura amministrativa a cura di Giorgio Pastori 1964, Neri Pozza Editore (Pubblicazioni dell'Istituto per la Scienza dell'Amministrazione Pubblica, Contributi 4).

² Są to w kolejności: Austria, Belgia, Czechosłowacja, Wielka Brytania, Izrael, Jugosławia, Norwegia, Holandia, Boiska, Niemiecka Republika Federalna (oraz jej dwa kraje: Badenia-Wirtembergia i Brema), Berlin Zachodni, Hiszpania, Stany Zjednoczone (wraz z ustawodawstwem stanowym), Szwecja, Szwajcaria (ustawodawstwo trzech kantonów), Węgry. Rozdział poświęcony ZSRR zawiera tylko „uwagi ogólne” (por. niżej).

³ Ograniczam się — zgodnie z zakresem recenzji — tylko do tej niezbędnej wzmianki.

⁴ Musterentwurf eines Verwaltungsverfahrensgesetzes (EVwVerfG 1963), Köln u. Westberlin 1964; II jego wersja, tzw. monachijska (Münchener Fassung des Musterentwurfs), pochodzi z marca 1966 r. Pewne informacje o projekcie z 1963 patrz w moich pracach: *Tendencje rozwojowe ustroju administracyjnego Niemieckiej Republiki Federalnej*, Poznań 1969, s. 164 i n. oraz *O kodyfikacji postępowania administracyjnego (kilka uwag i refleksji na tle porównawczym)*, w: *Studia z zakresu prawa administracyjnego ku czci prof. dra Mariana Zimmermanna*, Poznań 1973, s. 21 i n.

⁵ M. in. *Verwaltungsgerichtsbarkeit, Kommentar*, Köln—Westberlin 1962, *Verwaltungsprozessrecht. Ein Studienbuch*, München—Westberlin 1966 oraz (wspólnie z F. Beckerem) *Verwaltungsverfahren im Rechtsstaat, Bemerkungen zum Musterentwurf eines Verwaltungsverfahrensgesetzes*, Köln—Westberlin 1964.

⁶ Zwłaszcza *Das allgemeine Verwaltungsverfahren in Theorie und Gesetzgebung. Eine rechtsvergleichende Untersuchung*, Stuttgart—Bruxelles 1960.

W ogólnej koncepcji, jak i w układzie zbioru korzystali twórcy zachodni Niemiec ze wzoru włoskiego. Nie znaczy to jednak, by dali tylko jego replikę. Przede wszystkim wydawnictwo jest poświęcone — zgodnie z tytułem — w zasadzie tylko innym systemom prawnym; materiały zachodniemieckie potraktowano tylko informacyjnie, drukując w załączeniu sam tekst wspomnianego „projektu wzorcowego”, bez uzasadnienia i jakichkolwiek uwag objaśniających. W dwóch tomach zawarto bardziej jeszcze niż w zbiorze włoskim rozległy materiał porównawczy, obejmujący m. in. także prawo wspólnot zachodnioeuropejskich⁷. Całość poprzedza, poza słowem od wydawcy, równie obszerny — jak w wydawnictwie włoskim — „wstęp ogólny” pióra F. Beckera i K. Königa. Istotną nowość wydawnictwa zachodniemieckiego polega na tym, że ustawy (projekty ustaw) poszczególnych państw poprzedzone są stosunkowo obszernymi „wprowadzeniami” i że ich przygotowanie powierzono wybitnym znawcom przedmiotu — z reguły z danego państwa (tak np. system włoski charakteryzuje F. Benvenuti, jugosłowiański — L. Vavpetic, polski — J. Litwin, hiszpański — F. G. Falla, węgierski — J. Martonyi). Zbiór zamyka — podobnie jak w wydawnictwie włoskim — „skorowidz synoptyczny”.

4) Cele wydawnictwa są zakresłone szeroko. Chodziło oczywiście przede wszystkim o dostarczenie odpowiedniego materiału porównawczego do prac nad kodyfikacją zachodniemiecką, a także (co podkreśla we wstępie C. H. Ule), o udostępnienie tego materiału państwom, które podjęły bądź podejmą dopiero odpowiednie prace kodyfikacyjne. Obok tych względów praktycznych wydawcy przyświecała myśl, by zbiór stał się także przyczynkiem naukowym w zakresie badań nad problemami kodyfikacji postępowania administracyjnego.

Obydwa te cele spełnia wydawnictwo w wysokim stopniu. Materiał dla prac legislacyjnych jest możliwie najszerszy, uwzględniono bowiem kraje europejskie i niektóre pozaeuropejskie o różnych ustrojach społecznych i politycznych. Jest to przy tym materiał dobrze przygotowany, wiele troski włożono w dokonanie tłumaczeń⁸, starając się m. in. — co we wszelkich wydawnictwach źródłowych jest szczególnie ważne — wprowadzić odpowiednią terminologię⁹. Nie jest rzeczą możliwą poddać ocenie trafność wszelkich tłumaczeń. Przykład naszego kodeksu postępowania administracyjnego pozwala stwierdzić, że tłumaczenia dokonano z całą znajomością rzeczy. Teksty konsultowano zapewne z autorami wspomnianych „wprowadzeń”.

Wyjątkowe jest znaczenie omawianego wydawnictwa dla wszelkiego rodzaju prac porównawczych. Obok tekstów otrzymuje bowiem czytelnik we wprowadzeniach charakterystyki poszczególnych systemów (bądź ich projektów) opracowane — jak już wspomniano — przez kompetentnych specjalistów. Są to niekiedy w istocie związane studia, poruszające także pewne tematy ogólniejsze, jak np. współzależność między postępowaniem administracyjnym a instytucją sądowej kontroli administracji (por. np. wprowadzenie F. G. Falli). Dotyczą one zresztą niekiedy nie tylko samego prawa pozytywnego (czy też projektu) — ale również i praktyki (jak zwłaszcza ciekawe uwagi krytyczne J. Litwina). Materiał w nich zawarty jest

⁷ Zbiór obejmuje w kolejności następujące państwa: Belgię, Izrael, Włochy, Jugosławię, Holandię, Norwegię, Austrię, Polskę (t. I), Szwecję, Szwajcarię wraz z 10 kantonami, Hiszpanię, Czechosłowację, Węgry, Stany Zjednoczone, wspólnoty europejskie (t. II), Niemiecką Republikę Federalną (aneks).

⁸ Część tłumaczeń pochodzi zresztą z pod pióra wytrawnego znawcy przedmiotu F. Beckera.

⁹ C. H. Ule zaznacza na wstępie, że „Die auch sprachlich zuverlässige Zusammenstellung solchen Materials ist aber die Voraussetzung jeder wissenschaftlichen Erörterung rechtsvergleichender Fragen. Allerdings werden terminologische Abweichungen unter Mitarbeitern dort nicht ausgeräumt, wo sich aus dem Verständnis der Sache verschiedene Ausdrucksweisen anbieten” (s. VI i n.).

uwzględniony, co podnosi jeszcze wartość wydawnictwa, w ogólnym wstępie do całości.

K. König zajmuje się tutaj zagadnieniami, jakie nasuwa kodyfikacja postępowania administracyjnego w Niemieckiej Republice Federalnej (i oczywiście także — uzasadnieniem potrzeby tej kodyfikacji!), F. Becker natomiast — co nas szczególnie, ze względu na charakter wydawnictwa interesuje, daje rzut oka na ustawy (bądź projekty ustaw) objęte zbiorem. Przestrzegając m. in. przed niebezpieczeństwem formułowania pochopnych sądów, zwłaszcza przed stawianiem znaku równości między stopniem rozwoju postępowania administracyjnego a jego kodyfikacją, autor poświęca szczególnie wiele uwagi dwom państwom o wysokiej kulturze prawnej nie posiadającym skodyfikowanego postępowania administracyjnego (ani też projektów kodyfikacji), a stąd nie uwzględnionym w zbiorze: Francji i Wielkiej Brytanii. Przypomina m. in., że we Francji postępowanie administracyjne znajduje się jeszcze i dzisiaj „w cieniu sądownictwa administracyjnego” (s. 19). Dokonujące się jednak tutaj zmiany (zwłaszcza w nauce prawa administracyjnego), doprowadzą, jak sądzi autor, w nie tak odległej przyszłości do kodyfikacji postępowania administracyjnego.

Oto kilka, z obszernego katalogu zagadnień postępowania administracyjnego rozpatrzonych przez F. Beckera na tle porównawczym: zakres materii regulowanych przez ustawy (projekty ustaw) o ogólnym postępowaniu administracyjnym (występują tu duże różnice, choćby ze względu na fragmentaryczność regulacji w niektórych krajach¹⁰; z pewnością daje się jednak zauważyć tendencja do objęcia tymi ustawami możliwie największego zakresu spraw), pojęcie strony, wyłączenie urzędnika, udział stron w postępowaniu i wiążące się z tym prawo wglądu do akt sprawy, zasada dochodzenia prawdy materialnej, zasada swobodnej oceny dowodów itd.

Następujący po tym rzut oka na rozwój historyczny postępowania administracyjnego w poszczególnych krajach zamykają pewne ogólne spostrzeżenia i wnioski. Najważniejsze, jak sądzi autor, jest to, że „myśl o konieczności wyczerpującej, dokładnej i jednolitej regulacji postępowania administracyjnego zyskuje sobie coraz bardziej prawo obywatelstwa w poszczególnych państwach, niezależnie od ich struktury polityczno-społecznej, konstytucyjno-prawnej i administracyjnoprawnej” (s. 67 i n.). Idea państwa prawnego, mówi dalej autor cytując A. Merkla, wymaga, by „ludziom, którzy w konkretnym przypadku otrzymują od administracji [...] swe prawo” dawane były „te same gwarancje praworzędności, mianowicie prawidłowego zastosowania materialnego prawa administracyjnego, jakie prawo o postępowaniu sądowym gwarantuje wszystkim tym, którym przyznaje się prawo na drodze sądowej, a więc głównie w wyroku sądowym”. „Zgodnie z tym — kontynuuje Becker — zasady ustalone dla postępowania administracyjnego w ustawach o postępowaniu i projektach ustaw są w pierwszym rzędzie gwarancjami ochrony prawnej dla obywateli. Najważniejszą z tych zasad i dlatego centralną instytucją postępowania administracyjnego jest (co znów powtarza autor za Merkle) współdziałanie osoby, dla której z czynności administracji powstają uprawnienia albo zobowiązania. Jednostka zostaje zatem wyniesiona ze swej roli biernego przedmiotu postępowania administracyjnego. Staje się ona aktywnym uczestnikiem postępowania administracyjnego i tym samym współdziała¹¹ w ukształtowaniu postępowania, a także jego wyniku”.

Formułując ogólne uwagi autor nie ogranicza się do spojrzenia na problem kodyfikacji postępowania administracyjnego tylko pod kątem procesowym. Akcen-

¹⁰ Wyjątkowe miejsce zajmuje tu króciutki (3 artykuły!) projekt belgijski dotyczący jedynie „formy aktów władz administracyjnych”.

¹¹ Dosłownie: „... und hat damit einen mitbestimmenden Einfluss”.

tuje również silnie korzyści, jakie z uregulowanego ustawowo postępowania płyną dla samej administracji („uproszczenie, a przez to bardziej ekonomiczne ukształtowanie działalności administracyjnej”, s. 69).

5) Lektura recenzowanego wydawnictwa nasuwa z pewnością każdemu czytelnikowi wiele refleksji na temat rodzimego postępowania administracyjnego. Nasz kodeks odpowiada w zasadzie chyba wszystkim wymaganiom, jakie stawiane są współczesnemu postępowaniu administracyjnemu, zwłaszcza gdy chodzi o gwarancje procesowe dla strony (brak tylko oczywiście, jak dotąd — ale jest to już druga faza dochodzenia prawa, w zasadzie po zamknięciu postępowania administracyjnego — wykończenia systemu ochrony prawnej przez otwarcie drogi sądowej). W rozwoju całego systemu postępowania administracyjnego, jak i poszczególnych instytucji procesowych poszliśmy nawet niejednokrotnie dalej niż niektóre ustawodawstwa współczesne bądź ich projekty (np. gdy chodziło o prawo strony do wglądu w akta sprawy, sporządzania z nich notatek i odpisów itd.¹² czy obowiązek uzasadnienia decyzji¹³). Sformułowana w okresie przedkodeksowym klasyfikacja F. Beckera zaliczająca Polskę do „państw o wysoko rozwiniętym prawie postępowania administracyjnego”¹⁴ znajduje dzisiaj jeszcze pełniejsze potwierdzenie.

Zbigniew Janowicz

R. S. Summers, *More Essays in Legal Philosophy. General Assessments of Legal Philosophies*, Oxford 1972, Basil Blackwell, ss. 161.

Recenzowana praca stanowi zbiór rozpraw krytycznych dotyczących filozofii prawa. Prócz ogólnego wprowadzenia „Uwagi o krytyce w filozofii prawa — wstęp”, pióra redaktora zbioru R. S. Summersa i rozważań nad Benthamem (H. L. A. Hart, Bentham, *Lecture on a master mind*) mamy krytyki koncepcji R. Pounda (H. Morris, *Dean Pound's Jurisprudence*), Kelsena (M. P. Golding, *Kelsen and the concept of „legal system”*), Fullera (R. S. Summers, *Professor Fuller on morality and law*) i Harta (R. Sartorius, *Hart's concept of law*). Niewątpliwie krytyka poglądów, jakich dotyczą wymienione prace, ma pewną doniosłość i dla naszego prawoznawstwa, chodzi bowiem o koncepcje współczesnej teorii prawa, a krytyczne ustosunkowanie się do nich jest jednym z zadań naszej nauki.

1) Prof. Hart jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej jurysprudenecji analitycznej, którą wiąże ściśle z oksfordzką szkołą zajmującą się analizą języka. Tutaj jednak występuje jako autor rozprawy o Benthamie, którego uważa za *master mind*.

W omawianej pracy prof. Hart stawia pytanie, co jest teoretycznie interesujące

¹² Por. np. art. 62 - 63 hiszpańskiej ustawy o postępowaniu administracyjnym z dnia 17 VII 1958 r. i § 22 cyt. już zachodnoniemieckiego „projektu wzorcowego” z 1963 r., utrzymany bez zmian we wspomnianej „wersji monachijskiej” („Die Beteiligten haben einen Anspruch auf Akteneinsicht nur insoweit, als Rechtsvorschriften ihn zuerkennen. Im übrigen kann ihnen die Behörde nach pflichtgemässen Ermessen Einsicht in ihre Akten gewähren”. Postanowienie to spotkało się z krytyką C. H. Ule i F. Beckera; (patrz wstęp ogólny, s. 46). Szeroko jest natomiast zagwarantowany dostęp do akt sprawy w projekcie norweskim z dnia 22 X 1965 r. (§§ 18 - 20) oraz w obowiązującej ustawie jugosłowiańskiej (art. 80) i węgierskiej (art. 36).

¹³ Por. np. art. 93 ust. 2 i art. 43 ustawy hiszpańskiej (uwagi krytyczne F. G. Falli we wspomnianym „wprowadzeniu”, s. 747 i n.) oraz § 30 „projektu wzorcowego z 1963 r.” (nie zmieniony w „wersji monachijskiej”).

¹⁴ F. Becker, *Das allgemeine Verwaltungsverfahren in Theorie und Gesetzgebung . . .*, op. cit., s. 63.

w zakresie nieznanymi szerzej dzieł Benthama (s. 23, 31). Autor podkreśla znaczenie Benthama, ale jednocześnie wykazuje, że choć drobne są teksty Benthama dotąd dyskutowane, jednak „...ich doniosłość jest wciąż bardzo wielka, a ich żywotność zdaje się niewyczerpalna” (s. 27).

Podejście takie łączy jednak Hart z ujęciem krytycznym. Bentham walczył zarówno przeciw konserwatyzmowi apologetyzującemu *status quo* jak i przeciw groźbie anarchii i rewolucji. Sposobem walki w imię ideałów utilitaryzmu było uznanie roli języka w dyskusjach etycznych i politycznych. Tu tkwi zapewne rdzeń zainteresowań Harta w koncepcjach Benthama i jednocześnie krytycyzm spojrzenia. Wyraża się on szczególnie dobitnie w analizie benthamowskiego pojęcia „uprawnienia” (*right*). Hart podkreśla, że uprawnienia mogą być, wbrew Benthamowi, wiązane nie tylko z korzyścią osoby uprawnionej, ale również z możliwością ządania wykonania obowiązku, co Hart wiąże z dystrybutywnym charakterem uprawnienia (s. 36 i n.) Hart krytykuje też koncepcje Benthama sprowadzające obowiązek prawny i moralny do prawdopodobieństwa sankcji (s. 40 i n.) i trafnie wykazuje, że to nie jest racją (*reason*) dla istnienia obowiązku, lecz następstwo powiązania w sposób niepredyktywny nieposłuszeństwa normie i sankcji. Bentham zbyt wąsko ujmuje *reason* w duchu swego utilitaryzmu.

Hart w swych krytykach Benthama odwołuje się do sposobów posługiwania się językiem w doktrynie i w rozważaniach prawnych i moralnych (s. 36, 40). Nie miejsce tutaj na krytyczną ocenę twórcy utilitaryzmu — polityczna ocena w kontekście walk ideologicznych XIX w. była ostra¹, choć jego prekursorskie koncepcje w myśli prawniczej czekają — zdaniem Harta — na wydobywanie z zapomnienia. Nasuwa się tutaj analogia z koncepcjami Petrażyckiego na terenie polskiej teorii prawa: zdając sobie sprawę z jego ograniczeń kadeckiej postawy politycznej², jesteśmy świadomi prekursorstwa jego koncepcji, które, krytycznie oceniane, dają impuls do współczesnych badań³.

2) M. Morris omawia poglądy R. Pounda w oparciu o jego wielotomowe dzieło *Jurisprudence*. Krytyk podkreśla rzucający się w oczy mechaniczny charakter koncepcji inżynierii społecznej poprzez prawo (s. 52 i n.) i jej ograniczenia. Brak tu jednak powiązania oceny interesów z konstrukcjami „postulatów prawa”, które wykazują związek koncepcji Pounda z prawem natury o zmiennej treści⁴. Stosunkowo dużo miejsca Morris poświęca kwestiom metodologicznym, krytykując stosunek Pounda do innych rodzajów teorii prawa oraz broniąc normatywizm i analityczną jurysprudencję przed jego zarzutami. Nasuwa się tu szereg zastrzeżeń. Pound, choć propagował interdyscyplinarne badanie prawa, kładł głównie nacisk na socjologiczną płaszczyznę badań, nie precyzując zresztą ani trzech znaczeń terminu „prawo”, którymi się posługiwał (s. 56 i n.), ani ich wzajemnego stosunku. Krytyk trafnie wydobywa nieporozumienia związane z poundowską krytyką analitycznej jurysprudencji (s. 59 i n.), choć można by te uwagi znacznie rozszerzyć, gdyż chodzi o zjawiska typowe dla wszelkiej *revolt against formalism*, wyrażającej się w „socjologicznej” krytyce roli logiki w prawie. „Obrona” ta idzie jednak zbyt daleko, gdy imputuje się norimatywizmowi możliwości interdyscyplinarnego ujmowania prawa (s. 55), co jest wyraźnie przecież sprzeczne z koncepcją *Reine Rechtslehre*⁵.

¹ Por. K. Marks, *Kapitał*, Warszawa 1951, ft. I, s. 657 i n.

² Bor. np. J. Kowalski, *Psychologiczna teoria prawa i państwa Leona Petrażyckiego*, Warszawa 1963, s. 13-18.

³ Por. np. zbiór prac *Z zagadnień teorii prawa i teorii nauki Leona Petrażyckiego*, Warszawa 1969.

⁴ Por. K. Opalek, J. Wróblewski, *Współczesna socjologia i teoria prawa w Stanach Zjednoczonych AP*, Warszawa 1963, s. 113 i n.

⁵ Por. np. J. Wróblewski, *Norma prawna jako przedmiot prawoznawstwa*, Państwo i Prawo 5, 1970, s. 668 i n.

3) M. P. Golding zajmuje się krytyką kelsenowskiego pojęcia systemu prawa, ujmując je jako „racjonalną rekonstrukcję” (w rozumieniu logicznego pozytywizmu) systemu prawa (s. 73).

Krytyka Goldinga prowadzi do wniosku, że Kelsen nie scharakteryzował pojęcia prawa i normy prawnej w sposób ostry i że trudno ująć jego poglądy na ten temat w spójną całość (s. 86). Krytyk ma tutaj rację⁶, jednak nie ma on racji, gdy sugeruje że w normatywizmie brak rozróżnienia między użyciem *{use}* i przytoczeniem (*metiori*) wypowiedzi prawnej (s. 78), skoro późno wprowadzie, ale rozróżnienie normy i wypowiedzi o normie zjawia się u Kelsena⁷. Golding uważa, że w racjonalnej rekonstrukcji systemu prawa lepiej jest posłużyć się terminami „stosowanie” lub „akceptacja” reguły zamiast używanymi przez Kelsena terminami „obowiązanie” i „istnienie” (s. 86 i n.). Jest to ujęcie zbliżone do koncepcji realistów amerykańskich, ale, moim zdaniem, redukcja taka możliwa jest tylko przy jednym z pojęć obowiązywania, ale nie jedynym, jakie jest potrzebne w prawnoustwianstwie⁸.

Golding trafnie podkreśla niejasności w kelsenowskim traktowaniu norm indywidualnych oraz brak uzasadnienia eliminacji norm niesankcjonujących z systemem prawa (s. 88 i n., 90). Natomiast dyskusyjny jest zarzut szkodliwego redukcjonizmu w budowie typowej formuły normy prawnej, gdyż dla celów pewnych analiz posługiwanie się określoną formułą normy prawnej może być przydatne⁹, ale na pewno nie może ona służyć — co zdaje się sugerować krytyk — analizie różnokształtnych przepisów prawnych (s. 91).

Golding uznaje prawotwórczy charakter decyzji indywidualnych, ale jednocześnie podkreśla, że uzasadnienie tych decyzji to nie tylko subsumpcja i delegacja. Trudno z tym polemizować wobec — notorycznego w tego typu rozważaniach — braku dostatecznie ścisłego sprecyzowania pojęcia „tworzenia” i stosowania prawa¹⁰. Natomiast novum stanowi twierdzenie krytyka, że nie ma żadnych apriorycznych racji dla jednej normy podstawowej, która jest założona przez wszystkich urzędników tworzących prawo na danym terytorium (s. 98 i n.). Sądzę, że Golding wskazuje interesujący aspekt konstrukcji Kelsena i że (można by szukać wyjścia na gruncie normatywizmu jedynie przywołując monistyczne założenia filozoficzne).

4) Krytyka poglądów Fullera dotyczy jego szeroko znanej pracy *The Morality of Law* (1964)¹¹. Krytyk R. S. Summers uważa, że „...mieści się ona między ważnymi pracami w historii amerykańskiej filozofii prawa” (s. 101). Autor twierdzi, że praca ta, jako próba ustalenia wewnętrznej moralności prawa „... jest nieudana”, ale stanowi jednak „... najlepszą dyskusję wymogów *rule of law* w istniejącej literaturze” (s. 130).

Krytyk zarzuca Fullerowi, że jego rozróżnienie „moralności obowiązku” i „moralności aspiracji” jest bardzo prymitywne (*crude*), nie oddaje wewnętrznej złożoności moralności (s. 105), i że niejasne są stosunki między tymi dwoma modelowo wyróżnionymi rodzajami moralności. Odrzuca fullerowską koncepcję prawa —

⁶ Por. np. J. Wróblewski, *Krytyka normatywistycznej teorii prawa i państwa Hansa Kelsena*, Warszawa 1955, rozdz. VIII, IX.

⁷ Ibidem, s. 57-61 i tenże rec. H. Kelsen, *Reine Rechtslehre*, Wien 1970, wyd. 2, Państwo i Prawo 5/6, 1962, s. 955 i n.

⁸ Por. J. Wróblewski, *Sądowe stosowanie prawa*, Warszawa 1972, rozdz. X, punkt 22 i cyt. lit.

⁹ K. Opalek, J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii prawa*, Warszawa 1969, rozdz. II, punkt 2.

¹⁰ Ibidem, rozdz. VI, punkt 4.

¹¹ Por. rec. J. Wróblewski, *Ruch Pr., Ek. i Socjolog.* 4, 1966, s. 224 - 230 i lit. -cyt. w omawianej obecnie pracy s. 101 przyp. 2.

istotnie nader niejasną¹², oraz wykazuje niekompletność katalogu ośmiu wad tworzenia prawa (s. 121). Teoria jego nie pozwala też odróżnić prawa od innych reguł społecznych, a sama „wewnętrzna moralność prawa” to po prostu legalność, a, zdaniem krytyka, racje do jej nazwania „moralnością” są słabe (s. 128).

Krytyka jest bardzo ostra i zasadnicza. Istotnie poglądy Fullera nie są jasne, i dlatego też krytyk ma rację zastrzegając się, że zawsze możliwe są rozbieżności ich interpretacji (s. 102 - 103). Ale można te niejasności wiązać również z bardziej zasadniczym odrzuceniem rozgraniczenia faktu i wartości, co mści się w szczegółowych rozważaniach¹³. A to właśnie krytyk przemilczał.

5) Praca H. L. A. Harta *Pojęcie prawa* jest bardzo szeroko dyskutowana¹⁴. R. Sartorius chce wskazać źródła trudności koncepcji Harta.

Analiza odpowiedzi na pytanie „co to jest system prawa” prowadzi krytyka do wniosku, że, traktowane przez Harta jako podstawowe, rozróżnienie reguł pierwotnych i wtórnych nie jest ani jasne ani jednolite (s. 136, 137). Jest to krytyka trafna¹⁵, a w związku z tym określenie prawa jako połączenia reguł pierwotnych i wtórnych dopuszcza rozmaite interpretacje. Autor wykazuje, że nie można z tekstu Harta wyciągnąć jakiejś realnej definicji systemu prawa (s. 144). Rozróżnienie tych dwóch rodzajów reguł posiada, zdaniem krytyka, dużą wartość wyjaśniającą, ale istnieje szereg zagadnień, dla których przydatne nie jest (s. 149).

Sartorius wykazuje, iż Hart nie wyjaśnia co to jest „prawo obowiązujące”, gdyż „zgodność z regułą uznawania” nie stanowi ani warunku koniecznego ani wystarczającego dla uznania istnienia (obowiązki) reguły prawnej. Można jednak stwierdzić, że zależy to od zakładanego pojęcia obowiązki, którego krytyk nie wyeksplikował¹⁶. Krytyk trafnie zauważa, że odpowiedź na pytanie „co to jest prawo obowiązujące” jest różna w zależności od tego, kto pyta i kto i w jakiej sytuacji odpowiada (s. 156 i n.).

Odpowiedź na pytanie „co to jest prawo” rozumiane jako wskazanie dobrych racji uzasadniających decyzję sądową polega, według Harta, na posłużeniu się regułą uznawania wiążącą decyzję ze stosowanymi tekstami prawnymi. Zdaniem krytyka, wywody Harta są tutaj „... nierozważne, uproszczone i często oczywiście nietrafne” (s. 157). Trzeba jednak podkreślić, że „uzasadnienie decyzji” jest tutaj bardzo luźno rozumiane — moim zdaniem bez sprecyzowania tego pojęcia trudno jest analizować „dobre racje” decyzji prawnej.

6) We wstępie do recenzowanego zbioru prac R. S. Summers starał się dać przegląd właściwości krytyki w filozofii prawa. Autor nie dał jakiegoś interesującego i usystematyzowanego wyliczenia punktów, których krytyka może dotyczyć. Charakterystyczny jest jednak brak w tym wyliczeniu krytyki założeń filozoficzno-metodologicznych analizowanych koncepcji. Inna sprawa, że jest to krytyka niełatwa i autorzy prac zawartych w omawianym zbiorze raczej od niej stronili. Można dodać, że prócz Benthama i częściowo Kelsena oraz Harta, trudno byłoby niejednokrotnie sprecyzować zasadnicze pozycje filozoficzne krytykowanych autorów. Ale, jak sądzę, szereg braków w koncepcjach Pounda czy Fullera dałoby się wyjaśnić właśnie przyjętymi przez nich założeniami natury ogólnej, a krytyka Benthama przez Harta *implicite* jest krytyką ograniczających założeń utylitarystycznej koncepcji instytucji społecznych.

¹² Por. K. Opalek, J. Wróblewski, *Współczesna teoria . . .*, op. cit. rozdz. I. 3 lit. B.

¹³ Ibidem, rozdz. I, 3 lit. A.

¹⁴ Por. rec. J. Wróblewski, *Ruch Pr., Ek. i Socjolog.* 1, 1963 i lit. cyt. w omawianej obecnej pracy s. 131 przyp. 2.

¹⁵ Por. J. Wróblewski rec. z pracy Harta, op. cit. część II.

¹⁶ Por. przyp. 8.

Natomiast można zgodzić się z Summersem, gdy pisze, że „krytyka jest ważną drogą postępu w filozofii prawa” (s. 16), choć nie specyfikuje, na czym postęp ten ma polegać. Ale określenie tego postępu to już jest zagadnienie wykraczające poza zakres filozofii prawa.

Jerzy Wróblewski

W. Krencik, *Podstawy i kierunki polityki płac w PRL*, Warszawa 1972, Instytut Wydawniczy CRZZ, ss. 207.

Gdyby nie osoba autora, znanego z dużego dorobku w problematyce płac, zupełnie nie zainteresowałbym się bliżej książką, która z racji swojego wydawcy — Instytutu Wydawniczego CRZZ — powinna być książką o charakterze popularnym, której głównym adresatem jest działacz związków zawodowych lub też pracownik zakładu gospodarczego. Wiesław Krencik jednak, to nazwisko często pojawiające się w publicystyce ekonomicznej, jak i wśród pracowników nauki, a jego *Badania polityki zatrudnienia i płac w gospodarce socjalistycznej* stanowią trwałą pozycję wśród prac traktujących o zagadnieniach płacowych. Z tego też względu poświęciłem książce wiele uwagi.

Tak jak przypuszczałem — w moim odczuciu — nie jest ona książką, która w pełni zadowoli swoich głównych adresatów. Jak sędzę, wynika to stąd, że rzadko który pracownik nauki potrafi w opracowaniu popularyzatorskim pominąć zagadnienia tak bardzo potrzebne przy wykazywaniu warsztatu naukowego, a raczej mało przydatne czytelnikowi, który chce w jak najkrótszym czasie zdobyć ogólne wiadomości w interesującym go zakresie.

Książka — mimo przystępnego ujęcia i lekkiego stylu — zawiera szereg elementów, które zainteresowanemu działaczowi związków zawodowych, samorządu robotniczego, czy też po prostu pracownikowi raczej nie są przydatne. Wydaje się, że z tego punktu widzenia nadmiernie obciążają książkę długie historyczne dywagacje. Z drugiej strony rozdział VII „Zadania organizacji związkowych i samorządu robotniczego w dziedzinie polityki płac”, który z tytułu jak najbardziej przeznaczony jest dla czytelników wydawnictw Instytutu Wydawniczego CRZZ sprawia wrażenie nieco sztucznie przyłączonego do całości i może nie jest tak pełny, jak tego należałoby oczekiwać.

Za to — patrząc na książkę z punktu widzenia, w jakim stopniu rozszerza dotychczasowy dorobek naukowy — jest ona przyjemną niespodzianką dla czytelników interesujących się głębiej zagadnieniami polityki płac. I właśnie dlatego należy żałować, że w książce zabrakło przedmowy autora, która — jak się wydaje — mogłaby przybliżyć treść książki tak zróżnicowanym odbiorcom.

Całość książki autor dzieli na 7 rozdziałów, zamykając je krótkim zakończeniem, które, niezależnie od uwag w treści, jakby ją politycznie uaktualizowało, nawiązując do uchwał VI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Trzy pierwsze rozdziały „Podstawy polityki płac”, „Rola bodźców ekonomicznych” i „Organizacja płac” są treściowo najkrótsze i najbardziej przeznaczone dla przeciętnego czytelnika. Zawarto w nich rzeczywiście podstawowe wiadomości, wskazując bibliografię sięgającą do 1971 r. włącznie. W niewielkim podrozdziale „Funkcje płacy” autor interesująco przedstawił aspekty ekonomiczne, socjologiczne i psychologiczne płac, zwracając uwagę na wielką rolę oddziaływania aspektów socjologicznych i psychologicznych. To właśnie zjawiska dysproporcji płac i nieusprawiedliwionych społecznie i ekonomicznie różnic w poziomie płac pracowni-

czych powodują odczucie, że płace są niesprawiedliwe, a to z kolei wytwarza atmosferę nieufności, zawiści i pretensji.

Trzy dalsze rozdziały: „Problemy taryfikacji płac”, „Ewolucja systemu bodźców”. „Polityka wzrostu płac” stanowią trzon książki i są objętościowo największe. W nich również zawarto w największym stopniu wyniki badań autora o dużym znaczeniu poznawczym. Również historyk gospodarczy zapozna się z zainteresowaniem z poszczególnymi etapami taryfikacji w PRL lub też ewolucji systemu bodźców ekonomicznych w przemyśle.

Właśnie w IV rozdziale „Problemy taryfikacji pracy”, w podrozdziale „Siatki taryfowe w roku 1970” autor zawarł liczne uwagi krytyczne dotyczące niedoceniaenia znaczenia siatek płac jako zasadniczego narzędzia systemu taryfikacji. Podkreślił on, że w ciągu ostatnich 20 lat usprawnianie systemu taryfowego koncentrowało się głównie na poprawianiu taryfikatorów klasyfikacyjnych, podczas gdy zaniedbywano problem siatek płac, co doprowadziło prawie do zupełnej ich dezaktualizacji. Autor zwrócił uwagę na ujemne skutki takiego stanu rzeczy, który prowadzi do zaprzeczenia wartości taryfikatorów kwalifikacyjnych. Z tego też względu wysunął wnioski, że dalsze usprawnienie systemu taryfikacji powinno mieć zasadniczy kierunek — sposób budowy siatek płac. Konieczne jest zdecydowanie ilości siatek, ilości szczebli w tych siatkach oraz rozpiętości między najwyższymi i najniższymi stawkami płac. Wreszcie musi być zapewniona jedność siatek płac i taryfikatorów kwalifikacyjnych oraz przewidziana zmiana siatek w czasie zmiany minimum płac wraz ze wzrostem dochodu narodowego.

Ewolucja systemu bodźców ekonomicznych w przemyśle, mimo że ciekawie przedstawiona, nie wydaje się szczególnie potrzebna w książce o charakterze popularnym, a nie przedstawia większych wartości poznawczych. Jak zaznaczyłem ma pewną wartość historyczną, lecz równocześnie wobec zmiany programu politycznego i gospodarczego na lata 1971 - 1975, zawiera nieaktualną koncepcję systemu na te lata, której w książce poświęcono sporo miejsca.

Dalszy rozdział (VI) „Polityka wzrostu płac” to bardzo ciekawy przegląd efektów polityki płac w gospodarce socjalistycznej polegającej na podejmowaniu celowych decyzji dotyczących tempa wzrostu płac i zmian strukturalnych w stosunku do poszczególnych grup ludności pracującej, tak z punktu widzenia działań i gałęzi, jak i obowiązujących płac. W obszernym rozdziale autor dokonuje analizy kolejnych problemów: tempa wzrostu płac, zmian struktury płac, wzrostu płac niskich, średnich i wysokich, wzrostu płac minimalnych i (maksymalnych, wzrostu płac realnych, a wreszcie charakterystyki wzrostu płac na tle ogólnego wzrostu gospodarczego kraju. Analiza ta oparta na materiale faktograficznym ma duże znaczenie poznawcze. Ujęte jednak w rozdziale zagadnienie płac realnych — choćby ze względu na trudność zadania — jest niedostatecznie przekonywające. Wydaje się, że właśnie w tego rodzaju książce należałoby korzystać nie tylko z liczb względnych, lecz i bezwzględnych.

Końcowym rozdziałem są „Zadania organizacji związkowych i samorządu robotniczego w dziedzinie polityki płac”, w których ujęto podstawowe zadania, kontrolę funduszu płac, zgodność zaszeregowania osobistego z wykonywaną pracą, wykonanie norm pracy, proporcje płac, zmiany poziomu płac, traktując je jako kierunki społecznej kontroli polityki płac.

W zamykającej książkę bibliografii zamieszczono blisko 60 pozycji, tak książkowych, jak i artykułów, jakie ukazały się w okresie od 1954 do 1971 r., w tym 3 rosyjskie i 1 angielską (zresztą pióra Zofii Moreckiej). Pod adresem redakcji technicznej można by przekazać uwagę, że układ graficzny bibliografii nie jest zbyt fortunny, ponieważ bardzo często tekst towarzyszący wyprzedza nazwiska autorów poszczególnych pozycji, czyniąc bibliografię trudno czytelną.

Wprawdzie treść książki poważnie odbiega od kręgu czytelników, dla których

wydaje się być przeznaczona, to jednak dla wszystkich, którzy zajmują się problematyką płac — ze względu na to, że autor zawarł w niej dalsze wyniki prowadzonych przez siebie badań — stanowi nową interesującą pozycję wydawniczą.

Jarosław Koczorowski

J. Kordaszewski, *Formy płac*, Warszawa 1972, KiW, ss. 304.

Cel i zakres pracy zostały omówione w przedmowie autora. Zwraca on w niej uwagę, że — mimo utrzymania tradycyjnych nazw — zmieniają się formy wynagrodzenia. W związku z tym, że poznanie ich aktualnych właściwości jest warunkiem trafnego doboru tych form do określonych rodzajów pracy i oczekiwanych wyników, w książce zostały omówione formy wynagrodzenia i ich zdolność kształtowania motywacji socjalistycznego wytwórcy i współgospodarza. Ponadto w skróconej formie omawia ona zasadnicze kierunki państwowej polityki płac i jej mechanizmu regulacyjnego, zawartego w systemach wynagrodzeń.

Jan Kordaszewski jest znanym w kręgu ekonomistów autorem książek o zagadnieniach pracy i płac. Z wymienionych w wykazie literatury jego książek, ściśle dotyczących zagadnień płac: *Placu według pracy* (Warszawa 1963) i *Polityka płac w przemyśle* (Warszawa 1964), obie były recenzowane przeze mnie na łamach Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego.

Książka przeznaczona jest dla szerokiego kręgu odbiorców: pracowników działów zatrudnienia i płac, kadr i organizacji, rad zakładowych i organów samorządu robotniczego, praktyków i studentów. Wydana została w ramach Małej Biblioteki Wiedzy o Pracy, co wskazywałoby na jej popularny charakter. Jej punktem wyjściowym jest uchwała nr 103 Rady Ministrów z 25 V 1971 r. w sprawie składników funduszu płac i pozostałych wynagrodzeń z tytułu pracy w jednostkach gospodarki społecznej, co zdawałoby się ten charakter potwierdzać. Tak jednak nie jest. Obok wiadomości typowo popularnych są w niej również inne o dużym znaczeniu poznawczym.

Już w podstawowych pojęciach autor wysuwa wniosek, który rzutuje na treść całej książki, a zwłaszcza na stosunek autora do premii. Autor twierdzi, że „w aktualnie panującym stosunku pracy wynagrodzenie jest należnością (podkreślenie moje) konsumpcyjną, określoną rozmiarem wkładu pracy zatrudnionego na prawach współgospodarza w zakładzie pracy, działającym na rachunek i pożytek państwa lub grupy spółdzielczej”. Dalszy wniosek z tego sformułowania, że płaca nie może mieć formy podarunku, wyrazu dobroduszości człowieka.

Autor omawia trzy funkcje płac, dochodową, kosztową i motywacyjną, nie znaczy to jednak, że nie przyznaje, że istnieje czwarta, którą A. Melich nazywa „społeczną funkcją płac”. Podczas gdy autor dwie pierwsze funkcje objaśnia w sposób raczej lapidarny, nieco więcej miejsca i, chyba słusznie, poświęca motywacyjnej funkcji płacy, choćby dlatego, że wprowadza tu zaktualizowaną terminologię, jak i dlatego, że pod pojęciem „funkcji motywacyjnej” rozumie nie tylko pobudkę materialną, lecz i pozamaterialną motywację zachowania pracownika.

Omawiając zagadnienie polityki płac m. in. słusznie twierdzi, że jedną z ogólnych tendencji w socjalistycznej polityce wynagrodzenia za pracę jest wzrost realnych płac, umożliwiającą poprawę warunków bytu ludności.

Bardzo ciekawie rozprawia się z pojęciem minimum wynagrodzenia, konfrontując je z minimum egzystencji dla danego okresu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, a z drugiej strony zwracając uwagę na biologiczne minimum kosztów utrzymania. Zamieszczone przy tym dane liczbowe są tu szczególnie potrzebne i zmuszającą do zastanowienia się ilustracją powstałej sytuacji.

Wyraźnie o społecznej funkcji płac autor pisze na marginesie doboru form wynagrodzenia, gdzie nawet wymienia tę funkcję na czele wszystkich funkcji płac. Tu właśnie najbardziej lapidarnie definiuje funkcje płac, pisząc, że „trzeba [...] dobierać formy zapewniające dochód proporcjonalny do wkładu pracy, eliminujące nieproduktywny koszt i pobudzające pracownika do optymalizacji efektów swej działalności w interesie własnym i w interesie zakładu pracy”. Raz jeszcze autor wraca do tego zagadnienia pisząc, że o systemie płac można mówić wtedy, gdy wszystkie instrumenty oceny wkładu pracy i regulatory proporcji wynagrodzenia częściowego i całkowitego są zharmonizowane i zgodnie współdziałają w celu wynagrodzenia proporcjonalnego do wkładu pracy, społecznej optymalizacji kosztów produkcji i stymulowania efektywności działań indywidualnych i zespołowych.

Po tym ciekawym wprowadzeniu, zawartym nie tylko w I, lecz i w II rozdziale, który jednakże stanowi już początek zasadniczej treści pracy, co wynika z jego nazwy, „Formy składników wynagrodzenia”, jak i omawiania pojęcia formy płacy, autor rozwija zagadnienie w 7 nierównych co do wielkości rozdziałach. Już sama kompozycja rozdziałów zwraca uwagę, że pierwsze dwa rozdziały książki mają charakter wykładu — ogólnej informacji o zagadnieniach płacowych, ani bowiem jeden, ani drugi rozdział nie kończy się wyodrębnionymi wnioskami, co ma miejsce we wszystkich następnych rozdziałach. Wyjątek wśród nich stanowi rozdział III, w którym autor nie nazywa końcowego podrozdziału wnioskami, lecz „warunkami stosowania wynagrodzenia według czasu pracy”.

Z ogólnej liczby 6 rozdziałów, stanowiących zasadniczą treść książki, jeden traktuje o formach wynagrodzenia według czasu pracy, dwa o akordowych formach wynagrodzenia, a trzy o formach premiowania i różnego rodzaju premiach. Autor interesująco omawia formę wynagrodzenia według czasu pracy, akcentując, że nie jest to w zasadzie wynagrodzenie tylko za czas pracy przebywania zatrudnionego w zakładzie pracy ani za czas samej gotowości do pracy. Dużo miejsca poświęca autor różnym stanowiskom za i przeciw formie płacy według czasu pracy. W ostatecznym obrachunku możliwość stosowania tej formy zależy — według autora — od rodzaju pracy, morale załogi oraz kultury i skuteczności środków nadzoru i kontroli nad działalnością pracowników.

Omawiając akordowe formy wynagrodzenia autor słusznie dużo miejsca poświęca zagadnieniom norm, a zwłaszcza starzeniu się norm i konfliktom powstałym na tle rewizji norm, które powodują, że coraz więcej dobrze zorganizowanych zagranicznych zakładów pracy — mimo przyznawania akordowi dużego oddziaływania na wydajność pracy — woli z niego rezygnować. Dla tych zakładów wydajność pracy to nie wszystko, równie ważne są inne parametry efektywności pracy, jak jakość produktów lub oszczędne zużycie materiałów i narzędzi. A nawet premiowani za oszczędzanie materiałów i doskonalenie parametrów poprawności produktów łatwiej podwyższają swój zarobek przez przekroczenie normy wydajności pracy. W związku z tym w pełni można akceptować wnioski autora, że stosowanie akordu jest istotnym wtedy, gdy chodzi o maksymalizację ilościowego wyniku działalności pracownika, przy czym nowoczesne formy pracy szczególnie sprzyjają akordowi zespołowemu.

3 rozdziały, traktujące o premiach, wypełniają większą część książki. Wynika to z wielkich walorów premiowania, a zwłaszcza ich elastyczności i licznych możliwości motywacyjnych. Nie znaczy to jednak, że autor wypowiada się za stosowaniem wielu form premiowych w poszczególnych przedsiębiorstwach w stosunku do pojedynczego pracownika. Przeciwnie ten pojedynczy pracownik powinien mieć prawo do premii scalonej, która znowu nie powinna stanowić zbyt wielkiego udziału w całości płacy.

Dokonany w rozdziale VII „Cele elementarne i premie” przegląd premii — może nadmiernie wypełniony teorią — daje jednak duże możliwości przemyślenia i wy-

boru jaki rodzaj premii byłby najbardziej odpowiedni dla danego przedsiębiorstwa, a przez to podkreśla praktyczne znaczenie książki. Zawiera on ponadto przykłady z praktyki.

Końcowy rozdział traktuje o premiowaniu pracowników umysłowych i przez to może nieco sztucznie wyodrębnia się z całości. Autor sam to uzasadnia obowiązującymi przepisami prawnymi i przyznaje, że w jednym z poprzednich rozdziałów przedstawiony przegląd wybranych teoretycznych zasad premiowania dotyczy zarówno robotników, jak i pracowników umysłowych. Dodaje przy tym, że odmienność metod premiowania niektórych grup pracowników umysłowych sprowadza się głównie do: a) wyboru liczby i rodzajów parametrów oceny efektów działalności pracownika, b) alternatyw wyboru indywidualnych czy zespołowych układów warunkujących przyznanie i wielkość premii, c) relacji wielkości premii do taryfowego wynagrodzenia zasadniczego.

Książkę kończy wykaz literatury i to — odmiennie jak w dotychczasowych pracach autora — wyłącznie polskiej, umożliwiając zainteresowanym pogłębienie wiadomości. Tak jak dotychczasowe recenzowane przeze mnie książki autora, tak i ta — bez względu na wskazanych odbiorców — wydaje mi się cennym dorobkiem dla wiedzy o płacach i wskazuje, że autor w każdej nawet najbardziej popularnej pozycji dąży do przekazania swych stale aktualizowanych i pogłębianych wiadomości.

Jarosław Koczorowski

B. Malisz, J. Żurkowski, *Metoda analizy progowej*, Warszawa 1971, Studia KPZK PAN, tom 34, PWN, ss. 165.

Recenzowana książka składa się z dwóch zasadniczych części. Są to: pierwsza — praca B. Malisza *Metoda analizy progowej w zastosowaniu do planowania rozwoju miast i regionów* i druga — *Optymalizacyjne modelowanie matematyczne w analizie progowej rozwoju regionu*, której autorem jest J. Żurkowski. W zakończeniu książki zamieszczono również uwagi K. Porwita i J. Kołodziejskiego na temat możliwości wykorzystania analizy progowej w planowaniu regionalnym.

Metoda analizy progowej, dotycząca możliwości rozwoju miast i kosztów związanych z tym rozwojem, została przedstawiona po raz pierwszy przez B. Malisza w 1963 r. (*Ekonomika kształtowania miast*, Studia KPZK, tom 4). W okresie intensywnej urbanizacji kraju metoda ta stanowi ważny krok naprzód w poszukiwaniu możliwości zastosowania rachunku ekonomicznego w urbanistyce i planowaniu miejscowym. Znalazła ona szerokie zastosowanie w polskiej praktyce urbanistycznej i jest stosowana (w różnym zakresie) prawie we wszystkich wojewódzkich pracowniach urbanistycznych. Ponadto praktycznie zastosowano tę metodę w niektórych krajach poza Polską (ZSRR, Wielka Brytania i Jugosławia). W Wielkiej Brytanii ukazały się też teoretyczne opracowania dotyczące metody analizy progowej, które traktowały o możliwościach jej adaptacji i rozwinięcia w warunkach brytyjskich. W Polsce krytyczną ocenę i pewną weryfikację „teorii progów” przedstawił w 1970 r. J. Kolipiński. Dotychczasowe praktyczne zastosowania metody i ocena jej teoretycznych podstaw — jak twierdzi B. Malisz — uzasadniają dalszą pracę nad jej doskonaleniem.

Pierwsza część pracy B. Malisza dotyczy uściślenia i pogłębienia metody analizy progowej w granicach jej dotychczasowego zastosowania, czyli w planowaniu możliwości rozwoju miast. Autor wyjaśnia tutaj jakiego zakresu zjawisk dotyczy analiza progowa, sitara się uściślić definicję progów i pogłębić problematykę

kosztów progowych. Przedstawia również możliwości pośredniego zastosowania analizy progowej w planowaniu regionalnym wynikające z konieczności porównywania kosztów rozbudowy poszczególnych miast w skali regionu z przyrostem ludności tego regionu.

Próba uściślenia i pogłębienia „teorii progów” przyczyni się niewątpliwie do zwiększenia jednoznaczności teoretycznych podstaw metody oraz pozwoli na jej lepsze praktyczne wykorzystanie w planowaniu miejscowym. Pewne uwagi nasuwają się jednak w momencie próby uściślenia definicji progów (s. 36 - 46). Autor zgadza się, że dawna, opisowa definicja progów (progiem nazwano ograniczenie, którego przekroczenie wymaga kosztów nieproporcjonalnie wysokich w stosunku do przyrostu zaludnienia) jest definicją mało operatywną. Zgadzając się z tym zarzutem autor nie przedstawia jednak innej, jednoznacznej i ściślej definicji progów. Wśród kosztów rozbudowy miasta wyróżnia wprawdzie tzw. koszty normalne i koszty progowe,¹ które mogą występować w dwojakiej postaci — jako nakłady sukcesywne bądź skokowe. Wyjaśnienie kosztów normalnych jest jednak nieprecyzyjne: mają to być względnie stałe, niezależne od lokalizacji, koszty wzniesienia kubatury mieszkaniowej i usługowej oraz tzw. „bezpśrednie urządzenie terenu” na dogodnym terenie.

Dalszej dyskusji wymaga też koncepcja wprowadzenia do analizy progowej kosztów eksploatacyjnych (s. 50 - 53). Koncepcja ta przedstawiona jest skrótowo i niejasno. Sam autor zaznacza również, że „przedstawione postępowanie nie może być uznane za narzędzie optymalizacyjne w ściślejszym tego słowa znaczeniu”.

Natomiast druga część tej pracy jest próbą zastosowania analizy progowej bezpośrednio do planowania regionalnego. Celem analizy progowej, w jej zastosowaniu do planowania rozwoju regionu — jak pisze B. Malisz na s. 68 — „jest znalezienie względnie optymalnego poziomu różnych działalności gospodarczych w oparciu o ocenę potencjału zasobów naturalnych i zasobów stworzonych przez człowieka oraz o możliwości ich zwiększenia”. Przy czym „zasoby regionu” to zasoby naturalne, majątek trwały zainwestowany w tym regionie oraz siła robocza. Wszystkie te różnorodne zasoby ujmowane są w formie skwantyfikowanej w postaci tzw. potencjału zasobów. Podstawową tezę metody jest twierdzenie, że każda działalność gospodarcza (przemysł, rolnictwo, wymiana towarowa z zagranicą i turystyka) wymaga określonych ilości poszczególnych zasobów. Powiększenie ilości zasobów regionu, czyli przekroczenie pewnych ograniczeń na drodze zwiększenia produkcji, a jednocześnie uzyskanie określonego dochodu na jednego mieszkańca w tym regionie, często może następować tylko „skokowo”, co wynika z niepodzielności inwestycji. Bazując na metodzie analizy nakładów i wyników (*cost-benefit analysis*) autor prezentuje najpierw uproszczony model rozwoju regionu z jedną działalnością gospodarczą, następnie wprowadza do tego modelu pojęcie progów rozwojowych i w zakończeniu przedstawia model wielofunkcyjny o kilku działaniach gospodarczych.

Modele rozwoju regionów zostały zobrazowane przy pomocy wykresów słupkowych i opisów co zwiększyło komunikatywność metody, a jednocześnie obniżyło jej konkretność. Pewne braki konkretności metody ujawniły się szczególnie wyraźnie przy przedstawianiu przez autora tzw. modelu terytorialnie rozczłonkowanego i modelu wielofunkcyjnego.

Praca J. Żurkowskiego zawiera matematyczne modele programowania rozwoju regionu w planie perspektywicznym, uwzględniające progowe („skokowe”) charakter tego rozwoju. Jest to koncepcja programowania nieliniowego w formie modeli mieszanego programowania całkowitego i programowania z kosztem stałym.

Zasadniczym walorem metody analizy progowej w jej bezpośrednim zastosowaniu do planowania regionalnego, jest oparcie możliwości rozwoju poszczególnych regionów i optymalizowanie tego rozwoju o kwantyfikację istniejących zasobów.

Pozwala ona również, w oparciu o wspólny układ odniesienia, na porównywanie w skali krajowej różnych poziomów i struktur wykorzystania poszczególnych zasobów (podkreśla to również J. Kołodziejcki).

Analiza progowa rozwoju miast stosowana we wstępnej fazie planowania regionalnego (pośrednio), a następnie stosowana bezpośrednio w planowaniu rozwoju regionów, może stać się metodą, która połączy planowanie miejscowe z planowaniem regionalnym. Książka powinna wywołać dyskusję wśród teoretyków planowania, z jej treścią powinni się też zapoznać planiści regionalni i przestrzenni.

Wanda Gaczek

Relacje cen produktów sprzedawanych i zakupywanych przez ludność chłopską w latach 1965-1970, Warszawa 1971 r. GUS, Studia i prace statystyczne nr 39, ss. 45.

Recenzowana praca jest pierwszym wydaniem GUS, które poświęcono relacjom cen produktów sprzedawanych i zakupywanych przez ludność chłopską. Dotychczasowe publikacje GUS poświęcone problematyce cen nie zawierały bowiem informacji o ich relacji, stąd pojawienie się niniejszej publikacji należy przyjąć ze szczególnym zadowoleniem. Praca zawiera informacje metodologiczne w zakresie budowy indeksów cen i ich relacji, analizę zmian relacji cen oraz tabelaryczną i graficzną prezentację tych danych.

W części metodologicznej pracy autorzy dokonali przeglądu i oceny ważniejszych formuł indeksów cen stosowanych w teorii i praktyce w kontekście ich przydatności do badania relacji cen. Zdaniem autorów, klasyczne formuły indeksów cen Paaschego i Leaspeyresa mogą być stosowane jedynie w przypadku dostatecznie dużej stabilności struktury asortymentowej badanych towarów. Do czynników ograniczających stosowanie formuł klasycznych autorzy zaliczyli problemy wyboru systemu wag oraz ich podstawy odniesienia. Z tych też względów indeksy te nie dają jednoznacznej odpowiedzi w zakresie zmian poziomu cen, co z kolei powoduje, iż są one mało przydatne szczególnie w analizie relacji cen. Przedstawionych warunków poprawnej konstrukcji indeksu cen nie spełniają w zakresie systemu wag indeksy cen Fishera oraz indeks Marshal-Engeworth-Bowleya. Systemy wag tych indeksów mają charakter abstrakcyjny, ponieważ ich konstrukcja oparta jest na przesłankach formalno-matematycznych.

W dalszej części swych rozważań autorzy przedstawili możliwości adaptacji dla celów omawianej analizy tzw. „relatywnego indeksu cen” L. Rzendowskiego. Indeks ten otrzymujemy ze związku algebraicznego indeksu wartości obrotów oraz indeksu fizycznych rozmiarów masy towarowej, którego wagi wyrażone są w cenach porównywalnych. Fakt ten powoduje, iż indeks relatywny można stosować tylko w niezbyt oddalonych od siebie okresach i to wówczas, gdy nie nastąpiły istotne zmiany w postępie technicznym. W przypadku istotnych zmian w poziomie i w strukturze wydajności pracy należałoby zastosować tzw. „ekwiwalentny” indeks cen. Indeks ten powstał wskutek wprowadzenia do omawianego związku algebraicznego indeksów agregatowych, indeksu rentowności produkcji T. Marszałkowsicza w miejsce indeksu fizycznych rozmiarów masy towarowej. Wagi indeksu rentowności produkcji oparte są na bieżących kosztach jednostkowych produkcji. Jednakże praktyczna konstrukcja takiego indeksu jest ograniczona z powodu dużych trudności w obliczaniu kosztów jednostkowych, głównie artykułów zakupywanych

przez rolników. Stawiane przez autorów wymogi w zakresie konstrukcji systemu wag spełnia indeks cen zaproponowany przez Z. Pawłowskiego. W swej konstrukcji indeks ten oparty jest o podwójny system wag. W indeksie tym zastosowano wagi wewnętrzne w celu określenia cen przeciętnych poszczególnych grup badanej masy towarowej, natomiast wagi zewnętrzne wykorzystano dla celów agregacji tych grup. Zaletą tego indeksu jest możliwość uwzględnienia zmian, jakie zachodzą w czasie w zakresie znaczenia reprezentantów w grupie towarowej oraz możliwość uwzględnienia nowych reprezentantów ukazujących się na rynku.

W oparciu na dokonanych ocenach możliwości adaptacji indeksów cen oraz dostępnych materiałach źródłowych autorzy podjęli próbę konstrukcji indeksów cen niezbędnych do określenia indeksu relacji cen. Koncepcję konstrukcji indeksu cen produktów sprzedawanych przez ludność chłopską oparto na wersji indeksu cen Z. Pawłowskiego. Indeks ten obliczono o postaci ogólnej według formuł Paaschego i Leaspeyresa przyjmując dwie podstawy odniesienia (stałą i łańcuchową). W indeksach tych ceny produktów sprzedawanych określono jako średnioważone wagami wewnętrznymi poszczególnych grup towarowych. Wagi wewnętrzne określono biorąc pod uwagę fizyczne rozmiary dostaw obowiązkowych, skupu ponadobowiązkowego oraz szacowane rozmiary sprzedaży wolnorynkowej. Średnioważone ceny obliczono w dwóch wariantach. W wariancie I ceny średnie określono w oparciu o ceny obowiązujące w poszczególnych formach realizacji sprzedaży produktów rolnych przez ludność chłopską. Natomiast w wariancie II ceny średnie określono modyfikując cenę jaka obowiązywała w ramach dostaw obowiązkowych na cenę obowiązującą w skupie ponadobowiązkowym. Obliczone ceny średnie nie są odpowiednikami cen cennikowych, lecz wielkościami wynikowymi ilorazu wartości produkcji towarowej przez jej fizyczne rozmiary w przekroju asortymentowym

Z kolei indeksy cen towarów i usług zakupywanych przez ludność chłopską wyliczono według wersji stosowanej przez Departament Statystyki Handlu i *Cen* GUS. Wersja ta nie odpowiada ściśle wersji indeksu cen o podwójnych wagach. Rozwiązanie to zdeterminowane jest istniejącym systemem sprawozdawczości i badań statystycznych, zatem indeksy tych cen obliczono o postaciach średnioharmicznej Paaschego oraz średnioarytmetycznej Leaspeyresa. W zakresie podstawy porównania indeksy te obliczono w dwóch wariantach to jest o stałej i zmiennej podstawie. Wagi w zakresie towarów i usług konsumpcyjnych ustalono metodą, szacunkową i skoordynowano z bilansem spożycia według grup ludności. Podobnie wagi towarów i usług produkcyjnych i inwestycyjnych oparto na obliczeniach bilansów syntetycznych produkcji rolnej. Konstrukcję cząstkowych indeksów cen oparto natomiast na informacjach źródłowych GUS, przyjmując tenże sam układ cen dla gospodarki nie uspołecznionej. W dalszej kolejności indeksy relacji cen obliczono jako iloraz cen artykułów sprzedawanych do indeksów cen artykułów zakupywanych przez ludność chłopską.

W części dotyczącej zmian relacji badanych cen autorzy przeprowadzili ich analizę dokumentując ją licznymi przedstawieniami tabelarycznymi i graficznymi. Analizę przeprowadzono dla całego kraju w okresie lat 1965 - 1970. Oceniając tempo zmian w relacjach tych cen, autorzy podkreślają, iż w badanym okresie ma miejsce wyższe tempo wzrostu cen towarów sprzedawanych od tempa wzrostu cen towarów i usług nabywanych przez ludność chłopską. To szybkie tempo wzrostu cen towarów sprzedawanych było wynikiem silnych zmian w poziomie cen warzyw i owoców. Słuszność tej hipotezy potwierdzają przytoczone przez autorów dane, które wskazują na znacznie słabsze tempo wzrostu cen towarów sprzedawanych po wyeliminowaniu cen warzyw i owoców od tempa wzrostu cen towarów i usług nabywanych przez ludność chłopską. Jednakże spadkowi cen na warzywa i owoce odpowiadał wzrost rozmiarów ich podaży i na odwrót, co w konsekwencji powodo-

wało istotne zmniejszanie się różnic zachodzących w dochodach ludności chłopskiej. W badanym okresie czasu ceny produktów sprzedawanych kształtowały głównie zmiany cen na produkty nabywane przez państwo w ramach dostaw obowiązkowych i skupu ponadobowiązkowego, zmiany udziału wolnego rynku w produkcji towarowej oraz zmiany asortymentowe w poszczególnych rodzajach realizacji sprzedaży produktów rolnych. Ceny towarów i usług zakupywanych przez ludność chłopską charakteryzowały się natomiast znaczną stabilizacją.

Recenzowana praca została zaopatrzona w aneks zawierający materiały źródłowe przedstawione w formie tabelarycznej i graficznej z zakresu omawianych indeksów cen i ich relacji, dane o ilościach i cenach produktów sprzedawanych oraz cenach towarów i usług zakupywanych przez ludność chłopską.

Oceniając niniejszą pracę należy szczególnie podkreślić wysiłek, jaki włożyli autorzy w opracowanie tej trudnej problematyki badawczej. Praca ma charakter syntetycznego doniesienia o stanie zaawansowania badań relacji cen podjętych ostatnio przez GUS. W swej ogólnej konstrukcji nie nasuwa istotnych uwag. Niemniej uważny czytelnik może dostrzec szereg drobnych niekonsekwencji i niedomówień. Otóż autorzy przedstawiając ocenę indeksu cen Z. Pawłowskiego, podkreślili jedynie jego zalety konstrukcyjne, milcząco pomijając problem podstawy odniesienia jego wag zewnętrznych. W tym zakresie indeks ten jest obciążony tymi samymi ograniczeniami co indeksy klasyczne. Pewne wątpliwości budzą także skąpe informacje o sposobie doboru reprezentantów w poszczególnych grupach towarowych. Z lektury pracy nie wynika, w oparciu o jakie czynniki dokonuje się ich wyboru i aktualizacji. W dotychczasowych badaniach za podstawę wyboru reprezentantów przyjmowano udział procentowy tegoż artykułu w obrocie danej grupy towarowej. Niemniej jednak czynnik ten nie zawsze świadczy o częstotliwości występowania na rynku tak ustalonego reprezentanta. Ponadto pewne zastrzeżenia budzi praktykowana przez GUS agregacja określonych artykułów w grupie towarowej. Wydaje się, iż artykuły np. warzywa nie tworzą jednorodnej grupy z racji przyjęcia tej samej jednostki miary w obrocie. Waga stanowi niejako symptomatyczną formę wyrażenia fizycznych rozmiarów warzyw w przeciwieństwie do formy naturalnej niepraktycznej i niefunkcjonalnej w obrocie towarowym. Stąd też nie można na tej podstawie agregować artykułów całej grupy. Artykuły te zaliczane są do grupy warzyw z racji swych właściwości użytkowych i biologicznych. Zatem wydaje się, iż w tym przypadku zachodzi konieczność standaryzacji tych artykułów ze względu na istotne cechy stałe określające pojęcie warzywa. Wartość poznawczą prezentowanych relacji cen obniżają w pewnej mierze materiały źródłowe, często uzyskiwane drogą szacunku. Określone na tej podstawie ceny przeciętne lub wielkości zagregowane powodują potencjalną możliwość wypaczenia rzeczywistych relacji badanych cen. Ponadto autorzy pominieli w omawianej pracy informacje o treści poznawczej rozpatrywanych relacji cen oraz ich przydatności w konkretnym układzie społeczno-gospodarczym. Fakt ten wywołać może niesłusznie wrażenie, iż przedstawione indeksy relacji cen są jedynie przejawem formalizmu matematycznego w naukach ekonomicznych.

Przytoczone uwagi mają charakter subiektywny i w niczym nie przesądzają o walorach poznawczych i metodycznych recenzowanej pracy. Opublikowana przez zespół redakcyjny GUS niniejsza praca świadczy o uwadze, jaką przywiązuje obecne kierownictwo Urzędu do badań w tej dziedzinie. Można przypuszczać, iż podjęta tematyka badawcza będzie kontynuowana i rozwijana, co z pewnością umożliwi pogłębienie wszelkiego rodzaju analiz dotyczących poziomu życia ludności i rozwoju gospodarczego kraju.

E. F. Żuków, *Strachowycje monopolii w ekonomikie SSZA*, Moskwa 1971, Izdatielstwo Nauka, ss. 184.

We wstępie do omawianej książki napisano, że w radzieckiej literaturze ubezpieczeniowej praca E. F. Żukowa jest pierwszą pozycją, która w całości została poświęcona ubezpieczeniom gospodarczym w Stanach Zjednoczonych. Należałoby przy tym jeszcze dodać, że jest to temat z pewnością godny zainteresowania. Ubezpieczenia amerykańskie nie mają wprawdzie tak bogatych tradycji jak ubezpieczenia europejskie, a w tym zwłaszcza ubezpieczenia włoskie oraz angielskie, ponieważ powstały dopiero w ubiegłym wieku, zaś ich żywszy rozwój rozpoczął się nawet w jego drugiej połowie. Z drugiej jednak strony szybkość tego rozwoju i zakres operacji ubezpieczeniowych, specyficzne cechy gospodarki Stanów Zjednoczonych i rola tego państwa, jaką spełnia w międzynarodowych stosunkach gospodarczych, wszystko to powoduje, że charakterystyczne cechy ubezpieczeń gospodarczych stosowanych współcześnie w państwach kapitalistycznych, stają się szczególnie wyraźne przy rozpatrywaniu właśnie ubezpieczeń amerykańskich.

Już na wstępie warto zauważyć, że w pracy Żukowa — na podstawie przeprowadzonej przez autora analizy — znajdują potwierdzenie te wszystkie prawidłowości rozwoju i funkcjonowania ubezpieczeń, które zostały już sformułowane przez autorów zajmujących się rozwojem ubezpieczeń w innych krajach kapitalistycznych. Można więc chyba na tej podstawie wysunąć tezę, że prawidłowości te są charakterystyczne dla ubezpieczeń funkcjonujących we wszystkich państwach kapitalistycznych rozwiniętych pod względem gospodarczym. Chociaż zapewne występują przy tym różne specyficzne cechy rozwoju ubezpieczeń, zależne już od konkretnych warunków i okoliczności, w jakich rozwój ten jest realizowany.

Pośród wspomnianych prawidłowości występujących w związku z rozwojem ubezpieczeń gospodarczych należy przede wszystkim wymienić tempo oraz zakres tego rozwoju, przy stałym wzroście znaczenia instytucji ubezpieczeniowych w życiu gospodarczym państw kapitalistycznych. Dodać przy tym trzeba i to, że rozwój ubezpieczeń odbywa się w warunkach walki konkurencyjnej pomiędzy ubezpieczycielami, przy stałej koncentracji i centralizacji kapitału ubezpieczeniowego.

Za ważną, a przy tym charakterystyczną cechą rozwoju współczesnych ubezpieczeń gospodarczych, funkcjonujących w państwach kapitalistycznych, należy także uznać szczególnie szybki rozwój długoterminowych ubezpieczeń życiowych, przy czym rozwój ten wywiera swój wpływ na kształtowanie niektórych pozostałych cech współczesnych ubezpieczeń gospodarczych. Na podstawie lektury książki Żukowa można sobie wyrobić pogląd, że prawidłowość tę należy uznać za jedną z charakterystycznych cech rozwoju ubezpieczeń gospodarczych w Stanach Zjednoczonych. Zupełnie zrozumiałe jest więc to, że autor omawianej książki stosunkowo wiele miejsca poświęcił temu zagadnieniu, zajmując się przy tym nie tylko skutkami wspomnianego rozwoju, ale również jego przyczynami.

Stosunkowo łatwo jest odnaleźć przyczynę, która powoduje, że ubezpieczyciele aktywnie interesują się rozwojem długoterminowych ubezpieczeń życiowych. Ubezpieczenia życiowe bowiem odznaczają się tym, że w stosunkowo długim okresie czasu ubezpieczający wpłacają składki, którymi ubezpieczyciel może dysponować, przeznaczając je na finansowanie różnych przedsięwzięć. Środki pochodzące z tego źródła wykorzystywane są przez zakłady ubezpieczeń dla prowadzenia działalności kredytowej, która przynosi im bardzo poważne zyski. Ta szczególna właściwość ubezpieczeń życiowych powoduje, że ubezpieczyciele nader chętnie zajmują się aktywizacją tych ubezpieczeń, a następnie starają się wykorzystać gromadzone ze składek środki w różnorodnych dochodowych operacjach. Trzeba przy tym zauważyć, że działalność taka nadaje zakładom ubezpieczeń charakter instytucji kre-

dytowych, zaś zakres operacji finansowych, jak i wielkość funduszy jakimi dysponują ubezpieczyciele sprawiają, że ekonomiczna rola zakładów ubezpieczeń, a także ich znaczenie pozaekonomiczne jest w państwach kapitalistycznych coraz bardziej wyraźne. Autor omawianej książki, w oparciu na danych statystycznych analizuje znaczenie amerykańskich ubezpieczycieli w finansowaniu różnych przedsięwzięć gospodarczych, wskazuje przy tym, że znaczenie to stale wzrasta.

Rozwój ubezpieczeń życiowych nie opiera się jednak jedynie na wroście oferowanej zainteresowanym podaży ze strony zakładów ubezpieczeń, ale najważniejszy, a zarazem najbardziej interesujący jest tutaj wzrost popytu na te ubezpieczenia. Uzasadnieniem tego wzrostu zajmuje się autor w rozdziale poświęconym rynkowi ubezpieczeniowemu w Stanach Zjednoczonych. Jedną z ważniejszych przyczyn zainteresowania ludności amerykańskiej ubezpieczeniami żywymi dopatruje się w zakresie obowiązującego w USA systemu ubezpieczeń społecznych. System ten nie tylko nie zapewnia powszechnej, ochrony, ale zawiera także różne luki w zakresie obejmowanych ryzyk, a wysokość przysługujących świadczeń nie może zadowalać wszystkich ubezpieczonych. W rezultacie więc różne braki ubezpieczeń społecznych zmuszają niejako zainteresowane podmioty do poszukiwania pełniejszej ochrony ubezpieczeniowej w ubezpieczeniach żywych oferowanych przez zakłady ubezpieczeń.

Kolejnej przyczyny rozwoju ubezpieczeń żywych dopatruje się autor we wroście liczby ludności w Stanach Zjednoczonych oraz w podwyższeniu przeciętnego wieku życia w tym kraju. (Pierwszy z wymienionych czynników może stanowić o wroście liczby polis, podczas gdy drugi wpływa na wydłużenie okresu zbioru składki przez ubezpieczyciela oraz na zwiększenie atrakcyjności ubezpieczeń dla samych ubezpieczonych, którzy mają szansę przez wiele lat otrzymywać świadczenia ubezpieczeniowe po dożyciu do określonego wieku.

Za dalszą przyczynę rozwoju ubezpieczeń żywych uważa E. F. Żuków stały wzrost liczby wypadków przy pracy oraz wzrost zachorowalności na choroby zawodowe. Jak twierdzi, pracodawcy 'maksymalizujący osiągnęte zyski nie są skłonni do ponoszenia nakładów na urządzenia ułatwiające pracę oraz podwyższające stopień jej bezpieczeństwa. W związku z tym stale wzrasta liczba nieszczęśliwych wypadków przy pracy, zaś zaopatrzenie ofiar takich wypadków jest stosunkowo niskie. W związku z tym, zagrożeni przez nieszczęśliwe wypadki poszukują ochrony ubezpieczeniowej w ubezpieczeniach indywidualnych.

Kolejną, rozpatrywaną przez E. F. Żukowa przyczyną rozwoju ubezpieczeń żywych w USA jest wzrost dochodów ludności tego państwa. Autor zwraca jednak uwagę na to, że nie jest to przyczyna podstawowa, mająca proporcjonalny wpływ na rozwój omawianych ubezpieczeń. Indywidualne dochody oraz płace w USA zwiększyły się bowiem w latach 1950 - 1965 średnio z górą dwukrotnie, natomiast w tym samym okresie wpłaty składek z tytułu ubezpieczeń żywych wzrosły trzykrotnie. Wreszcie rezerwy ubezpieczycieli zwiększyły się w tym czasie 2,3-krotnie. W dalszym ciągu autor omówił nierównomierność wzrostu płac i dochodów ludności amerykańskiej oraz wpływ tych dysproporcji na rozwój ubezpieczeń żywych. Szczególnie interesujące są tu dane dotyczące struktury ubezpieczających z punktu widzenia wielkości osiągniętych przez nich dochodów. Okazuje się przy tym, że najmniej zarabiający mają stosunkowo niewielki udział w ogólnej liczbie polis z tytułu ubezpieczeń żywych. Jest to zresztą tym bardziej zrozumiałe, ponieważ jak pisze autor, wzrost nominalnej wysokości najniższych zarobków i dochodów jest w stosunkowo wysokim stopniu niwelowany przez postępującą inflację. Według przedstawionych przez autora danych szczególne znaczenie, pod względem liczby polis oraz wysokości sumy ubezpieczenia mają warstwy średnio zarabiające, których roczne dochody kształtują się na poziomie od 3 do 10 tys. dolarów. W 1965 r. w liczbie polis ubezpieczenia tej grupy dochodowej stanowiło

80% zaś w sumie ubezpieczenia 64% wszystkich ubezpieczeń życiowych. Ubezpieczeni o niższych zarobkach, jak i — co jest szczególnie interesujące — ubezpieczeni uzyskujący zarobki wyższe niż 10 tys. dolarów rocznie, odgrywali już odpowiednio mniejszą rolę w portfelu polisowym zakładów prowadzących ubezpieczenia życiowe. Akwizycja ubezpieczeń życiowych jest więc szczególnie skuteczna wśród średnio zarabiających grup ludności amerykańskiej. Autor podkreśla przy tym, że najmniej zarabiające warstwy ludności w stosunkowo małym zakresie korzystają z ochrony ubezpieczeniowej — która zresztą miałaby dla nich szczególnie duże znaczenie — wobec braku odpowiednich środków na zapłatę składek ubezpieczeniowych.

Oczywiście przedstawione tutaj zagadnienie rozwoju długoterminowych ubezpieczeń życiowych jest tylko jednym z wielu zagadnień poruszonych w recenzowanej książce. Autor starał się omówić możliwie wszechstronnie rolę jaką w gospodarce Stanów Zjednoczonych spełniają ubezpieczyciele rozszerzający zakres swojej działalności poza operacje ubezpieczeniowe, a operacje te traktujący jako środek uzyskania odpowiednich kapitałów ze składek ubezpieczeniowych.

Rozważania swoje E. F. Żuków ilustruje licznymi danymi statystycznymi potwierdzającymi wysuwane tezy. W niezbędnym zakresie powołuje się również na obcojęzyczną, przede wszystkim amerykańską, literaturę przedmiotu. W rezultacie praca jest wartościowym przyczynkiem do studiów nad rozwojem i funkcjonowaniem ubezpieczeń gospodarczych w państwach kapitalistycznych. Zresztą wydaje się, że autora mniej interesuje ubezpieczeniowy punkt widzenia przy ocenie różnych omawianych instytucji, bardziej natomiast makroekonomiczne i społeczne skutki ich funkcjonowania.

Praca Żukowa powinna zainteresować nie tylko ubezpieczeniowców, ale również wszystkich zajmujących się finansami i w ogóle funkcjonowaniem różnych urzędów gospodarczych we współczesnych państwach kapitalistycznych oraz panującymi tam stosunkami społecznymi.

Janusz Szpunar

K. Pospiszyl, *Psychologiczna analiza wadliwych postaw społecznych młodzieży*, Warszawa 1973, PWN ss. 316.

Prezentowana praca ma charakter teoretyczno-empiryczny i jest, jak stwierdza autor, „wynikiem długoletnich studiów i przemyśleń poświęconych zagadnieniu wykoślenia się młodzieży, stanowiąc mały przyczynek do niezmiernie dzisiaj aktualnego problemu mechanizmów tworzenia się wadliwych postaw społecznych” (s. 6).

Praca składa się z części teoretycznej i empirycznej. W tej pierwszej znajdujemy na wstępie rozważania terminologiczne dotyczące postaw: autor decyduje się na przyjęcie dla potrzeb badawczych określenia postawy społecznej jako trwałego sposobu zachowania się wobec ludzi.

Rozdział drugi poświęcony jest omówieniu czynników wpływających na kształtowanie się postaw społecznych; za najważniejsze uznano tzw. sytuacje trudne, mechanizmy naśladownictwa wzorów postępowania społecznego oraz cechy temperamentu.

W trzecim rozdziale omówione są podstawowe przejawy wadliwych postaw społecznych, za które uważa się neurotyczność i przestępczość. Autor dokonuje przeglądu wybranych koncepcji dotyczących przyczyn i objawów zachowań o charakterze neurotycznym i przestępczym. W dziedzinie klasyfikacji nerwic wyekspono-

wane zostały koncepcje K. Horney i H. J. Eysencka. Bardzo ciekawie została przeprowadzona konfrontacja tych dwóch stanowisk, które inspirują dalsze rozważania autora. Na użytek własnych badań wyróżnia on dwa wymiary postaw społecznych ujęte w kontinua aktywności — bierności (w kontaktach międzyludzkich) oraz propulsywności — repulsywności (jako aspektu emocjonalnego tych kontaktów).

Aktywność i bierność w kontaktach międzyludzkich oraz propulsywność i repulsywność mierzone były za pomocą socjometrii (zastosowano „plebiscyt życliwości”).

W celu wykrycia innych zależności między interesującymi autora czynnikami a wadliwymi postawami społecznymi młodzieży zostały użyte następujące narzędzia badawcze: Inwentarz Osobowości Eysencka (MPI), testy perseweracji Cattella, test percepcyjny J. C. Ravena, obrazkowy test projekcyjny do badania stosunków interpersonalnych w rodzinach (FRI). Ponadto zastosowano takie techniki badań jak rozmowa kliniczna i wywiad oraz analiza dokumentów dotyczących badanych osób.

Rozmaitość zastosowanych narzędzi i technik badawczych wskazywałaby na wszechstronność ujęcia przyczyn i objawów wadliwych postaw społecznych badanej młodzieży. Ciekawe jest zastosowanie socjometrii do zbadania aktywności — bierności i propulsywności — repulsywności w kontaktach interpersonalnych. K. Pospiszyl twierdzi, że ustawiając badanie socjometryczne kierował się w dużym stopniu wskazówkami zawartymi w paru artykułach M. Pilikiewicza¹. M. Pilikiewicz zwraca jednak w nich uwagę na to, że socjometria pozwala ustalić przede wszystkim tendencje do nawiązywania określonych kontaktów, natomiast K. Pospiszyl posługując się tą techniką, pomija te zastrzeżenia. Tylko obserwacja zastosowana w socjometrii pozwala na uchwycenie rzeczywistych zachowań; K. Pospiszyl nie posługiwał się nią jednak.

Autor adresuje swą książkę przede wszystkim do psychologów i pedagogów zajmujących się resocjalizacją. Wydaje się jednak, że dużo ciekawego materiału może w niej znaleźć socjolog, zwłaszcza w tej części, która dotyczy społecznych uwarunkowań wadliwych postaw młodzieży. Te społeczne uwarunkowania w empirycznej części pracy ograniczone są przede wszystkim do zależności występujących między postawami rodzicielskimi ujawnianymi w wychowaniu a postawami społecznymi młodzieży. Analiza otrzymanych wyników badań wykazała następujące zależności między postawami rodzicielskimi a postawami społecznymi przebadanej młodzieży; najbardziej pożądanymi dla prawidłowego wychowania okazały się demokratyczne postawy rodzicielskie, bowiem powodowały one przeciętne natężenie aktywności — bierności i propulsywności — repulsywności zachowań młodzieży. Postawy łagodne (nadmiernie) i niekonsekwentne powodowały nadmierną aktywność społeczną młodzieży, rygorystyczne natomiast — bierność; nadmierna propulsywność wiązała się z łagodnymi postawami rodzicielskimi, repulsywność zaś z postawami rygorystycznymi i niekonsekwentnymi przejawianymi przez rodziców. Ponadto okazało się, że aktywność — bierność społeczna przebadanej grupy młodzieży wiązała się również z cechami temperamentu badanych, natomiast propulsywność — repulsywność przejawiana w kontaktach międzyludzkich takich zależności nie wykazywała.

Wydaje się, że ograniczenie badania do stosunku wychowawczego rodzice —

¹ M. Pilikiewicz, *Techniki socjometryczne. Wprowadzenie do badań*. Psychologia Wychowawcza 1962, nr 4; *Graficzna analiza materiału socjometrycznego*. Psychologia Wychowawcza 1963, nr 1; *Analiza ilościowa socjometrycznych danych*. Psychologia Wychowawcza 1963, nr 2; *Wybrane techniki badania nieformalnej struktury klasy szkolnej*. Psychologia Wychowawcza 1965, nr 3; *Socjometryczna skala akceptacji jako technika badania pozycji jednostki w nieformalnej strukturze grupy*. Psychologia Wychowawcza 1969, nr 1.

dzieci bardzo zawężyło możliwości poznania wpływu szerszego środowiska wychowawczego na kształtowanie się wadliwych postaw społecznych u badanej grupy młodzieży.

Jolanta Pieniążek

Où va la civilisation? Lausanne 1972, Ed. de la Baconnière, ss. 307, Materiały konferencji zorganizowanej w r. 1971 przez Ośrodek Badań Międzynarodowych — RIG — w Genewie.

Na całość prezentowanej poniżej pracy składają się teksty referatów, a także wystąpienia dyskusyjnych wygłaszanych w trakcie posiedzeń plenarnych. Udział w konferencji wzięło wielu naukowców, publicystów, literatów i działaczy kulturalnych z szeregu państw, także socjalistycznych (Polska, Rumunia, Jugosławia, Węgry). Mimo iż niektóre kwestie poruszane w toku konferencji miały znaczenie i zasięg ogólnoswiatowy, niestety, wobec braku przedstawicieli państw Azji, Afryki (tzw. III świat reprezentowało kilka osób pochodzących z krajów Ameryki Łacińskiej czy dość rozwiniętych krajów Bliskiego Wschodu — Izraela, Iranu), dyskusja koncentrowała się niemal wyłącznie wokół problemów związanych z konsekwencjami rewolucji naukowo-technicznej w krajach wysoko uprzemysłowionych i post-industrialnych; podobnie, dla większości uczestników (dyskusji rozumienie terminu „cywilizacja” ograniczało się do tego, co umownie określa się jako „cywilizację techniczną”, wytworzoną w XX w. przez społeczeństwa uprzemysłowione. Takie ujęcie całego zagadnienia automatycznie wskazuje na zasadniczy mankament konferencji: postawiwszy sobie bowiem za cel uzyskanie odpowiedzi na pytanie: jaka będzie przyszłość i jaki jest sens cywilizacji współczesnego świata (przedmowa F. L. Muellera, s. 10), odpowiedzi takiej udzielić oczywiście nie mogła, zbyt wąsko i partykularnie stawiając swe kwestie.

W ramach wstępu wypada jeszcze dodać, że omawiana konferencja stanowi w pewnym sensie kontynuację dwóch innych posiedzeń o zbliżonej problematyce (*Progres technique et progres morale* — 1969 i *Pour un nouvel humanisme* — 1970) organizowanych przez RIG przy współpracy i pomocy UNESCO.

Podczas konferencji wygłoszono 6 referatów, które tylko częściowo można potraktować jako wprowadzenie do dyskusji plenarnych. Te ostatnie zresztą, głównie ze względu na spore zróżnicowanie (narodowe, a szczególnie profesjonalne i ideologiczne) uczestników miały charakter bardzo niejednolity i nie we wszystkich momentach wносиły do obrad uwagi godne szczególne zainteresowania.

Referaty dotyczyły następujących zagadnień:

1) Profesor prawa pracy i ubezpieczeń społecznych w Bale w wystąpieniu zatytułowanym „Où va la Suisse?” postawił sobie za zadanie omówić problem współczesnej egzystencji i przyszłości małych państw. Niestety, autor, Szwajcar, poza ogólnikowymi wywodami na temat zdecydowanie podrzędnej na arenie międzynarodowej pozycji państw małych (które przecież stanowią zdecydowaną większość państw świata i członków Organizacji Międzynarodowych — np. w ONZ na 127 państw członkowskich ponad 100 to państwa małe), ograniczył się wyłącznie do analizy współczesnych problemów swojego kraju, przy czym na kwestie te spojrzął głównie z punktu widzenia prawnego. Nasuwa się — przy takim ujęciu stawianego w temacie głównego założenia — zasadnicze zastrzeżenie: w jakiej mierze problemy typowe dla wewnętrznych spraw Szwajcarii (kraju bądź co bądź niezwykle interesującego pod względem społeczno-politycznym: równoczesność różnorodnych wpływów kulturowych i religijnych, niejednolitość ustawodawcza, system federalny itp.),

a także jej położenie na arenie międzynarodowej (znów specyfika: neutralność, siedziba organizacji i banków o znaczeniu międzynarodowym itp.) mogą być przenoszone na inne małe państwa, nie tylko już Europy, ale całego świata? Co więcej, należy wręcz sądzić, że przykład Szwajcarii nie tylko nie upoważnia do żadnych generalizacji, ale przeciwnie, stanowi najgorszy przykład w tym względzie.

2) Politolog i socjolog meksykański Rodolfo Stavenhagen swoje wystąpienie (tytuł referatu: „L'Amérique Latine demain: entre la sous-développement et la révolution”) poświęcił analizie współczesnych trendów w polityce gospodarczej i społecznej państw Ameryki Łacińskiej. Autor — najsluszniej zresztą — wskazał przede wszystkim na fakt, że problem główny tego regionu świata, tzn. jego niedorozwój ekonomiczny, a dalej jaskrawe zaniedbania społeczne i socjalne — nie są wyłącznym skutkiem „spóźnienia” wobec wysoko uprzemysłowionych krajów np. Europy Zachodniej, lecz prostą konsekwencją pewnych procesów historycznych (m. in. podboju Ameryki Łacińskiej przez Europejczyków) i następnie kolonializmu. Więcej, niedorozwój ten jawi się południowoamerykańskiemu społeczeństwu jako kontynuacja sytuacji kolonialnej. Wynika z tego, że dla rozwiązania problemów narodów tego kontynentu nie wystarczy modernizacja i rozwój przemysłu czy też wprowadzanie nowoczesnych form gospodarki — istotne zmiany powinny głównie zajść w strukturze społecznej i politycznej. (Udowadniając tę konkluzję autor powołuje się na przykłady Kuby i Chile).

Gospodarka zdecydowanej większości krajów Ameryki Łacińskiej¹ jest aktualnie niemal w całej rozciągłości kontrolowana i uzależniona od obcego kapitału. Jego obecność sprawia, że industrializacja — podejmowana wszak z jego inicjatywy — jakkolwiek tak potrzebna, jest czynnikiem pogłębiającym zróżnicowanie ekonomiczne, polityczne i społeczne poszczególnych krajów czy nawet poszczególnych regionów w ramach jednego kraju. Obcy kapitał uniemożliwia także w zasadzie powstanie tzw. kapitalizmu narodowego i jako jego konsekwencji — rodzimej, wielkiej burżuazji.

Nie można ponadto zapominać, że ponad połowę ludności² Ameryki Łacińskiej stanowią chłopci, przy czym liczba osób zatrudnionych w rolnictwie nieustannie się zwiększa³. Reforma rolna, zapoczątkowana dopiero w latach 50 naszego wieku jeszcze nie objęła wszystkich krajów, a pozycja społeczna południowoamerykańskiego chłopca przypomina — zdaniem autora — pozycję średniowiecznych poddanych europejskiego feudała (s. 49). Wywóz produktów rolnych, a także wszelkich surowców, uzależniony jest od odbiorców, którymi są głównie państwa lokujące swe kapitały inwestycyjne w Ameryce Łacińskiej. Gospodarka zatem znalazła się aktualnie w ślepych zaułku, a najlepszym dowodem takiego stanu rzeczy jest wciąż powiększający się dystans pomiędzy krajami świata zachodniego a Ameryki Łacińskiej (w r. 1960 dochód w przeliczeniu na 1 mieszkańca był w krajach wysoko uprzemysłowionych 3,7 raza większy, w 1967 — już przewyższał go przeszło czterokrotnie). Pomoc międzynarodowa udzielana krajom Ameryki Łacińskiej bynajmniej nie prowadzi do pozytywnych rozwiązań — przeciwnie, pogłębia już istniejące różnice socjalne i ekonomiczne pomiędzy poszczególnymi warstwami ludności; korzystają z niej przede wszystkim warstwy najbogatsze.

Prostą konsekwencją niedorozwoju ekonomicznego i braku możliwości kontrolowania własnej gospodarki przez większość państw jest olbrzymie bezrobocie

¹ Amerykę Łacińską traktuje się tutaj jako całość, choć wiadomo, że istnieją dość znaczne rozpiętości w dochodach na jednego mieszkańca w poszczególnych krajach (np. Haiti 85 dolarów i Argentyna 950 dolarów). Większość jednak krajów lokuje się wyraźnie poniżej średniej światowej.

² Przy czym połowa ta zużywa tylko 13% dochodu globalnego (S. 48).

³ Taki trend świadczy o kryzysie ekonomicznym. Por. C. Zimmermann, p. Sorokin, *Principles of Rural-Urban Sociology*, N. York 1929, s. 23 (part. I, chap. II).

i przeludnienie, dające się zwłaszcza we znaki w aglomeracjach miejskich. Najistotniejszą w tej chwili siłą społeczną i najbardziej rewolucyjną — jest wieś południowoamerykańska. Do 1971 r. w 14 państwach powstały tzw. Fronty Ludowe, będące ośrodkami permanentnego ruchu rewolucyjnego. Młodzież inteligencka stanowi drugą siłę, również przeciwstawiającą się dotychczasowej sytuacji społeczno-gospodarczej. Są to w istocie dwie realne potęgi — ruch robotniczy jest bowiem zdecydowanie słabszy i wyraźnie sformalizowany; podobnie naród burżuazja nie liczy się prawie na tle ogólnym, posiadając jedynie pozycję subalterna wobec obcego kapitału, penetrującego wszechstronnie gospodarkę południowoamerykańską.

Odnosząc do rozważań R. Stavenhagena na temat sytuacji społecznej współczesnej Ameryki Łacińskiej, wypada dorzucić jeszcze jedną kwestię, pominiętą przez autora: najbardziej upośledzoną grupą społeczną w wielu państwach latynoamerykańskich są Indianie, stanowiący trzon ludności wiejskiej⁴; uważać zaś należy, że bez zlikwidowania ich 'dyskryminacji (w sensie narodowym i społecznym) nie da się uniknąć dodatkowych konfliktów wewnętrznych, które albo już istnieją, albo z pewnością w przyszłości będą mieć miejsce.

Wskazując na konieczność głębokich przemian strukturalnych zarówno w sferze życia gospodarczego, jak i społecznego Ameryki Łacińskiej, referent poruszył także kwestię władzy politycznej. Systemy demokratyczne wielu państw tego kontynentu najczęściej nie zdają egzaminu, jeśli chodzi o załagodzenie czy wręcz rozwiązanie palących problemów tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Wtedy najczęściej dochodzą do głosu rządy junt wojskowych, które wykluczając i ograniczając demokrację umożliwiają jednocześnie wpływy na politykę narodową elitom technokratycznym czy biurokratycznym. Oczywiście, to z kolei prowadzi w konsekwencji do pogłębiania i rozwijania konfliktów wewnętrznych. Zatem dla wyjścia i z tego politycznego impasu kraje Ameryki Łacińskiej muszą również dokonać przemian w strukturze władzy politycznej.

Konkludując swe wywody R. Stavenhagen stwierdza, że jego kontynent ma przed sobą tylko trzy możliwości: — kontynuować dotychczasowe praktyki gospodarczo-społeczne, starając się przewycięzać kryzysy od przypadku do przypadku; — rozwijać kapitalizm narodowy popierając jego autonomię; — wybrać drogę socjalizmu rewolucyjnego.

Krytykując dwie pierwsze za krótkowzroczność i zdolność do jedynie połowicznego rozwiązania trudności Ameryki Łacińskiej, autor opowiada się za wyborem trzeciej możliwości.

3) Gillo Dorfles, profesor estetyki Uniwersytetu w Trieście, w referacie pt. „Le déséquilibre écologique et l'urbanisme” przedstawił na konferencji współczesne problemy urbanistyczne, nabierające szczególnej wagi w krajach wysoko uprzemysłowionych (ze względu na wysoki procent ludności miejskiej oraz kwestie wiążące się z zagadnieniem zagrożenia tzw. środowiska naturalnego). Autor w swym referacie rozłożył raczej pesymistyczną wizję „niemieszkalnej” Ziemi przyszłości, poszukując pozytywnych rozwiązań w dość utopijnych koncepcjach tworzenia miast przyszłości „wkomponowanych” w otaczające je środowisko „naturalne” (s. 96). W wystąpieniu G. Dorflesa powrócił poruszony już ongi przez J. J. Rousseau problem sprzeczności między „naturą” a „kulturą”, między — przekładając to na język bardziej współczesny „kulturą” a „cywilizacją”⁵. Nie można jednak zapomnieć, o czym — jak się wydaje — zapomniał autor, że „natura” człowieka, to jego osobowość, a więc produkt „kultury”, na którą wszak się składa i to, co określamy mianem „cywilizacji”⁶.

⁴ Por. Fernando Benitez, *Indianie z Meksyku*, Warszawa 1972, s. 15 i n.

⁵ Identyczne postawienie problemu i jego rozwinięcie znajdziemy w referacie L. Leprince-Ringuet, ss. 121 - 142.

⁶ Por. J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa 1970, s. 121 i nast.

4) Wystąpienie Alfreda Grossier, profesora Paryskiego Instytutu Studiów Politycznych, zatytułowane „Crise de la société et crise de l'éducation” koncentrowało się na zagadnieniach związanych ze współczesnymi problemami kształcenia, nabierającymi szczególnej wagi w krajach najbardziej uprzemysłowionych w związku z daleko posuniętą specjalizacją zawodową i organizacją pracy. Grossier wychodzi z założenia, że to, co się określa „kryzysem społeczeństwa zachodniego”, a w jego ramach „kryzysem wartości”, należy uznać za objaw w najwyższym stopniu pozytywny i świadczący o istniejących w ramach tego społeczeństwa możliwościach i siłach będących w stanie przezwyciężyć sytuacje konfliktowe i dać mu nowe podstawy rozwoju. Za siłę taką należy uznać przede wszystkim młodzież, której pozycja we współczesnych społeczeństwach zachodnich jest w najwyższym stopniu skomplikowana: uzyskując wcześniej niż ongi dojrzałość fizyczną i intelektualną, o wiele dłużej musi czekać na uzyskanie samodzielności społecznej. Współczesna młodzież podlega innym, dodatkowym procesom wychowawczym (np. *mass culture*) niż pokolenie ich ojców, nie można zatem dziwić się, że i jej system wartości jest biegunowo różny od ich systemów. Przez stulecia grupy i pokolenia przejmowały bezdyskusyjnie i bez oporu wartości grup i pokoleń je poprzedzających, a czynnikiem dodatkowo je konsolidującym i umacniającym była religia (s. 108). Dziś, w dobie m. in. upadku autorytetu wszelkich religii i w epoce gwałtownych przemian w strukturze społeczno-gospodarczej, świat „starych” wartości, jako nieadekwatnych do rzeczywistości, musi ulec zmianom. Starsze pokolenia niepokoi fakt, iż są to przeobrażenia wręcz rewolucyjne, lecz — jak sądzi Grossier — są to po prostu różnice ilościowe — jako że zmiany w systemach wartości następowały zawsze, choć powolnie i niedostrzegalnie, trwając dziesiątki, czasem setki lat (s. 103). Grossier konkluduje: „cywilizacja nie jest stanem stałym, cywilizacja „staje się” na naszych oczach, my w niej uczestniczymy i my nadajemy jej każdorazowo „ostateczny” kształt. Nie pora więc mówić o „kryzysie”, lecz należałoby raczej mówić o zmianach i przekształceniach w jej obrębie”.

5) Fizyk, następca F. Joliot-Curie w laboratoriach College de France i L'École Polytechnique, Louis Leprince-Ringuet, we wspomnianym już referacie „*Science, techniques et bonheur des hommes*” poświęcił swoje wystąpienie rozważaniom na temat roli i techniki w życiu współczesnego człowieka, a także związkom, jakie zachodzą pomiędzy „nauką” (rozumianą tradycyjnie w duchu XIX-wiecznych koncepcja pozytywizmu) a „techniką”. Autor, być może znakomity fizyk, w swych rozważaniach społecznym prezentuje jednak dość ograniczony horyzont, ujmując „cywilizację techniczną” jako pewną zmienną niezależną, a jednostki ludzkie w niej uczestniczące traktując jako całkowicie podporządkowane i zdeterminowane jej istnieniem. Takie podejście doprowadza oczywiście autora do stanowiska skrajnie pesymistycznego, a „ratunku” dla jednostki ludzkiej i jej wolności przed molochem współczesnej cywilizacji każe szukać w czynnikach pozaracjonalnych (mystyczno-religijnych).

6) Ostatni referent, Jose Luis Aranguren, Hiszpan, wykładowca etyki na Uniwersytecie S. Barbara (Kalifornia) wystąpił z tematem „*La morale dans la civilisation de l'avenir*”. Autor w pewnym sensie powtórzył wywody A. Grossier odnośnie do problemu współczesnej młodzieży, uważając ją także przede wszystkim za twórcę systemów wartości moralnych, które będą odpowiadać wymogom przyszłości. Cóż możemy — stawia pytanie autor — powiedzieć o świecie, w którym będą żyły przyszłe pokolenia? Ogólnie rzecz biorąc, znamy trendy gospodarcze i techniczne obserwowalne w krajach Zachodu, możemy zatem mniej lub więcej przewidywać, np. że przyszłe (społeczeństwa będą bardziej rozwinięte niż nasze pod względem przemysłowym czy ekonomicznym. Niewiele natomiast możemy powiedzieć o moralności przyszłego świata, jako że moralność świata współczesnego przeżywa gwałtowny kryzys. Autor jest zdania, że przyczyn takiego stanu rzeczy należy

upatrywać w aktualnym ścieraniu się dwu zasadniczych źródeł współczesnej moralności: chrześcijaństwa i marksizmu. Nie sądzi on, by system wartości przyszłego społeczeństwa miał zrezygnować z którejkolwiek z tych podstaw; być może jednak — i to zdaniem prelegenta byłoby rozwiązaniem optymalnym — nastąpi synteza ich obu.

Nie wdając się w szczegółowe krytyczne rozważania na temat powyższego wystąpienia, wypada jednak stwierdzić, że konkluzja ta — bardzo efektowna werbalnie — jest absolutnie nie do przyjęcia. Prof. Aranguren — wydaje się — zapomniał, że moralność chrześcijańska i komunistyczna opierają się na dwu diametralnie sprzecznych i wykluczających się podstawach i żadna z nich nie może być „uzupełniana” lub „rozwijana” przez drugą.

Jeśli chodzi o dyskusje plenarne, już na wstępie zorientowano czytelnika co do ich nierównego i niejednorodnego charakteru. Dlatego też na tym miejscu ograniczę się wyłącznie do przedstawienia krótkiego katalogu diskutowanych zagadnień — jak się wydaje — najbardziej interesujących: kultura a cywilizacja, system społeczny a cywilizacja; kryteria cywilizacji (rozwój techniki, reguły etyczne, instytucje polityczne); tendencje „antycywilizacyjne” we współczesnych społeczeństwach Zachodu: czy rolę „fermentu” należy przypisać jednostce czy też określonej zbiorowości społecznej?, „cywilizacja techniczna” wobec współczesnych cywilizacji opartych na innym systemie wartości (np. cywilizacje Wschodu); zmiany w systemach nauczania współczesnych społeczeństw krajów wysoko uprzemysłowionych (kryzys modelu nauczania „liberalnego”); homogenizacja kulturowa członków społeczeństwa uprzemysłowionego; rola nauki we współczesnym świecie i jej przeobrażenia; relacja : jednostka — zbiorowość w społeczeństwie przyszłości.

Jak łatwo się zorientować, w omawianej pracy prezentowano różne stanowiska. Niestety zdecydowana większość prelegentów i dyskutantów uznała, że jednak najprościej jest mówić o przyszłości w kategoriach pesymistyczno-eschatologicznych.

Wbrew jednak wszelkim zastrzeżeniom, które nasuwać się będą z pewnością czytelnikowi w trakcie lektury „Où va la civilisation?”, sądzę, że praca ta zasługuje na zainteresowanie przede wszystkim jako przyczynek do studiów nad dylematami, jakie miotają współczesnymi społeczeństwami, a także, ze strony czysto formalnej — jako przykład, świadczący (wbrew ustalonym w polskich i innych środowiskach naukowych opiniom), o tym, że nie wszystkie konferencje naukowe odbywające się pod egidą UNESCO stoją na wysokim naukowo poziomie.

Maria Roguszka